

EX·LIBRIS



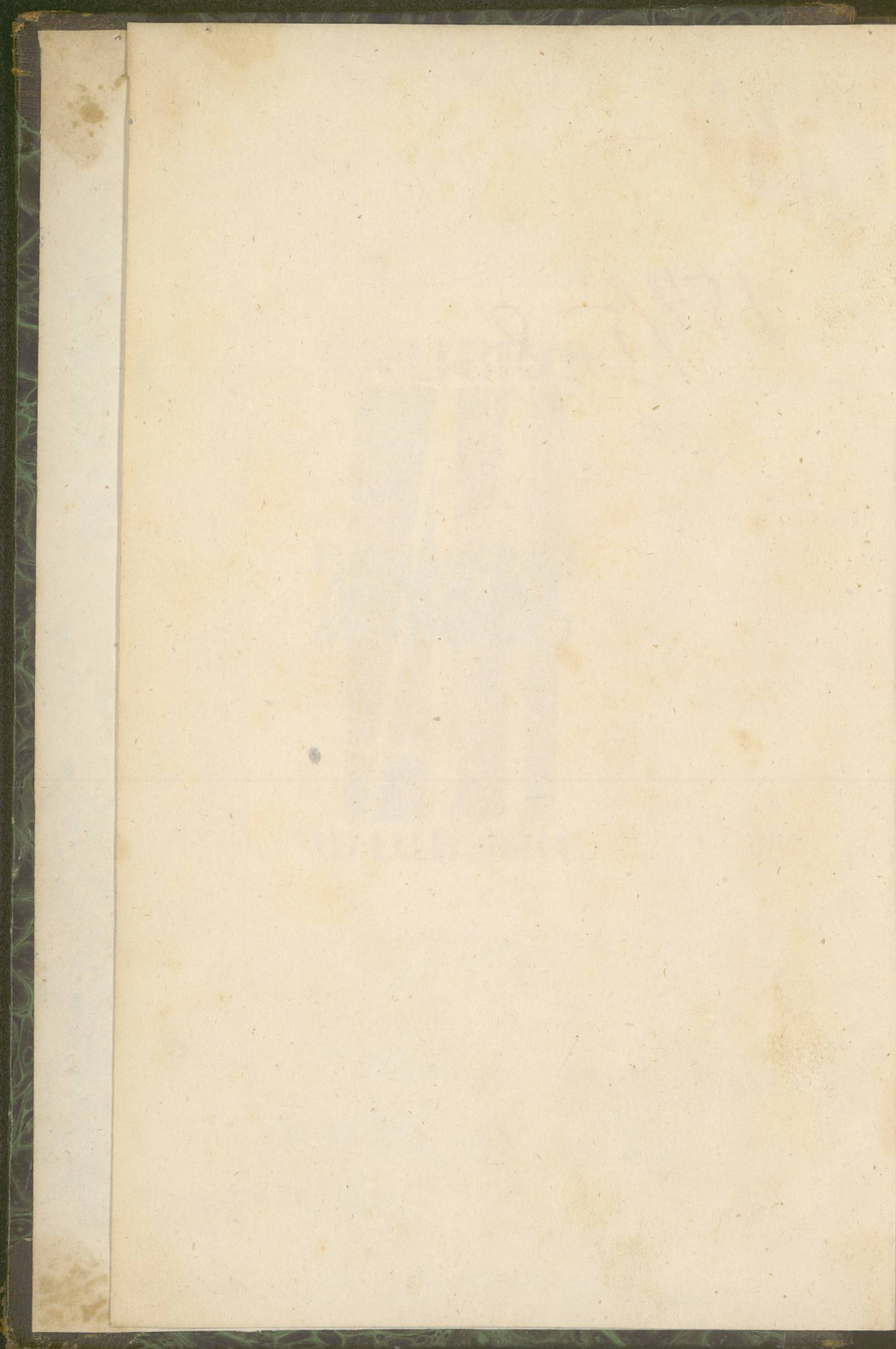
BIBLIOTEKI  
AKADEMII  
MEDYCZNEJ

W·LUBLINIE

~~154.~~

154/1-8

Medycyna - praen 6330  
wzorowe (Dunki  
dawny)



POSTRZEZENIA  
LEKARSKIE.

I.

С. ПЕТЕРБУРГ  
ИЗДАТЕЛЬСТВО

154/5-8

**PRAKTYCZNE**  
**NAJNOWSZE**  
**POSTRZEŻENIA**  
**NIEKTÓRYCH LEKARZY**

**ZEBRANE**

przez

**A. F. ADAMOWICZA.**



---

Służmy poczciwej sławie, a jako kto może,  
Niech ku pożytku dobra spółnego pomoże.

---

**Biblioteka Towarz. Lekarsk**  
**gub. Lubelskiej**

NAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘG. WILENSKIEGO.

---

**Wilno.**

w Drukarni M. Zymelowicza Typografa.

1846.

8-2/185

39646



Pozwolono drukować pod warunkiem, aby po wydrukowaniu tego dzieła, złożoną była w Komitecie Cenzury liczba egzemplarzy prawem przeznaczona. — St. Peterzburg. Stycznia 9. dnia 1845 roku.

*Cenzor*, IGNACY IWANOWSKI.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40017



BG 39646

akt. 28-11-52

196



*P*ośród ciągłych postępów nauk lekarskich, zdało się ważną i potrzebną rzeczą, ogłoszenie nówszych postrzeżeń zrobionych nad chorobami niektórymi, w tutejszych stronach zdarzającemi się. Oprócz tych ostatnich najwięcej tu miejsca zajmujących, jako już od lat kilku nie ogłaszanych, \*) przytączę się też i z pism zagranicznych niektóre wyjątki. A gdy się znowu podobne wiadomości lekarskie zgromadzą, będą się mogły również ogłosić. Takowe nasze usiłowania i lekarze na prowincyi mieszkający zechcą bez wątpienia wesprzeć udzielaniem swoich praktycznych ważniejszych postrzeżeń i uwag.

---

\*) Albowiem pominąwszy dawne Józefa Franka *Acta Instit. clin.* (1808—12), *Pamiętniki lekarskie* (1818 i 21) i *Farmaceutyczne* (1820 i 22), usiłowano ciągle w Wilnie upowszechniać wiadomości i odkrycia medyczne przez *Dziennik medycyny* (od r. 1822 do 1831), przez *Collectanea medico-chirurgica* (1838), przez *Museum anatomicum* (1842) zawierające w swojej drugiej części krótkie opisy wszystkich preparatów patologicznych od r. 1777 — 1840 w Wilnie zbieranych, i nakoniec przez umieszczanie niektórych ułamków tyczących się medycyny praktycznej w *Pamiętniku lekarskim Warszawskim* i w gazecie Peterzburskiej *Przyjaciół zdrowia* (Другъ здравія).

*Wszystkie prawie w tém piśmie pomieszczone wiadomości, są prosto i czysto praktycznemi, nie wdawano się bowiem w żadne szczególne teorye i cały ten zbiór nie powinien się uważać ani za jednostronny, ani za tchnący jaką ulubioną lub modną teoryą lekarską; owszem każdy prawie artykuł, jeden od drugiego nie zależny, może mieć właściwy sobie sposob widzenia rzeczy i szczególną cechę, ale zawsze praktyczną i na prawdziwém postrzeżeniu opartą. Tak albowiem jest cel tego zbioru, aby się najbardziej duchem obserwacyjnym odznaczał, a tém samém zbliżał do zasad hippokratesowych, których lekarze tutejsi nigdy z uwagi swojej spuszczać nie zwykli.*





## I.

### *O zapaleniu błony pęcherzyków płucnych u dzieci.*

CHOROBA ta pod nazwą *Bronchitis capillaris* świeżo poznana, dawniej za jedno uważana co i katar duszący, *Catarrhus suffocativus*, w biegu swoim kończy się albo ropieniem, albo utworzeniem się fałszywej błonki w kanałach płucnych. Pan *Fauvel* widział ją u dziewczątek, we Francyi na wiosnę 1843 r. podczas Krupu u chłopców, i chorob wysypkowych między dziećmi płci żeńskiej, panujących.

*Znaki.* W pierwszym okresie choroby postrzega się bladłość twarzy, siność ust, wyparte oczy, wielka niespokojność, rozszerzenie skrzydełek nosowych za każdym wetchnieniem, czę-

sta zmiana w położeniu ciała, siadanie albo też podnoszenie głowy, oddech bardzo przyspieszony, chrapliwy, kaszel wilgotny, trudny wyrzut z płuc, z początku rzadki, na trzeci dzień gęsty, biało-żółtawy, bez bębelków, niekiedy z krwistými żyłkami; głos zwyczajny, mowa nagła, krótka, wetchnieniami przerywana, uskarżanie się na ból szarpiący za kością mostkową i na ciężar utrudzający oddychanie. Puls dochodzi do 124, a nawet do 160; wetchnień zamiast 40 bywa do 80; skóra sucha gorąca, niekiedy sinawa, pragnienie silne, utrata chęci do pokarmu, język czysty, brzuch miękki, stolec zaparty, przytomność umysłu, niekiedy śpiączka.—W drugim okresie: upadek sił, oddychanie chrapliwe powolniejsze i rzadsze, kaszel słabszy, wyrzut z płuc trudniejszy, twarz sinawa, oczy czerwone, osłupiałe, przestkach malujące; krzyk i niespokojność wielka za zbliżeniem się do chorych. Puls słabszy, częstszy, miększy, drobniejszy, nieregularny do 180 razy; skóra zimna, znaki śmierci pozornej, przytomność umysłu we dnie, bredzenie tylko w nocy, senność, krzyk jęczący i śmierć.

Przysłuchiwanie się piersiom dawało słyszeć szelest mrużący i gwizdzący, oraz chrzęst trzeszczący (*râle crépitant*), a później chrapanie klejkie; ale tak zwanego oddechu kanałów płucnych (*respiration bronchiale*) nie słyszano.

W ciałach zmarłych znajdowano w kanałach płucnych, gęstą ropiastą materią, przytém niekiedy rurkowate, cienkie, fałszywe błonki, rozszerzenie kanałów płucnych, czerwoność błon klejowatych, czasem rozdęcie w płucach (emphysema vesiculare), drobne guziczki (granulations), zaognienie szmatek płucnych (pneumonia lobularis) i powietrze między niemi (emphysema interlobulare).

Zapalenie błony pęcherzyków płucnych, różni się od zaognienia szmatek płucnych, chrzęstem trzeszczącym, który z początku na całych piersiach słyszeć się daje i nie ogranicza się do pewnych punktów, jako też daleko większą niespokojnością dzieci i sinością z początku choroby, a później niedostatkim oddechu kanałów płucnych.

Leczenie téj choroby dotąd nie udawało się, silne bowiem womity, przemijającą tylko ulgę sprawiały, chociaż są wskazane, szczególnie w drugim okresie choroby. Wczesne i ostróżne krwi upuszczenie z żyły, lekarstwa skórę drażniące, noszenie dziecięcia na ręku, (\*) dla uniknie-

---

\*) Dziwna, że się ten przepis nie zachowuje, kiedy już starożytni lekarze o nim wspominają i tak *Cels* (de medicina L. IV. C. 7) powiada: *Si satis valet, oportet gestando aegrum digerere, si parum, intra domum tamen dimovere.*

nia poziomego położenia ciała, ciągle odświeżanie powietrza na 15° R. ciepłego, ochładzstwo, solnik żywego srebra z gumną ammoniacką, oraz odwar z jagód jałowcowych powinny się próbować. W chorobie chronicznej wypada użyć wody siarczanej z mlékiem.

Lekarze francuzcy *Legendre* i *Bailly* rozumieją, że równie *Bronchitis capillaris*, przez niektórych zwana *vesicularis*, jako też zaognienie szmatek płucnych, a raczej cząstkowe płuc, (*pneumonia lobularis*), stanowią tylko zaognienie płuc natury katarowej; — że oprócz tego, trzeba u dzieci przyjąć szczególny jeszcze stan chorowity płuc stwardniałych, pod nazwaniem *stanu płodowego* (*état foetal*) płuc, nie stanowiącego ich zaognienia, ale to właśnie, co opisują pod nazwaniem: *splenisatio*, *carnificatio*, *hepatisatio*, czyli stan podobny do budowy takich płuc, które jeszcze nigdy nie oddychały.

(A.)

## II.

### O Krupie prawdziwym i fałszywym.

Pan *Valleix* opisuje następne charaktery krupu fałszywego (*Laryngitis stridulosa*). Znaki lekkiego zaognienia krtani przy wesołości umysłu,

apetycie i ledwo wyraźnej gorączce, poczem następuje silny paroxyzm nagle przytomnych przestraszający, który prędko ustaje i znowu powraca. Podczas paroxyzmu postrzega się bardzo trudne oddychanie, duszenie się, głos zachrypły, kaszel krupowy, ale nie ma tej utraty głosu która prawdziwy krup charakteryzuje. Pod szczęką na szyi brzękną gruzły i stają się bolesnemi, czasem postrzega się w gardle czerwoność i zbręknienie migdałow; błon fałszywych żadnego śladu w gardle postrzedz nie można, ani w płucnym wyrzucie, ani w womitach. Cała choroba jest lekka, chociaż paroxyzmy na pozor gwałtowne; lecz one nie odpowiadają bynajmniej ogółowi innych symptomatów, a między paroxyzmami dziecię zupełnie zdrowém się wydaje. Pierwszy paroxyzm jest najsilniejszy, a następne coraz słabsze.

W prawdziwym krupie, postrzega się od razu gorączka, i przed okazaniem się duszności, wszystkie już symptomata silnej choroby, jako to: droszcz, ból głowy, ból gardła, i t. d. Pierwszy prawdziwy paroxyzm mniej jest gwałtowny, aniżeli w krupie fałszywym, przerwy między paroxyzmami są dłuższe, znaki gorączkowe i miejscowego zapalenia bardzo wyraźne, głos i kaszel krupowy natychmiast z początku, ale wkrótce czysty głos mniej lub więcej ginie. Sledząc gardło przed okazaniem się wspomnianych znaków, znajdzie-

my najczęściej na migdałach, drobne fałszywe błonki, rozciągające się ku tylnym próżniom nozdrzowym i gardzieli, a coraz bardziej części te zatykające. Później odkrywają się w womitach lub w wyrzucie płucnym, błoniaste kawałki w postaci tasiemek, albo też rozdartych rurek.

W krupie fałszywym pomagają (zdaniem *Guérsant'a*), lekarstwa lekko zwalniające, napoje rozmiękczone i zupełna spokojność. Podług Pana *Valleix*, bywają zdarzenia, wymagające sposobu leczenia przeciw-zapalnego, a później lekarstw na womity, wezykatoryj i synapizmów. Lekarstwa laxujące uważa on za mniej pożyteczne, a smrodzieniec, kamforę, piżmo, kwasy mineralne i siarczan chininy za niepotrzebne. Niekiedy może być pomocnym opium i sztuczne otworzenie rurki powietrznej.

W prawdziwym krupie używa Pan *V.* sposobu leczenia przeciwzapalnego, a potem wielkich ilości winianu potażu antymonialnego, aż do symptomatów lekkiego otrucia. Preparatów merkurialnych używa tylko jako pomocniczych, również siarczanu potażu, korzeni *polygalae senegae*, i t. p. Dla zmienienia siedliska zaoognienia, zalecają pospolicie lekarstwa miejscowe drażniące, które zdaniem *V.* mniej są dzielnymi od *kauteryzacyi*. Ponieważ tak zwane błony fałszywe, zazwyczaj naprzód gardziel pokrywają, a stąd do krtani przechodzą, więc sta-



ra się temu zapobiedz przez kauteryzacją, zamieniając zaognienie *specyficzne* na proste. Przypieka zatém na wewnętrznej powierzchni gardziela (pharynx), fałszywą błonkę i wszystkie punkta *specyficznie* zaognione, albo za pomocą kwasu solnego lub siarczanego, albo za pomocą saletranu żywego srebra, albo ałunu sproszkowanego, albo solnika wapna, albo lepiej roztworu kamienia piekielnego. Ten sposób leczenia nazywa *medicatio substitutiva*, ze względu na usiłowanie, aby przemienić zaognienie *specyficzne* w proste. Czyli ten sposób leczenia, sam jeden jest dostatecznym, tego wyznać autor nie ośmiela się i radzi przytém używać lekarstw wyżej wspomnianych, póki nowsze doświadczenia, jedyne użycia kautyków, za dostateczne nie utwierdzą. Jeżeli by zaś wszystkie wspomniane lekarstwa były bezskuteczne, wtedy tylko ratunku szukać można w otworzeniu rurki powietrznej.

(A.)

### III.

#### *Szczególna choroba wzroku. (Chromatopseudopsia.)*

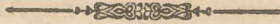
Wiadomo, że kolory nie zawsze jednako-  
wy wywierają wpływ na wzrok, albowiem u

niektórych osób powstaje od pewnych kolorów, szczególne a niezwyczajne uczucie w oku, u drugich władza poznawania niektórych kolorów niknie, u innych nakoniec całe rodzaje kolorów, wcale się rozróżnić nie mogą. Niektóre osoby nie mogą znieść jasnych kolorów, niektóre zwierzęta wściekają się na widok szkarłatu. Połączenie pewnych kolorów, dla jednych jest brzydkie, dla drugich piękne; u każdego malarza inne prawie sprawiają uczucie kolory; każdy sławny malarz ma swój ulubiony kolor, czyli ton obrazu, i nie ma zgody co do kolorytu między najslawniejszymi malarzami, wyobrażającymi jedne i też same przedmioty.

Nie dziwna przeto, że ludzie mało zajmujący się kolorami, rozmaite mają o nich wyobrażenia. Pan *Boys de Laury* widział doskonałego farbierza, który rzemiosło swoje musiał porzucić dla tego, iż nie mógł należycie kolorów rozróżnić, nie tylko na suknoch, ale i na kwiatach. Uczony nasz okulista *W. Szokalski*, zebrał wiele przykładów podobnych, gdzie ludzie wystawiali siebie na śmieszność przez niepoznawanie i mieszanie kolorów. Sławny chemik *Dalton* nie mógł rozróżniać zielonego koloru od czerwonego i nosił z sobą ciągle laskę laku dla porównania z innemi przedmiotami i uniknienia omyłki. Widziano młodzieńca, któ-

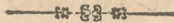
remu wszystkie na świecie przedmioty wyda-  
wały się szarými, a taki stan nazywa *Szokal-*  
*ski*, Achromatopseudopsia. W mniejszym stop-  
niu choroby, do szarości żółtość się mięsza:  
w trzecim rodzaju choroby poznaje się czerw-  
ny i siny kolor, a do czwartej nakoniec klasy  
zaliczyć można ludzi rozróżniających biały,  
żółty, czerwony, siny i czarny kolor, ale my-  
lących się tylko w stopniowaniach i mieszani-  
nach tych kolorów. Choroba ta zdaje się być  
spadkową i mieć siedlisko w wyschłej a stąd  
mniej czułej plecionce oka (atrophia retinae).

(A.)



#### IV.

*Opisanie przyktadu obłąkania u-*  
*mystu połączonego z Kadukiem,*  
*z dodaniem uwag praktycznych,*  
*przez Sztab-Lekarza Klemensa Ma-*  
*leszewskiego.*



*Franciszek Okulicz, 44 lat mający, przy-*  
*jęty był do Szpitala Braci miłosierdzia w Wil-*

nie dnia 4 marca 1833 roku, jako więzień, a z tego powodu historia choroby całkiem mi była nie znana. Mając podejrzenie azali nie zmyśla choroby, zostawiłem go pod ścisłym nadzorem na dni dwa dla dalszego przekonania się, lecz mając wzgląd na silne paroxyzmy ze wściekłością połączone, kazałem funt krwi upuścić z nogi, przytém napój kwaskowaty i dyetę zaleciłem.

Bliższy examen chorego okazał budowę ciała mierną, wzrost średni, włosy jasne, oczy błękitne, czoło wysokie, nos duży, głos chrapliwy, język czysty wilgotny, puls mało przędszy od naturalnego, ciepło ciała naturalne, apetyt wielki, wypróżnienia regularne.

W czasie dwudniowej obserwacji, chory ciągle bredził, o rozmaitych przedmiotach chętnie rozprawiał bez najmniejszego porządku, wszyscy otaczający go ludzie zdawali mu się być znajomymi i dla tego bez zastanowienia się każdemu dawał imię i nazwisko, siebie zaś miał za Boga, lub Cesarza Chińskiego, i t. d., rozdawał też wszystkim urzędy, śmiał się, śpiewał, krzyczał, łajał pilnujących, plwał na nich, usiłował bić i kasać, nakoniec gdy był zamkniętym, okno w kawałki potłukł i drzwi wyłamał; sądząc się być zdrowym, usiłował ciągle wyjść ze szpitala, o lekarstwach i słyszeć nie chciał, nocy bezsenne przepędzał.

*Dnia 6 marca.* Puls był nieco prędszy od naturalnego, ciepło ciała naturalne, język czysty, pragnienie żadne, apetyt wielki, stolec regularny — chory lekarstwa brać nie chce; krwi znowu upuścić z nogi funt jeden zaleciłem, pijawek za uszami 18 przystawić, a po włożeniu kaftana usmierzającego, lód do głowy przez pęcherz przykładać kazałem.

Do środka lekarstwo następne: *Rp.* Tartari emetici grana xvj, solve in aquae destillatae unciis viij. M. D. S. Dawać z wodą za napój po łyżce stołowej, aż womit nastąpi, lub wlewać do klejku owsianego, razy trzy na dzień po dwie łyżki stołowe.

*Wieczorem.* Chory z napojem wszystkie prawie wybrał lekarstwo, lecz ani womit, ani wolność żołądka nie nastąpiły, bredzenie jednakowe. Postawiono synapizmy na łytki, a resztę lekarstwa w napoju chory kończył.

*Dnia 7 marca.* Noc bezsenna, chory nieustannie szalał, puls był nieco przyśpieszony, pełny, drgający, ciepło ciała naturalne, skóra nieco wilgotna, język czysty, lecz objawiło się nadzwyczajne trzęsienie rąk i źrenica nieco była rozszerzoną.

Lekarstwo przepisałem następne: *Rp.* Pulv. Calomelani, grana tria, Pulv. Extracti Thebaici gr. j. Pulv. Digitalis purpureae gr.

dimidium, Sacchari albi, gr. x. M. dent. tales doses aeq. N. vj. S. Dawać co 2 godziny po jednym proszku z klejkiem owsianym lub z napojem.

*Wieczorem.* Stan chorego takiż sam jak rano, chory lekarstwo z napojem przyjmuje.

*Dnia 8 marca:* Noc bezsenna, szaleństwo ze wściekłością było połączone; z wielką trudnością włożono mu kaftan, osadzono w ciemnej i chłodnej stancyi, lekarstwo do środka następne: *Rp.* Tincturae rad. Hellebori nigri, Tinc. Lycopodii Selaginis, ana Drachmas duas. M. D. S. Dawać co 2 godziny po 30 — 50 kropel z piwem. Synapizmy ostre na łytki były postawione.

*Wieczorem.* Po użyciu lekarstwa po 50 kropli co 2 godziny, chory dwa razy womitował, stolec był wolnym, bredzenie toż samo jak rano.

*Dnia 9 marca.* Chory w nocy nie spał i ciągle bredził, stolec miał wolny, womitu nie było, żadnej gorączki, apetyt wielki, pragnienie małe; doświadczył silnego paroxyzmu Epilepsii blisko godziny, poczem był wściekłym, lekarstwa brać nie chciał, więc w napoju dano mu na raz jeden 80 kropli; od czego żaden skutek nie nastąpił: przystawiono 10 pijawek do otworu stolcowego, po odpadnięciu pijawek i ustaniu krwi, dana była wanna zimna, po-

czém chory znacznie się uspokoił i drżenie rąk zupełnie ustało.

*Wieczorem.* Przy dalszém użyciu lekarstw chory raz womitował, i trzy razy miał wolny stolec. Ponieważ ciągła była bezsenność, a chory w czasie paroxyzmów do najwyższego stopnia szaleństwa dochodził, zaleciłem dać lawatywę na noc ze trzech uncyj naparu Rumianku i jednej drachmy Laudaniliquidi Sydenhami.

*Dnia 10 marca.* Po daniu lawatywy chory zasnął i spał całą noc, za obudzeniem się był nieco spokojniejszym i w bardzo wesołym humorze, mówił, że będąc władcą całej Europy, gotuje się na podbicie Chin i Turcyi, wzywa wszystkich do zaciągu wojskowego, — aż w tym momencie o godzinie 8 nastąpił paroxyzm Epilepsii, który trwał przez kwadrans, poczém chory zasnął i spał całą godzinę, po przebudzeniu się nadzwyczajnie rzucił się, włożono mu kaftan i zamknięto w pokoiku ciemnym i zimnym.

*Wieczorem.* Chory zupełnie się uspokoił, na zapytania przytomnie odpowiadał, lecz oświadczył, że odtąd lekarstw już brać nie będzie.

*Dnia 11 marca.* Sen był przerywany, chory bredził, urynę i stolec w łóżku oddał, puls był regularny, ciepło ciała naturalne, język czysty, apetyt wielki, chory ciągle trząst

głową, źrenice oczu bardzo były rozszerzone. Zaleciłem przystawić wezykatoryum za uszami, i ropienie utrzymywać, oraz przepisałem dwie uncye maści merkuryalnej do wcierania na stosie pacierzowym trzy razy na dzień po drachm dwie na raz, przy dijecie ściślej.

*Wieczorem* tenże stan chorego.

*Dnia 12 marca.* Ciągłe bredził, lecz nie z taką wściekłością jak pierwej — zaleciłem wcierać i powtarzać maść, aż nim saliwacya nastąpi.

*Dnia 13, 14 i 15 marca.* Chory ciągle bredził, lekarstw brać nie chciał, wtarto mu maści merkuryalnej uncyj 3 i drachm 6, lecz saliwacya się nie okazała.—(Z dwóch maniaków, którzy tę maść wcierali, jeden doświadczył silnej saliwacyi i po dwóch tygodniach prawie zupełnie wyzdrowiał, drugi żadnych znaków saliwacyi nie okazał.)

*Dnia 16, 17 i 18 marca.* Niezmiernie się rzucał, nocy bezsenne przepędzał, lekarstw brać nie chciał, i dla tego przez dni trzy ani jadł ani pił. Z tego powodu przez dni trzy wcierania merkuryalne były robione jak najstaranniej, razy 4 na dzień po pół uncyi, bez żadnej na chorym odmiany, dnia więc 18 dana była lawatywa na noc ze trzech drachm Laudani i cztyrech uncyj naparu Rumianku — przy-



tém kaftan na noc włożono, gdyż chory okazywał się bardzo niespokojnym.

*Dnia 19 marca.* W nocy spał dobrze, po obudzeniu się gdy mu zdjęto kaftan, na nogach zaledwo mógł ustać, wzrok obłąkany, jednak nie bredził i na zapytania dobrze odpowiadał, tylko na przyjmowanie lekarstw nie zgadzał się, zaczął żądać jedzenia, puls był przyspieszonym, ciepło ciała naturalne, język czysty, źrenica naturalna, stolec zaparty. Dano lawatywę ze ślazu, trzech uncyj oleju Rycinowego z jedną uncją soli kuchennej.

*Wieczorem.* Chory miał wypróżnienie obfite ze krwią hemoroidalną zmieszane, przez cały dzień był spokojnym, ku wieczorowi zaś począł silnie bredzić i wściekał się, włożono mu kaftan i zamknięto do ciemnej stancyi.

*Dnia 20 marca.* Chory całą noc nie spał i krzyczał, głos chrapliwy, wzrok obłąkany, nadzwyczajnie usiłował kąsać każdego, ktokolwiekby się mu nawinął, rzucał się z największą wściekłością. Włożono mu kaftan, dano lawatywę, jak dnia 19, tylko z większą ilością soli kuchennej.

*Wieczorem.* Chory miał wypróżnienie obfite razy dwa, ale niezbyt wolne, z resztą bredził jak zawsze.

*Dnia 21 marca.* Noc bezsenna, lekarstw brać nie chciał. Moxę zrobioną z rośliny *Artemisia vul-*

garis, spaliłem na wierzchołku głowy, chory był w kaftanie i miał nogi związane — gdy się już skóra od moxy prawie w węgiel zamieniała, a na około znaczna obrzękłość powstawała, chory siedział najspokojniej i pytał, coby mu tam na głowie robiono lub czego szukano? gdyż bólu żadnego nie czuł, tylko małe ciepło, iskry jednak od moxy padające na szyję i plecy mocno czuł.

*Dnia 22, 24 i 26 marca.* Nocy bywały zupełnie spokojne, we dnie zaś ciągle bredzenie, lecz łagodniejsze, chory lekarstw brać nie chciał, apetyt miał dobry, odchody regularne.

*Dnia 27, 28, 30 i 31 marca.* Stan tenże sam chorego co i pierwej, lecz ostatnich dni znowu zaczął bredzić i rzucać się.

*Dnia 1go kwietnia.* Chory znowu wpadł w szaleństwo ze wściekłością połączone, nikt do siebie nie przypuszczał, mówiąc: że jest cesarzem Chińskim i najwyższym wodzem całego świata, że posiada siłę nadludzką, że od razu stu Herkulesów zabić może, w dowód czego potłukł okno, wyłamał część kraty żelaznej (która nie była zbyt mocną), połamał łóżko, a zgrzytanie zębami tak było głośne, że otaczających przerażało. Z wielką trudnością, bo za ledwie ośmiu ludzi mogło mu włożyć kaftan i pęta na nogi, jednak chory przy tak silnym

paroxyzmie prawie nie miał gorączki, gdyż ciepło ciała było całkiem naturalne, a puls tylko 90 razy uderzał na minutę. Postawiono ob-  
szérne wezykatoryum na tył głowy, a dla utrzy-  
mania ropienia, dano masę następną. *Rp.* Ung.  
Basiliconis, Ung. Hydrargiri grisei, ana un-  
ciam unam et semis, Pulveris Cantharidum,  
drachmam unam, Pulv. Camphorae, scrupul. u-  
num, M. D. Do środka lekarstwo następne:  
*Rp.* Pulv. Rad. Hellebori nigri, gr. xxv. Pulv.  
Tartari emetici, gr. duo, Pulv. folior. Digitalis  
purpureae, gr. tria, Pulv. Sacchari albi, gr. x.  
M. dent tal. dos. aeq. N. jx. S. Dawać razy trzy  
na dzień po jednym proszku z pokarmem.

*Dnia 2 kwietnia.* Za użyciem proszku  
trzeciego, chory womitował razy dwa, i wy-  
rzucił żółci pienistej bardzo wielką ilość, w no-  
cy miał sen przerywany z bredzeniem połą-  
czony, inne funkcyje żywotne odbywały się  
dobrze. Lekarstwo kończył, i dano choremu  
zimną wannę.

*Dnia 3 kwietnia.* Chory przy użyciu le-  
karstwa womitował razy kilka, co go znacznie  
uspokoilo, spał dobrze całą noc, we dnie sto-  
lec miał wolny kilka razy, na zapytania odpo-  
wiedział dobrze, lecz tylko wzrok był przeraża-  
jący, puls regularny, ciepło ciała naturalne,  
skóra ciągle sucha; (co u podobnych chorych pra-  
wie jest statecznym).

*Dnia 4 kwietnia.* W nocy miał sen przerywany, po obudzeniu się bredził nie wiele, przy dalszém użyciu lekarstwa razy pięć womitował, i razy kilka miał stolec wolny. Lekarstwo skończył.

*Dnia 5 i 6 kwietnia.* Mniej bredził i zostawał bez lekarstw.

*Dnia 7 kwietnia.* Noc bezsenna, chory jednak nie bardzo bredził: o godzinie ósmej rano, w czasie wizyty, doświadczył paroxyzmu Epilepsii, który trwał przez pół godziny, stolec i uryna bez wiedzy chorego odeszły, członki zimne, powieka prawa była bardzo trzęsąca się. Po paroxyzmie chory nieco zasnął, lecz odpocząwszy wściekał się nadzwyczajnie.

*Wieczorem.* Chory był trochę spokojniejszym.

*Dnia 8, 9, 10 i 11 kwietnia.* Stan chorego tenże sam.

*Dnia 12 kwietnia.* Znowu począł bredzić więcej, i częściej oddawał urynę. Wyexaminowałem stos pacierzowy podług metody Coppelanda, chociaż miejscowego żadnego cierpienia nie znalazłem, wszelako w kierunku stosu pacierzowego, zaleciłem postawić 36 baniek nacinanych.

*Dnia 17 kwietnia.* O godzinie 10 zrana, chory miał bardzo silny paroxyzm Epi-

lepsii, który trwał blisko godziny, przepisałem lekarstwo następne: *Rp.* Nitratis argenti fusi, gr. sex, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać razy cztery po łyżce stołowej.

*Dnia 18, 20 i 23 kwietnia.* Chory w tym czasie dobrze spał i mało bredził, lekarstwo skończył.

*Dnia 24 kwietnia.* Spał dobrze: gdy wstawał z łóżka, doświadczył znowu paroxyzmu Epilepsii, po ukończonym paroxyzmie chory nic nie pamiętał, i zaczął bredzić, powiększyłem więc dozę lekarstwa. *Rp.* Nitratis argenti fusi, grana duodecim, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Cztery razy na dzień dawać po łyżce stołowej.

*Dnia 25 i 26 kwietnia.* Ciągłe bredził i rzucał się na otaczających go ludzi, apetyt znacznie się powiększył, zaleciłem dawać lekarstwo razy cztery na dzień po dwie łyżki stołowe.

*Dnia 27 i 28 kwietnia.* Chory skończył lekarstwo bez żadnych złych skutków, mniej jednak zdawał się bredzić. *Rp.* Nitratis argenti fusi, grana xviii, solve in Aquae distillatae libra una, filtretur. D. S. Cztery razy na dzień dawać po łyżce stołowej, codziennie po trochę powiększając dozę.

*Dnia 29 i 30 kwietnia.* Tenże stan chorego.

*Dnia 1, 2 i 3 maja.* Mało bredził, na zapytania dobrze odpowiadał, lekarstwo ukończył, urynę co moment prawie oddawał. *Rp.* Lapidis infernalis, grana xxjv, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Dawać cztery razy na dzień po łyżce stołowej.

*Dnia 5, 7 i 9 maja.* Chory spokojny, apetyt stopniami się wzmacnia, stolec regularny, uryna obfita z osadem szlamowatym koloru żółtawego, we śnie miał paroxyzm Epilepsii, spadł z łóżka, lecz paroxyzm był krótszym od poprzedzających. Lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam dimidiam, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać jak wprzód po łyżce stołowej, powiększając co dzień potrochu dozę.

*Dnia 10 i 12 maja.* W nocy spał dobrze, lekarstwo brał, i bardzo mało bredził, stolec i uryna regularnie były oddawane.

*Dnia 13 i 15 maja.* Takiż sam stan chorego, lekarstwo skończone — powiększyłem dozę następnie: *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam dimidiam et grana sex, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Cztery razy w dzień używać po łyżce stołowej stopniami powiększając dozę.

*Dnia 16 i 18 maja.* Takiż stan chorego jak pierwszej, apetyt znacznie się powiększa.

*Dnia 19 i 21 maja.* Chory spał spokoj-

nie i dłużej jak innych nocy, lecz o godzinie 8 rano miał paroxyzm Epilepsii, który trwał około pięciu minut, po odbytym paroxyzmie chory nie wiele bredził; lekarstwo ciągle brał.

*Wieczorem.* Był spokojnym, na nic się nieuskarżał, tylko jeść bardzo prosił, stolec i uryna regularne, lekarstwo skończone — przepisałem jeszcze większą ilość. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam dimidiam et grana xij, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Cztery razy na dzień używać po łyżce stołowej, ostrożnie powiększając dozę.

*Dnia 22 aż do 25 maja.* Chory był spokojnym, tylko niejakąś ospałość okazywał.

*Dnia 27 maja.* Stan chorego takiż sam, lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis drachmam unam, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Cztery razy dawać po pół łyżki stołowej.

*Dnia 28—30 maja.* Silnie zaczął bredzić, i nocy bezsenne przepędzał, lekarstwo jednak brał, chociaż bardzo niechętnie.

*Dnia 31 maja.* Noc była bezsenna, chory o godzinie 7 z rana upadł na ziemię, i zdrzął, zgrzytnął zębami, i natychmiast wstał, co nie więcej trwało, jak jedną lub półtorej minuty, jednak chory trochę zbił sobie głowę, na co się uskarżał, po paroxyzmie był spokojnym i senności nie było.

*Dnia 1go czerwca.* Lekarstwo skończone, chory bredził i przytém miał apetyt nadzwyczajny. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam unam et grana xij, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Używać jak wyżej.

*Dnia 2—4 czerwca.* Chory był spokojnym, lecz przez dni 3 codzién nad wieczór miewał paroxyzmy bardzo słabe, np. trzymał kubek w rękę i ten nagle upuszczał, zachwiał się na nogach i tak się kończył paroxyzm, apetyt ciągle był wielki, chory pragnienia żadnego prawie nie okazywał przy tém lekarstwie.

*Dnia 5—8 czerwca.* Chory bredził, a paroxyzmy nadzwyczaj słabe przez dzień się okazywały, lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmam unam et grana xxjv, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Używać, jak wyżej, powiększając dozę.

*Od 9 do 15 czerwca.* Coraz więcej bredził, uryny dużo bezwonnej odchodziło koloru słomiastego z małym osadem żółtawym, miał jeden tylko silny paroxyzm Epilepsii, trwający około trzech kwadransów.

*Dnia 16 czerwca.* Miał znowu paroxyzm, lecz ten był zupełnie lekki i krótszy od poprzedzającego — lekarstwo powtórzono.

*Dnia 17—20 czerwca.* Chory miał dwa paroxyzmy Epilepsii, bardzo krótkie, poczém



bredzenie następowało silne, funkcyje żywotne odlywały się regularnie.

*Dnia 21 — 25 czerwca.* W tym czasie chory był spokojnym i raz jeden miał paroxyzm krótko trwający, apetyt ciągle wielki, stolec wolny i częsty; lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmas duas, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Używać jak wyżej.

*Dnia 24—26 czerwca.* Chory więcej był niespokojnym i bredził, raz w nocy miał paroxyzm, który trwał blisko pół godziny, po pół nocy chory był bardzo niespokojny, i ciągle prosił jeść, z użycia lekarstwa żadne złe skutki nie okazywały się.

*Dnia 27 i 28 czerwca.* Co noc doświadczał paroxyzmów Epilepsii, lecz te były bardzo krótkie i ledwie dawały się spostrzec — lekarstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drach. duas et semis, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur. D. S. Używać jak wyżej, powiększając dozę.

*Dnia 29 i 30 czerwca.* Chory nie miał paroxyzmów, zupełnie spokojny, uryny czystej bardzo wiele oddawał, apetyt miał wielki.

*Dnia 1go lipca.* W nocy był jeden paroxyzm, stolec regularny.

*Dnia 2, 3, 4 i 5 lipca.* Chory wolny od paroxyzmów i spokojny; lekarstwo skończo-

ne. *Rp.* Lapidis infernalis, drachmas tres, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Co dwie godziny używać po pół łyżki stołowej, powiększając dozę.

*Dnia 6 i 8 lipca.* Rzucił się, zupełnie był wolny od paroxyzmów, apetyt miał nadzwyczajny.

*Dnia 9 lipca.* Były dwa paroxyzmy krótkie, wieczorem nie wiele bredził, stolec i uryna odbywały się regularnie; lekarstwo skończone, zapisano: *Rp.* Lapidis infernalis, drachmas tres cum dimidia, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać jak wyżej.

*Dnia 10, 12 i 15 lipca.* Chory był spokojnym, i rzadko kiedy bredził, paroxyzmów Kaduku nie było, ani też złe skutki od użycia lekarstwa nie okazywały się, lubo ta solucya na język mocno już działała, lecz chory na to się nigdy nie uskarżał, stolec jednak był nieco wolniejszym, sekrecya uryny obfita.

*Dnia 16 i 17 lipca.* Miał paroxyzm w nocy, lecz ten był tak słaby, że tylko domyślać się można było z tego, iż chory krzyknął i spadł z łóżka; we dnie był spokojnym, stolec miał wolny razy trzy, koloru zielonego, uryny dużo odchodziło, apetyt wielki; lekarstwo ukończył i na smak jego przykry nie uskarżał się; zapisałem więc: *Rp.* Lapidis infernalis unciam dimidiam, solve in Aquae de-

stillatae libra una, filtretur, D. S. Co dwie godziny dawać po pół łyżki stołowej, i jeżeli by się nie nadzwyczajnego nie zdarzyło, stopniami powiększać dozę.

*Dnia 18—20 lipca.* Chory nie miał paroxyzmów, stolec jednostajny, uryny dużo, apetyt wielki; zaczął więcej bredzić, żadna odmiana ani na zębach, ani na skórze nie dała się widzieć, lubo lekarstwo na języku mocno szczypało.

*Dnia 21 i 22 lipca.* Nieco spokojniejszy, nie ma paroxyzmów; przez nieuwagę, postępujący Braciszek dał choremu pełną łyżkę lekarstwa, lecz stąd żadnego złego skutku nie było.

*Dnia 23 i 24 lipca.* W tych dniach chory raz miał paroxyzm dosyć silny przez ćwierć godziny, stolec był wolny, uryna prawie co moment odchodziła w znacznej ilości; lekarstwo ciągle dawano.

*Dnia 25 lipca.* Chory lekarstwo skończył, nie miał paroxyzmu, trochę jednak bredził. *Rp.* Lapidis infer., unciam dimidiam cum drachma dimidia, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Dawać co dwie godziny po pół łyżki stołowej i to ostrożnie, aby złe skutki nie nastąpiły; na przypadek jakich nadzwyczajnych cierpień, mogących pochodzić od tak silnego lekarstwa, zaleciłem dawać słodkie mleko, jak najmocniej solą kuchen-

ną osolone i aby mię zawiadomiono. Apte-  
karz bez widzenia się ze mną nie chciał wy-  
dać lekarstwa, lecz ja go upewniłem, iż cho-  
ry stopniami się przyzwyczajają do tak silnego  
środka, wreszcie dodałem, że obłąkani mniej  
czuły mają żołądek i kiszki, od innych chorych.

*Dnia 26 lipca.* Paroxyzm był bardzo lek-  
ki i krótki, chory mniej bredził, apetyt wiel-  
ki, uryna ciągle w wielkiej ilości odchodziła.

*Dnia 27 — 29 lipca.* Nie było paroxyz-  
mów, zresztą stan podobny.

*Dnia 30 — 31 lipca.* Chory więcej bre-  
dził, paroxyzmu Epilepsii nie było, lecz noc  
była bezseną.

*Dnia 1 — 3 sierpnia.* Spokojność wyra-  
źniejsza, paroxyzmów nie było, chory często  
poziewał i okazywał skłonność do snu, puls  
ciągle był twardy i nieco przyspieszony, żad-  
nych złych skutków od lekarstwa nie było, le-  
karstwo skończone. *Rp.* Lapidis infernalis, drach-  
mas quinque, solve in Aquae destillatae libra una,  
filtretur, D. S. Co dwie godziny dwie łyżecz-  
ki małe używać, powiększając dozę do trzech  
lub czterech łyżeczek.

*Dnia 4 — 8 sierpnia.* Chory zupełnie spo-  
kojny, na zapytania dobrze odpowiadał, paro-  
xymów kaduku nie było, po użyciu lekar-  
stwa doświadczał takiego czucia, jak gdyby  
pił wódkę, lekarstwo zaś czerniło powierz-

chnię skóry na rękę umyślnie posmarowanym, na języku mocno szczypało, na co chory jednak nie uskarżał się.

*Dnia 9—11 sierpnia.* Zaczynał bredzić, ale paroxyzmów nie miał, lekarstwo ciągle brał.

*Dnia 12 sierpnia.* Chory mniej bredził, lecz co moment oddawał urynę, o godzinie 10 zrana miał paroxyzm Epilepsii tak lekki, że zaledwie można było to spostrzedz, gdyż chory w sali przechadzając się upadł na ziemię i zaraz sam wstał: użycie lekarstwa przedłużano.

*Dnia 13 i 15 sierpnia.* Bredził, nadzwyczajny miał apetyt, stolec był regularny koloru zielonawego, uryna bardzo obfita, zmiana koloru na skórze żadna nie nastąpiła. Zapisano: *Rp.* Lapidis infernalis drachmas sex, solve in Aquae destillatae libra una, filtretur, D. S. Trzy razy na dzień dawać po łyżce stołowej: w zdarzeniu nadzwyczajnych jakich skutków wstrzymać się od lekarstwa, a uciec się do środków wyżej zaleconych.

*Dnia 16—18 sierpnia.* Chory wolny od paroxyzmów, lecz uskarżał się na ból pod łyżką, stolec był zupełnie wolny, koloru czarnozielonego i pienisty, bardzo smrodliwy ammoniakalny, uryna obfita, apetyt nadzwyczajny, przytomność umysłu zupełna. Postanowiłem

stopniami zmniejszać lekarstwo i używać trzy razy na dzień po pół łyżki stołowej.

*Dnia 19 — 21 sierpnia.* Zupełnie spokojny, sypiał dobrze, lecz ból pod łyżką mało się zmniejszył, stolec mniej wolny, lecz koloru czarno-zielonego, apetyt wielki, uryna obfita woni ammoniakalnej.

*Dnia 25 — 25 sierpnia.* Chory wolny od paroxyzmów, ból pod łyżką ustał, przytomność umysłu zupełna, apetyt ciągle wielki, stolec regularny zielonawy, uryna obfita. Lekarstwo było dawane tylko dwa razy na dzień.

*Dnia 26 i 28 sierpnia.* Nie było paroxyzmów żadnych, apetyt nieco się zmniejszył, stolec prawie naturalny, uryna mniej obfita, z osadem ceglastym. Chory brał lekarstwo trzy razy na dzień po łyżeczce kawianej, stopniami zmniejszając.

*Dnia 29 — 31 sierpnia.* Chory wolny od paroxyzmów, zresztą stan takiż sam jak pierwszej.

*Dnia 1 — 8 września.* Nie było paroxyzmów, apetyt jednostajnie wielki, stolec regularny, w kolor popielaty wpadający, lekarstwo dawano coraz rzadziej i mniej.

*Dnia 9 i 11 września.* Chory mocno bredził, codziennie po trzy kilka miał stolec wolny.

*Dnia 12 i 15 września.* Był nieco spokojniejszy, paroxyzmów epileptycznych nie było,

lekarstwo stopniami zmniejszając skończono; apetyt ciągle wielki, wypróżnienia stolcowe obfite.

*Dnia 16 i 19 września.* Nie było paroxyzmów, zresztą stan chorego tenże sam.

*Dnia 20 września.* Chory przy jednostajnej dijecie, miał stolec wolny razy 6 do 9, koloru czarniawego, bez żadnego bolu żołądka, apetyt jednostajny; począł doświadczać drżenia rąk dosyć silnego.

*Dnia 21 — 23 września.* Drżenie rąk ustało, chory wolny od paroxyzmów, stolec zaparty, uryny jednak wiele, bredzenie, apetyt wielki, puls przyspieszony.

*Dnia 24 — 26 września.* Chory znowu zaczął bredzić, puls był nieco przyspieszony, ciepło ciała jednak naturalne, stolec twardej konsystencji z krwią hemoroidalną. Dano zawłokę na karku, a mając wzgląd na nieczułość chorego przy uprzedniem lekarstwie, do środka następnę przepisano: *Rp.* Infusi folior. Digitalis purpureae ex drachmis duabus parati, libram unam, post  $\frac{1}{4}$  horae cola et adde: Nitri puri drachmam dimidiam, Syr. simplicis unciam unam, M. D. S. Co dwie godziny po dwie łyżki stołowe.

*Dnia 27 — 30 września.* Bredzenie ciągle, ze wściekłością połączone, odmiany w pulsie od lekarstwa żadnej nie było, przepisałem więc następnę: *Rp.* Infusi folior. Digitalis

purpureae ex drachmis tribus parati, libram unam, post  $\frac{1}{4}$  horae col. adde Nitri puri scrupulos duos, Syr. simplicis unciam unam. M. D. S. Co dwie godziny po pół filiżanki używać.

*Dnia 1 — 5 października.* Chory mniej bredził, lekarstwo skończył, lecz żadnej odmiany w pulsie nie było, ani też inne znaki narkotyzmu nie okazały się, tylko sekrecya uryny obfita. *Rp.* Folior. Digitalis purpureae unciam dimidiam, f. l. a. Infusum cum Aquae bul. libra una, post  $\frac{1}{4}$  horae cola, adde: Nitri puri drachmam unam, Syr. simplicis unciam unam. M. D. S. Co dwie godziny po pół filiżanki. Przytém zaleciłem felczerowi, że jeżeliby chory począł womitować, lub doświadczył czkawki, albo okazał puls przepuszczający, ażeby się wstrzymano z lekarstwem i mi oznajmiono.

*Dnia 4 i 6 października.* Lekarstwo skończone bez złych skutków, puls uderzał na minutę około 56 razy, apetyt znacznie się zmniejszył, chory spokojniejszy, uryna bardzo obfita. Dla przekonania się, jaki się okaże skutek na chorym, powiększyłem dozę: *Rp.* Folior. Digitalis purpureae drachmas sex, f. l. a. Inf. librae unius, Colat. adde: Nitri puri drachmam unam et semis, Syr. simplicis unciam unam, M. D. S. Co dwie godziny po pół filiżanki. Zaleciłem przytém ostrożność jak przy uprzedniém lekarstwie.



*Dnia 7 i 8 października.* Przy użyciu dalszém lekarstwa, chory znacznie się uspokoił, dwa razy womitował i miał silną czkawkę, puls uderzał na minutę 45 razy, co wszystko zaraz się uspokoiło po daniu lawatywy z octem. Poczém chory zdawał się być zupełnie spokojnym i przytomnym, stolec był wolny.

*Dnia 9 i 10 października.* Stan takiż sam jak wyżej, tylko że chory nie miał czkawki i womitów, puls powolny, apetyt mniejszy.

*Dnia 11 i 14 października.* Chory smutny i zamyślający się, zapytany albo nie, albo nie prędko odpowiadał, że jest zdrów; jednak przez trzy dni ani napoju, ani pokarmu żadnego nie przyjmował, ze swojej stancyi nie wychodził, więcej leżał jak siedział.

*Dnia 15 i 22 października.* Przez te 8 dni, chory ciągle w łóżku leżał, ani pokarmu, ani też napoju całkiem nie używał, przez 6 dni ślina bardzo obficie płynęła, którą chory niekiedy połykał, stolec był zaparty, puls ściągnięty, opóźniony, jednak w nocy spał dobrze, na kilkakrotne zapytania nic nie odpowiadał, ręce ciągle były zajęte około części płciowych. Na noc dana była lawatywa, po której stolec twardy odszedł.

*Dnia 25 października.* Przez cały dzień płakał, coś gadał do siebie, głęboko wzdychał, na usilne zapytania nic nie odpowiadał, po-

karm i napój przyjmował, stolec regularny, puls ciągle opóźniony.

*Dnia 24 i 27 października.* Nie mówił, pokarm przyjmował w małej ilości, stolec co trzeci dzień odchodził twarady, puls był pełny opóźniony. Na noc lawatywa była dana.

*Dnia 28 października.* O godzinie czwartej z południa chory doświadczył silnego uderzenia krwi do głowy, tak dalece, że obawa była o życie. Puszczono krwi z nogi natychmiast, przystawiono synapizmy na łytki, a później na uda, dano lawatywę z Rumianku z 12 granami Emetryku, i po ogoleniu włosów na głowę lód przykładano, do skroń i za uszami 18 pijawek przystawiono; gdy chory mógł już wodę połykać, przepisałem: *Rp.* Calomelani gr. x. Sacchari albi gr. x. M. dent. tal. dos. aeq. N. tres, S. Co dwie godziny dawać po jednym proszku na przemian z naparem następnym: *Rp.* Stipit. Solani Dulcamarae unciam dimidiam, Flor. Arnicae montanae drachmam unam et semis, f. l. a. Infusum librae unius, Colat. adde: Syr. simplicis unciam unam, M. D. S. Używać na przemian z proszkami. Po daniu lawatywy w kwadrans stolec odszedł twarady ze krwią, chory wolno począł oddychać i mógł już pić, usta miał ze strony prawej skrzywione, oko z tejże strony w pół otwarte, język trzęsący się i niedający się z ust

wytknąć, puls był powolny i pełny, ciepło ciała naturalne.

*Dnia 29 października.* Chory w nocy nie spał i bredził, miał pragnienie, stolec był wolny, puls przyspieszony, ciepło ciała podwyższone, zapytany, z trudnością lecz przytomnie odpowiadał. Postawiono wezykatoryum za uszami, lekarstwo płynne chory dalej brał, do żucia zaś *Radix Pyrethri* był danym.

*Dnia 30 października.* Spał dobrze, usta mniej skrzywione, powieka jednostajnie w pół otwarta, mowa wyraźna, język zdrowy i nie trzęsący się, puls i odchody regularne, chory ciągle zamysłony, niekiedy coś do siebie przemawiał i śmiał się. Lekarstwo płynne powtórzono.

*Dnia 31 października.* Stan chorego znacznie polepszony, kończył lekarstwo, lecz z trudnością je przyjmował. Apetyt był mniejszy, chory z nikim nie rozmawiał, często jednak głęboko wzdychał; zrobiona była zawłoka na karku.

*Od 1 do 14 listopada.* Nic nie mówił, niekiedy płakał bez żadnej przyczyny, apetyt miał dobry, funkcyje żywotne dobrze się odbywały. *Od dnia 15 do 30 tegoż miesiąca,* ciągle był milezącym, więcej leżał jak chodził, stolec i urynę najczęściej w łóżku odda-

wał, stan języka, ust i oka, zupełnie do naturalnego powrócił.

*Grudzień.* W całym biegu tego miesiąca, chory był zupełnie milczący, sypiał zawsze dobrze, i inne funkcyje żywotne porządnie się odbywały, lekarstw żadnym sposobem nie przyjmował.

*Roku 1834, w miesiącach styczniu i lutym, aż do 10 marca,* stan chorego w niczem się nie polepszył, a *12 marca* był trochę weselszym, lecz w nocy uciekł ze szpitala i błąkał się przez cztery miesiące, później przez Policją przyprowadzony do szpitala, zapytany gdzie był? odpowiedział: że nie wie. Resztę roku chory przepędzał bez żadnej odmiany.

*W latach 1835, 1836, 1837, 1838 i 1839,* stan chorego ciągle był jednostajnym.

*Roku 1840, miesiąca marca 15 dnia,* miał silny krwotok płucny, jakowa choroba przy użyciu przeciwzapalnego sposobu wstrzymaną została, a pozostał tylko silny kaszel, skutkiem którego, niekiedy flegma ze krwią połączona odchodziła, a chory żadnych nie chciał przyjmować lekarstw.

*Roku 1841, od miesiąca stycznia, aż do dnia 12 marca.* Kaszel coraz się zmniejszał, lecz odtąd stopniami wodna puchlina zaczęła się w całym ciele okazywać, która jednak za uży-

ciem środków mocz pędzących znikła, a pozostała tylko mała obrzękłość nóg; chory żadnych lekarstw używać nie chciał, przytém był ciągle zamysławający się.

*Roku 1842, w styczniu, lutym i marcu.* Stan chorego był ciągle jednostajny, w kwietniu codziennie prawie wyraźnie niszczał i upadał na siłach, lekarstwa przyjmować nie chciał, pokarmów bardzo mało używał, odchody regularne.

*Dnia 10 maja.* O godzinie 8 rano siedząc na łóżku zemdłał, jakowa słabość trwała ze trzy minuty, gdy go ocucono, zapytany czy mu co boli? odpowiedział że nic, puls był mały ściągnięty, apetyt słaby, stolec i uryna regularnie odchodziły.

*Dnia 15 maja.* Chory jadł śniadanie, a w godzinę później żyć przestał.

### *Rozbiór trupa.*

Nie ufając własnym zdolnościom w wykonywaniu dyssekcji, tém bardziej, że wielokrotnie w ciałach zmarłych po obłąkaniu umysłu, jednostajne mniej więcej odmiany postrzegałem; *dnia 17 maja*, uprosiłem Professora byłej Cesaarskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Wileńskiej *Leonowa*, dla zrobienia sekcji. Po

otworzeniu czaszki, znaleźliśmy błony mozgo-  
we krwią zapelnione, objętość mózgu znacznie  
zmniejszoną, substancją mózgu rozmiękczoną,  
w półsfery lewem małe wylanie krwiste z lym-  
fą zmieszane, w brzuszkach bocznych mózgu,  
wielką ilość płynu do serwatki podobnego, brzu-  
szki same nadzwyczajnej objętości, w splocie na-  
czynkowym (*plexus choroideus*) wiele wodnic  
(*hydatices*), gruczoł szyszkowaty (*gland. pinea-  
lis*) stwardniały, czaszka bardzo gruba i ciężka. \*)  
W próżni piersiowej: lewe płuco w substancją  
wątrobową zamienione, i z licznymi guziczkami,  
(*tubercula*), przytém wielka ilość płynu wodni-  
stego; serce zdrowe. W próżni brzuchowej:  
wątroba stwardniała i znacznie powiększona, na  
śledzienie ślad byłego niegdyś wrzodu, w części  
niższej brzucha, zebranie się płynu wodnistego.

### *Rozbiór innego trupa.*

J. W. były uczeń Uniwersytetu Dorpackie-  
go, około 28 lat mający, jako więzień przenie-  
siony dnia 5 listopada 1844 roku do domu obłąka-  
nych w Wilnie, zostawał w nim przez sześć mie-  
sięcy, cierpiąc ciągle melancholią, żadnych le-

---

\*) Czaszka zachowuje się między preparatami patologi-  
cznymi, należącemi do zbioru Cesarskiego Towarzy-  
stwa Lekarskiego w Wilnie.

karstw nie chciał używać, nie nie mówił, ciągle leżał, całe ciało zdawało się być nieczułym, apetyt jednak miał wielki, smak tak przewrotny, że własne ekskrementa z największą chciwością pożerał, członki wyższe i niższe ciągle były zimne, puls zaś tak słabym, że za ledwie dawał się czuć pod palcami, stolec co trzeci lub czwarty dzień odchodził twardy. Nakoniec chory, nędzne życie takie prowadzący, umarł dnia 6-go Maja.

Dnia 8 tegoż miesiąca, zrobiona była sekeya przez Professora *Leonowa* i znaleźliśmy następane odmiany: po otworzeniu czaszki część wyższą czyli półkulistą błony pajęczastej zgrubiała i przesiękła płynem wodnistym, substancją mózgową w przegrodzie przezroczystej (*septum lucidum*) i w łuku mózgowym (*fornix cerebri*) rozmiękzoną, a raczej zupełnie rozpuszczoną, gruczoł szyszkowaty właściwych mu ziarenek nie miał, i wielkością nie przechodził soczewki oka ludzkiego, splety naczyńkowe (*plexus choroidei*) wodnicami napełnione, mózdzek dziwnym sposobem zmniejszony. W piersiach, próżność w szmacie płuca prawego, wielkość głowy dziecięcia, ze zwałobieniem koloru szarawego w obwodzie, od znacznego wrzodu kilku dniami przed śmiercią pękniętego, gdyż chory trzema dniami przed zgonem wyrzucał materią smrodliwą: serce było nadzwyczaj małe

z obrzękłością komórki lewej, obszerność naczyń naturalna; w próżni brzuchowej nie szczególnego nie znaleźliśmy. (Serce, gruczoł szyzkowaty, spłoty naczyńkowe i mózdzek między preparatami patologicznymi Towarzystwa lekarskiego zachowują się.)



### *U w a g i.*

1.) Z wielu doświadczeń okazało się, że obłąkani na umyśle a mianowicie melancholicy, u których choroba trwa od pół roku lub więcej, okazują bardzo często jakby odrętwienie całego systematu nerwowego; tacy chorzy, bywają nieczułymi na środki wewnętrzne i zewnętrzne, potrzebują niekiedy cztery razy większych doz lekarstw dla otrzymania skutku, miewają smak tak przewrotny, iż na sobie szarpią koszulę lub szlafrok i jedzą, a nawet własne ekskrementa niekiedy pożerają.

2.) U maniaków gdzie nieczułość zewnętrzna jest wyraźną, tam lekarstwa heroiczne i ostre, w coraz większych ilościach dawane być mogą bez szkody. Na pierwszym chorym widzieliśmy że w przeciągu pięciu miesięcy wybrał do środka rozpuszczonego Kamienia pie-



kielniego uncyj cztery i drachm sześć, bez najmniejszych złych skutkow. \*)

3.) Niektórzy lekarze dowodzą, że po użyciu tego Kamienia do środka kolor skóry całego ciała zamienia się na brunatny: na chorym tu wymienionym tego bynajmniej postrzedz nie można było. Przedostatnia i ostatnia solucya zewnętrzna do skóry przyłożona, natychmiast nadawała skórze kolor brunatno-czarniawy co i na innych tego rodzaju chorych postrzegalem.

4.) Chociaż na wyżej pomienionym chorym okazało się wyleczenie Epilepsii, jednak na czterech innych obłąkanych mających Kaduk, ten środek był bezskutecznym; a ponieważ to lekarstwo jest drogiem i potrzebuje ostrożności w użyciu, w wielkich więc szpitalach i dla biednych chorych, przepisywać go nie wypada.

5.) W leczeniu Epilepsii z dobrym skutkiem niekiedy używałem Indygo, samo przez się w wielkich dozach, a czasem połączone z proszkiem korzenia Bylicy pospolitej (*Rad. Artemisiae vulgaris*): u tych chorych na których Kamień piekielny okazał się bezskutecznym, Indygo w wielkich dozach połączone z proszkiem

---

\*) Nie łatwo się absorbuje to lekarstwo, a może klejkiškowy zupełnie temu przeszkadza; zresztą doświadczenia na zwierzętach pokazują, że trzeba 20 gran. dać psu od razu, aby go o śmierć przyprowadzić. (A.)

korzenia Bylicy i Jemioly, (*Viscum quercinum*), zbawienny sprawiało skutek.

6.) Że obłąkani na umyśle, środki narkotyczne bez złych skutków przyjmować mogą, o tém przekonywamy się z pierwszego chorego, który w przeciągu 12 dni stopniami powiększając dozę, przyjmował Infuzyą z półtorej uncyi i trzech drachm liści Naparstnika purpurowego, na funt płynu, przy czém zaledwie puls uderzał powolniej od naturalnego, ani też był przestającym, jak przy leczeniu innych chorób zdarzać się zwykło. Jednak skutków narkotycznych lekarstw, a mianowicie Naparstnika purpurowego przy leczeniu maniaków i melancholików zupełnie zaprzeczyć nie mogę, gdyż widziałem kilka razy wómit, czkawkę, źrenicę rozszerzoną i puls przestający, ale to następowało za użyciem Infuzyi z pół uncyi liści Naparstnika na funt płynu.

7.) Rozszerzanie się źrenicy przy użyciu lekarstw narkotycznych, mianowicie u melancholików, nie zawsze za skutek lekarstwa uważać należy, albowiem u tych chorych i bez użycia pomienionych lekarstw prawie zawsze źrenice są rozszerzone.

8.) U maniaków a mianowicie u melancholików i innych nawet osób usiłujących sobie jakim bądź sposobem życie odebrać, za przyczynę usposabiającą do samobójstwa możeby należało uważać zbyt rozwinięty gruczoł mostkowy (*Glandula*

Thymus) gdyż u samobójców ten gruczoł dajesię widzieć niekiedy nadzwyczajnej wielkości. \*)

Miałem w szpitalu dwóch chorych, z których jeden poderzwał sobie gardło, drugi rzucił się był do wody, obydwaj uratowani żyli kilka lat w szpitalu: jeden z nich umarł z apoplexyi wodnistej, drugi z wodnej puchliny całego ciała; po ich zgonie robiłem sekcyę i znalazłem u obydwóch ten gruczoł znacznej wielkości. Następuje tu pytanie, czy należy odmawiać religijnej postugi przy grzebaniu tych ciał, u których wspomniony gruczoł okaże się wyraźnie powiększonym? *Pytanie nie jest słuszne X. X. X.*

9.) Chorzy cierpiący pomieszanie zmysłów od lat kilku i więcej, miewają szczególniejszą fizyonomią trudną do opisanja i kolor twarzy zawsze prawie miedziano-brunaty, jak to można widzieć na wielu chorych w szpitalu, i takich już za nieuleczonych uważać należy.

10.) U maniaków i melancholików bardzo jest trudno wzbudzić saliwacyą przez wcieranie maści merkuryalnej, chyba kiedy razem preparata żywego srebra będą do środka dawane.

11.) U maniaków peryodyczne pomieszanie

---

\*) Professorowi Anatomii *Adamowi Bielkiewiczowi*, pierwszemu, winniśmy to postrzeżenie naukowe, stwierdzone przez Professorów *Siewruka* i *Leonowa*; słowem odkrycie to należy się b. szkole anatomicznej Wileńskiej, w której największe skądinąd położył zasługi *Bielkiewicz*. (A.)

zmysłów cierpiących, za charakterystyczny znak mającej nastąpić wściekłości i rzucania się na otaczających ludzi, jest nagłe zaczerwienienie się uszu, co zdaje się pochodzić od przyływu krwi do głowy.

12.) Chorzy obłąkani na umyśle którzy są niezwykłymi na środki fizyczne zewnętrzne, największe upały słoneczne i silne mrozy bez szkody znosić mogą. Zdarzały się przykłady, że zimową porą chorzy uciekali ze szpitalu bosi, bez czapki, kołdrą tylko okryci, a niekiedy i w jednej koszuli błakali się po lasach, jednakże bez wyraźnego uszczerbku ciała, odprowadzeni byli do szpitalu po dniach kilku lub kilkunastu; chociaż zaprzeczyć nie można że bywały wypadki i uszkodzenia od zmrożenia nóg, uszu i nosa, lecz to się zdarzało bardzo rzadko.

13.) Niekiedy uszy brzękną u obłąkanych na umyśle, tak że nawet słuch się przez to utrudza, a za uciśnieniem palcami zdaje się uczuwać przelewanie się płynu czyli fluktuacją bez bólu i odmiany skóry: za otworzeniem lancetem obrzękłości, zaledwie trochę krwi odchodzi, a postawione pijawki małą ulgę przynoszą; tacy chorzy przechodzili potem w zupełną głupowatość.

14.) Odmiany księżyca, a mianowicie nów i ostatnia kwadra wywierają wielki wpływ na Epileptyków, na pokąsanych od wściekłych zwier-

rząt i obłąkanych na umyśle z powodu samogwałtu, jak tego miałem przykład na jednym chorym, który w skutek takiego wyniszczenia się miewał paroxyzmy zupełnie podobne do wściekliczny (Hydrophobia spontanea), a po przecięciu arteryi skroniowej aż do mdłości i przy innych środkach, zupełnie wyzdrowiał.

15.) Zmiany pór roku, mają także wpływ znaczny na choroby umysłowe.

---

*Przypisek wydawcy.* Lekarze coraz bardziej się przekonywają, że łagodne obchodzenie się z chorymi obłąkanymi na umyśle, bardzo jest pomocne. Zatrudnienia ich, powinny odpowiadać tym, do jakich przywykli od młodości, *np.* roboty w polu lub ogrodach, splatanie rogoż, kapeluszów i t. p. Niektórym chorym można pozwolić zatrudnień umysłowych, urządzając szkółkę początkowego czytania, pisanie i rachunków; albo uczyć muzyki i śpiewów, niekiedy pod przewodnictwem mniej obłąkanych, którzy łagodnie i przez rodzaj współubiegania się, do tego dochodzą, iż chętnie drugich nauczają. Wypada w takim razie użyć śpiewu lub muzyki religijnej, albo też narodowej, do której od dzieciństwa przywykli. Wszystkich tych sposobów użył najdoskonalej Pan *Leuret* w szpitalu *Bicêtre* w Paryżu, idąc w tém za dawniejszemi radami *Pinel'a* i *Esquirol'a*.

Teraźniejsza szkoła psychiatryczna, na czele której stanął *Dr. Leuret*, rozumie że obłąkanie nie zawsze jest materyalną, od obrażenia mózgu pochodzącą chorobą, i że powstaje niekiedy od pomieszanego pojmowania rzeczy albo błędnej władzy sądzenia o nich. Trzeba zatem użyć środków moralnych a nie fizycznych, chyba by się do objawień chorowitych psychicznych, łączyły fizyczne, natenczas oba rodzaje środków połączyć należy dla leczenia, to jest trzeba użyć środków moralnych wzmocnionych przez fizyczne, które są pomocniczemi. Nie tylko zatem kąpiele, zlewania i praca, mogą leczyć chorobę, ale władza loiki i moc rozumowania. Przymiędzy jednak odosobnienie chorych, pętanie, często bywają potrzebne.

*Dr. Wigan* sądzi, że tak jak mamy dwie uszy, oczów, tak też i mózg jest podwójnym, nie zaś pojedynczym i na dwa pół sferza podzielonym; że zatem myśleć można jednym mózgiem, a wtedy drugi służy jakby za kontrolę i dopomaga albo też przeszkadza czynnościom umysłowym jednego z dwóch mózgów, stosownie do rozmaitych okoliczności i stanu zdrowia. W zupełnym zdrowiu oba mózgi zajęte są jednym biegiem myśli, ale w chorobach każdy mózg inaczej i z osobna myśleć i rozważać może, a nawet zupełnie sprzecznie, co się właśnie postrzega u obłąkanych na umyśle.

## V.

*Postrzeżenie o skuteczności chiny  
przeciw rozwiniętej wściekliznie,  
przez D<sup>ra</sup> Kazimierza Chońskiego.*

Roku 1844 latem we wsi Mochrowie (w Gub. Mińskiej, powiecie Mozyrskim) wilk wściekły pokąsał siedmiu ludzi, ostatni z pokąsanych był tak odważny, iż uchwycił wilka za gardło i trzymał do póty, aż go nie zabito. Wszystkich zranionych odesłano do Słuckiego włościańskiego lazaretu, sześciu wściekło się w przeciągu tygodnia, a siódmy po kilku tygodniach umarł z tejże choroby; ale z sześciu wspomnianych, dwie osoby wyleczone zostały i żyły w rok później, gdym się o nie dowiadywał.

Staranne wypalenie rany wnet po ukąszeniu, dla zniszczenia jadu w samém jego źródle, jest zapewne najistotniejszym warunkiem zapobieżenia rozwinięciu się wścieklizny, ale choroby opatrzeni z początku przez wiejskiego chirurga, który rany octem przemył, w parę dni dopiero dostali się do lazaretu. Tu wypaliłem natychmiast rany Kamieniem gryzącym (lap. caustic.), co się łatwiej wykonało od wyrznięcia lub

przypiekania żelazem rozpaloném, ponieważ wszystkie prawie rany były na twarzy. Użycie tego kamienia przenosi *Hunter, Rust* i inni nad wszelkie sposoby. Utrzymując rany w ciągłym ropieniu, zapisałem przytém do środka proszki z Much hiszpańskich od  $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$  grana i odwar z Janowca farbierskiego (*Genista tinctoria*), wszelako na szóstym dniu od ukąszenia zjawiła się wścieklizna naprzód u jednej, a później u pięciu osob. Kolej objawiania się choroby, nie odpowiadała porządkowi w jakim następowało ukąszenie, albowiem najpierwej skaleczona kobieta, zachorowała najpóźniej, co przynajmniej dowodzi, że jad przy wszystkich ukąszeniach był ciągle równie silny i że wilk pomimo kilkakrotnego zapuszczenia zębów, jadowitej śliny miał podostatek. Naprzód zaczęła cierpieć kobieta lat średnich, tej zapisałem: *Rp.* Pulv. fol. Belladon. gr. v. Sacchar. alb. gr. xxv. m. f. pulv. div. in vj. part. aequ. Pierwszą dozę wzięła wśród paroxyzmu, który się około dziewiątej przed południem zaczął, a skończył o południu. Drugiego proszku chora do ust przyjąć nie mogła, a za następnym paroxyzmem pod wieczor skonała. Z kolei zachorowała młoda dziewczyna, której pod koniec pierwszego paroxyzmu kazałem funt krwi upuścić, a za zbliżeniem się drugiego paroxyzmu, jeszcze pół funta. Nastąpiło osłabienie i drganie całego ciała, oraz kur-



cze w łytkach. Zapiisałem jedno grano opium w proszku ale i połowy nie mogła połknąć dla wstrętu w ogólności i chora nazajutrz po trzecim paroxyzmie umarła. Żałuję bardzo że trzeciego chorego zimną wodą zlewać kazałem, bo skonał pośród męczarni przed upłynieniem sześciu godzin od powstaniu choroby. Czwartej chorej, kobiecie podżyłej, żadnego lekarstwa nie dawałem, kazałem tylko masę merkuryalną wcierać wzdłuż stosa pacierzowego, i wprowadzałem chorą za każdym paroxyzmem do łaźni, tym sposobem utrzymałem ją przy życiu przez trzy dni.

Nieszczęśliwe zastosowanie czterech sposobów leczenia wścieklizny i przekonanie że wszystkie tajemne lekarstwa są bezskuteczne w chorobie rozwiniętej, możeby mnie wstrzymały od dalszych doświadczeń; gdyby z drugiej strony, pilne przypatrywanie się zjawieniom choroby, nie obudziło we mnie nadziei, iż tą drogą wskazany środek, powinien być skuteczniejszym od tych, które ślępy traf nastęcza, albo mylne teorye podają. Przerażające symptomata które tej chorobie towarzyszą, szybki i gwałtowny jej bieg, sama nakoniec nieudolność sztuki naszej, sprawiły że mało dotychczas mamy postrzeżeń, naturalnemu biegowi choroby odpowiednich. Rozprawy *Blain'a*, *Hertwig'a* i i. o wściekliznie u psów, przedstawiają może wierniejszy obraz tej

choroby nawet u ludzi, aniżeli systematyczne opisy w podręcznych dziełach medycyny praktycznej.

Pierwszą rzeczą która zajmuje każdego zastanawiającego się nad zjawieniami patologicznymi, jest *wyraźna peryodyczność choroby*. Kto się tylko bliżej przypatrzy, łatwo się przekona, jak niestosowny jest podział choroby na okresy poprzedników, początku, konwulsyj i wściekłości. (Stadium prodromorum, invasionis, etc.) Podział taki zaciera wyobrażenie o szczególnych paroxyzmach powracających i wyraźnych przestankach między niemi, mianowicie w początkach. Paroxyzmów bywa zwykle dwa, trzy, aż do czterech, są one coraz cięższe i nowymi cierpieniami nerwowymi nacechowane. Pierwszy zaczyna się od nudy i bardzo nieprzyjemnego uczucia pod łyżką, chory blednieje, uskarża się na zimno i rzeczywiście temperatura ciała niża się, nos i paznogie sinieją, następuje dreszcz, chory ciepło się okrywa, dostaje niekiedy kurczu żołądka a częściej w łytkach. Powoli jednak ciepło ciała powraca, puls który był twardej i ściągnięty, staje się miękkim i pełnym, a w miarę wzmagającego się wyziewu skórniego, chory staje się spokojniejszy. Z tego każdy widzi zachodzące podobieństwo między pierwszym napadem wścieklizny, a paroxyzmem febry czyli gorączki przepuszczającej. W końcu pierw-

szego napadu lub po nim, chory zaczyna się uskarżać na ból gardła, głos staje się chrapliwy, gruczoły ślinowe a niekiedy i język brzękną, obudza się silny wstręt (choć nie zawsze) do płynów i pokarmów. W następnych paroxyzmach, oprócz kurczów bolesnych, chorego do rozpacz przyprawiających, okazują się konwulsye niekiedy w kurcz kołowaty przechodzące. Czasem bywa *priapism is et dejectio seminis*. Szczególną przytém jest drażliwość chorego niezwykajna, tak iż wszystko co na zmysły działa, mianowicie silne światło, błyszczące przedmioty, ciąg powietrza, dotykanie się chorego lub trącenie łóżka, wznieca konwulsye; taką drażliwość porównać można ze stanem żaby wystawionej na działanie stosu galwanicznego. Po takim rozdrażnieniu następuje znaczne wysilenie ciała i paraliż zazwyczaj w nogach, a chory do śmierci zachowuje przytomność umysłu. Szczekanie, kłapanie i rzucanie się na ludzi, oraz inne znaki chorowite u psów tylko wściekłych postrzegane, są urojoniami i wynikły z pomieszania wyobrażeń o samej chorobie i jej pochodzeniu. Do przywidzeń także należy zapewne, postrzeżenie Marochettego o pęcherzykach podjęzykowych których nigdy nie widziałem. Jątrzenie się zaś rany i okazywanie się pęcherzyków około niej przed wybuchnięciem choroby, jest bardziej sprawdzonem po-

strzeżeniem i ważnym jako przepowiadające właściwy czas rozpocząć się mającego leczenia. Cokolwiek bądź, gdy to co wyżej opisano, sam widziałem; zacząłem sobie robić następne uwagi. Jad pochodzący od ukąszenia wściekłego zwierzęcia, skoro się dostanie do krążącej w ciele krwi i na nią szczególnym sposobem wpływać pocznie; natenczas zaczyna naprzód cierpieć układ zwojowy nerwów brzuchowych (systema gangliosum abdominale), stąd powstają znaki podobne do tych jakie postrzegamy w febrze, w hysteryi, a następnie wpływ ten przenosi się na szpik pacierzowy, a z tego znowu podług praw reflexyi nerwowej, następują kurcze, konwulsye i paraliż. Tą myślą wiedziony i chcąc chorobę przy piérwszém jej rozwijaniu się wstrzymać, szukałem odpowiedniego lekarstwa i znalazłem je w Korze peruwiańskiej czyli Chinie. Oprócz bowiem tego, że użycie tego środka zupełnie odpowiadało postrzeżeniu o peryodyczności choroby, wyobrażeniu o jej pierwotném działaniu na nerw sympatyczny i podobieństwu w początkach z paroxyzmem febrzy; gdy nadto rozważyłem, że między popularnemi środkami, większa część należy do gorzkich aromatycznych i ściągających; tém mniej wahałem się probować Chinę jako środka najsilniej wzmacniającego ciało (tonico-robórans). Jakoż piątemu z moich chorych, który wilka przytrzymał

i oprócz rany na twarzy dwie miał na rękę, za zjawieniem się pierwszego paroxyzmu, wśród droszczu i kureczów, dałem pół uncyi Chinysproszkowanej i zmięszanej w kieliszku z winem czerwonym. W kwadrans po przyjęciu lekarstwa, chory część jego zrzucił, ale paroxyzm który się w godzin dwie potami ukończył, był już ostatnim. W godzinę po paroxyzmie dałem drugą dozę Chinysproszku w ilości dwóch drachm tymże samym sposobem. Poźniej przepisałem temuż choremu dosyć mocny odwar Chinysproszku z dodaniem nieco *Opium*, co dwie godziny po łyżce stołowej. Przy takim leczeniu wścieklizna dalej nie postępowała. Szóstej osobie, to jest kobiecie około 40 lat mającej, równo z poczynającym się paroxyzmem, skoro tylko uczuła słabość, cierpienie pod łyżką i do łóżka się położyła; dałem zaraz dwie drachmy proszku Chinysproszku, utrzymywałem w bardzo ciepłym pokoju i kazałem ciągle ogrzanym octem wycierać. Paroxyzm kończył się potami, dla utrzymania których, dawano ciepły napój z małą ilością emetyku. Chora potniała, womitowała, w parę godzin poźniej jeszcze przyjęła jedną dozę proszku, a następnie brała odwar z Chinysproszku i także zupełnie wyzdrowiała. Siódmemu choremu, dawałem już Chinę w celu zapobieżenia chorobie i gdy po sześciu tygodniach pobytu w lazarecie ciągle był zdrow, wyprawilem go do domu, opatrzywszy proszkami z Chinysproszku,

aby w razie jakiegoś cierpienia wewnętrznego, natychmiast ich użył. Dowiedziałem się później, że w kilka dni po przybyciu do domu zachorował i proszków nie brał, a gdy wezwany chirurg któremu dałem na taki przypadek instrukcją, chciał choremu dać proszek, już go przyjmując nie mógł i wkrótce umarł.

Postrzeżenie atoli, że dwóch chorych na rozwiniętą wściekliznę, za użyciem proszku z Chinny, wyratowanych zostało, nie podlega żadnej wątpliwości. Dalsze doświadczenia, do których już nie miałem żadnej zręczności, okażą czy moje postrzeżenie zasługuje na to, aby mu trwałe miejsce w sztuce naszej zapewnić.

Tymczasem niech mi wolno będzie dodać następną wiadomość, którą w roku przeszłym w Odessie powziąłem od Profesora Rafałowicza. Ten będąc członkiem komitetu czasowie przez Rząd naznaczonego dla sprawdzenia kuracyi osob zmarłych od wścieklizny, przekonał się że została przy życiu jedna dziewczynka, która równie będąc pokąsaną, cierpiała przytém febrę, brała od niej chininę i na wściekliznę nie zachorowała.

## VI.

*Wodna puchlina brzucha, uleczo-  
na dobrowolném pęknięciem pę-  
pka, postrzeżenie Dokt. Ludwika  
Wróblewskiego.*

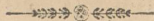


Kobieta lat 30, budowy ciała dosyć silnej, oprócz ospy i odry w dzieciństwie przebytych, zawsze zdrowa, wyszedłszy przed kilką lat za mąż, cztery porody szczęśliwie odbyła i tyluż dzieci została matką. Po porodzie piątego dziecięcia, przełknięta gwałtownym wrzaskiem ulicznym, nagle z łóżka powstała i wnet zaczęła doświadczać gwałtownych bólów w całym brzuchu, zwiększających się za najmniejszym dotknięciem; przyczém gorączka była silna, stolec zaparty, odchod połogowy wstrzymany, uryna czerwona z osadem ceglastym, słowem rozwinęło się zapalenie błony brzuchowej połogowe (*peritonitis puerperalis*). Użyty sposób leczenia przeciwzapalny zniósł zaognienie, ale mimo wszelkie starania rozwinęła się wodna puchlina brzucha (*ascites*), którą na szóstym dniu choroby z powiększoną znacznie objętością brzucha i przelewania się w nim płynu z pew-

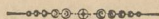
nością poznać można było. W tak smutnym stanie, napróżno były użyte środki pobudzające absorbcyą, jako to wcierania merkuryalne, lekarstwa pędzące urynę, i t. p.; albowiem po czterech dniach, powiększył się brzuch nadzwyczajnie, pępek stał się bardzo wielki, przeświecający, twarz choréj była zmieniona, oczy czerwone, wyparte, oddech trudny, położenie ciała poziome niepodobne; chora zatém ciągle siedziała, zaledwie dysząca, zdawała się w ostatnich znajdować chwilach i w tym stanie opuszczając ją wieczorem, nie spodziewałem się ujrzeć jej między żyjącemi nazajutrz. Lecz jakież było podziwienie moje, gdy o świcie przybiegli do mnie krewni choréj, zapraszając na wizytę i donosząc że się chora ma lepiej. Jakoż w rzeczy saméj nad wszelkie spodziewanie, znalazłem chorą wesołą, uśmiechającą się i uradowaną z otrzymanego polepszenia. Ciekawy powodu tak nagłej zmiany, wypytywałem się u obecnych, którzy mi odpowiedzieli: „W najwyższym udręczeniu i niepokoju, gdy już prawie ostatni raz chora odetchnąć usiłowała, przewrwał się pępek, wylało się kilka garcy ropy i chora natychmiast wielką ulgę poczuła.“ Opatrzywszy pępek, znalazłem w nim otwor na pół cała średnicy, przezeń ciągle płynęła śmrodliwa, biało zielonowa ropa. Włożony do otworu kateter, głęboko do próżni brzuchowój ku



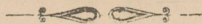
dołowi wsuwać się dawał. Przedsięwziętem dopomódz naturze, uciskając natychmiast brzuch zlekka ze wszystkich stron i wypuściłem mnóstwo ropy, po czém włożyłem knot w ranę, takowy wyjąwszy po kilku godzinach, dozwoliłem ropie swobodnie wypływać. Tym sposobem nie pozwoliwszy zarośnąć otworowi w pępku, póki wszystka ropa nie wyszła, a co po kilku tygodniach nastąpiło, starałem się siły choréj, pokarmami łatwo strawnými utrzymać, przy pomocy lekarstw gorzkawych, mianowicie odwaru ze Mchu islandkiego. Takim porządkiem chora powoli do zupełnego powróciła zdrowia.—Przypadek ten dowodzi, że w puchlinie wodnej brzucha, gdy wszystkie środki bezskutecznie użyte zostaną, godzi się naostatek w pępku zrobić sztuczny otwór lancetem, dla uwolnienia brzuchowéj próżni od szkodliwéj materyi, ktoraby niszcząc części przyległe i mechanicznym sposobem oddech tamując, śmierćby zadać mogła. Nakoniec zdaje się że opisana puchlina mogła być *workową* (*hydrops abdominis purulentus saccatus*).



## VII.

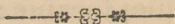
*O wyjściu robaków przez ścianę  
brzuchową.*

Przeciwno zdaniu najbiegłszych lekarzy, dowiódł *Mondiére*, że glisty mogą sobie utorować drogę przez ściany kiszki, rozsuwając powoli i nieznacznie włókna mięsne samych kizek, przednim końcem swego ciała; że otwór kędy się wysunął robak ściga się, nie zostawując żadnego śladu, mocą kurezliwości tychże włókien mięsnych; że zatem otwierające się niekiedy guzy na zewnątrz ściany brzuchowej z wyjściem robaków, nie koniecznie mają związek z próżnią kizek i że te guzy w każdym miejscu na brzuchu powstawać mogą, najczęściej jednak w pachwinach i około pępka. Teraz świeżo przed kilką lat Professor *Siebold* widział Tasiemca żywego, który wyszedł z obrzękłości około pępka powstałej, u młodego człowieka, nie okazującego żadnych znaków przedziurawienia kizek. Ztąd wnosić można że i Tasiemce (*taenia*) niekiedy, tak się mogą przez ściany kizek wycisnąć i wysunąć jak i glisty. (A)



## VIII.

*Historya Kaduka i Paraliżu prawej  
połowyciała, przez Sztab-lekarza M.  
Trachtenberga.*



Ośmnasto-letni izraelita z Kretynki, z matki kołtunowej zrodzony, temperamentu nerwowego i składu ciała delikatnego, przed 10-cią laty, bez żadnej wyraźnej przyczyny dotknięty został Epilepsią, a w rok później przyłączyła się bezwładność połowy prawej ciała (Haemiplegia); przed kilką nakoniec tygodniami nowej uległ chorobie gorączkowej z biciem krwi do głowy, drętwieniem członków i lekkim ich bolem. W tak smutnym znajdując się stanie, w szpitalu szukał ulgi swych cierpień. Przyjęty i memu staraniu powierzony, przez użycie środków stosownych, w krótkim czasie od choroby gorączkowej oswobodzonym został. Jednak przy końcu pomienionej gorączki jak i po jej ustaniu, zaczęły się zjawiać napady Kaduka, którym dawniej rzadziej podlegał, a teraz stając się coraz częstszymi i gwałtowniejszemi, całą moję zajęły uwagę, i podały mi sposobność do zupełnego przeświadczenia się o skutkach niektórych le-

karstw za specyficzne w tej chorobie uważanych.

Po użyciu tedy sposobu przeciwzapalnego i wewnątrz solnika żywego srebra (12 gr. na 6 razy), probowałem wielce chwalone korzenie Bylicy pospolitej w proszku (Rad. Artemisiae vulgaris) po 10 gr. na dozę, naprzód same jedne 3 razy na dzień, a później łącznie z Ekstraktem *Rhois toxicodendri*, którego dozę od gran jv zacząwszy, aż do x. stopniami powiększyłem. Pomienionych lekarstw użycie przez siedm tygodni, pomyślny sprawiło skutek; paroxyzmy bowiem Kaduka co raz się stawając rzadszemi i tracąc powoli na swej gwałtowności, zupełnie nareszcie ustały; co więcej, części ciała przez tak długi czas sparaliżowane, mało po mału swój ruch odzyskując, do tego stopnia władania powróciły, iż chory, który dotąd przy pomocy tylko obcej, lub sztucznie zmieniał miejsce, odtąd z wielkiem tak dla mnie i dla niego ukontentowaniem, podług swój woli, lubo nie ze wszelką jeszcze łatwością, niemi władać zaczął; w takim stanie pojechał do domu, a po upływniu prawie roku, miałem wiadomość że zdrowie jego także jak i przy odjeździe, a paroxyzmów przez cały ten czas nie było.

Nie mogę też zamilczć o specyficznem prawie działaniu *Extr: Rhois toxicodendri* we wszystkich rodzajach sparaliżowania; w jakowém

mniemaniu jak przez niniejszy przypadek, tak i drugimi w mojej praktyce napotykaniami utwierdzony jestem. Obserwowałem także że dotknięci tą chorobą, ilość tego ekstraktu pomatu powiększoną, do półtoréj drachmy na dzień użyć mogą, (we 3 dozach) bez żadnych złych następstw. \*)

## IX.

*O febrze zamaskowanej pod postacią krwotoku z nosa, postrzeżenie Sztab-lekarza K. Maleszewskiego.*

(Febris larvata rhinorrhagica.)

Kobiéta lat 37 mająca, matka pięciorga dzieci, miernej budowy ciała, niepodlegająca pierwej żadnym cierpieniom, ostatnich dni miesiąca Marca 1833 r. każdego dnia ku wieczorowi doświadcza-

---

\*) Sposób przygotowania tego lekarstwa i uprawa rośliny wiele wpływać muszą na działanie bardzo rozmaite, widziałem bowiem od pół grana wysypkę na całym ramieniu. W ekstrakcie niszczy się czynny pierwiastek lotny, który tylko w mlécznym soku świeżej rośliny jest ukryty, a mianowicie w liściach Sumaku jadowitego (*Rhus toxicodendron*.) (A.)

ła silnego bólu głowy, który się do średniej wypukłości kości czołowej (glabella) ograniczał, trwał najczęściej do północy, po czém chora spokojnie zasypiała i nazajutrz czuła się być zdrową. Po użyciu na obiad pokarmów chociażby i najłżejszych, ku wieczorowi jednostajnego bólu głowy doświadczała. W tém cierpieniu szukała rady kilku lekarzy, puszczała krew z ręki, później z nogi, stawiała pijawki za uszami i do nozdrzy, brała lekarstwa zwalniające, ale żadnej ulgi nie doznała i cierpienie już około dwóch tygodni trwało.

*Dnia 2 Kwietnia* o godzinie czwartej po południu, okazał się krwotok z nozdrza prawego tak silny, że chora doświadczyła mdłości i w tym stanie byłem do niej wezwany. Znalazłem chorą we krwi zbroczoną, twarz i usta blade, ręce i nogi zimne, oddech powolny, głęboki, puls słaby zaledwie dający się czuć pod palcami. Zaleciłem synapizmy na tyłki i lawatywę z rumianku i masła, do środka przepisałem po 40 kropel co godzinę tynktury cynamonowej. O godzinie siódmej wieczorem krwotok ustał.

*Dnia 5 t. m.* zrana; chora miała sen dobry, czuła się być osłabioną, lecz była spokojna w nadziei że ją ból głowy nadal opuści, gdyż w tym stanie żadnego bólu nie doświadczała. Zaleciłem wstrzymać się od użycia lekarstwa. Wieczorem o godzinie piątej, chora wolna od bólu

głowy, lecz doświadczała momentalnego zaćmie-  
 nia w oczach, puls był nieco przyspieszony i  
 twardy. W czasie mojej bytności pokazało się  
 kilka kropel krwi z nosa, następnie strumieniem  
 lać się poczęła z tegoż nozdrza, a krwotok był  
 silniejszym od przeszłego. Przepisałem co kwa-  
 drans po 20 kropel *Elixirii vitriolici Myn-  
 sichti* z wodą, głowę lodem okładać, na uda  
 i ramiona Synapizmy postawić zaleciłem, oba-  
 dwa nozdrza korpią z oliwą zatkałem, lecz krew  
 natychmiast przez usta odchodzić poczęła, chora  
 dostała mdłości, krwotok począł się nieco zmniej-  
 szać, stolec i uryna mimowolnie odeszły, puls był  
 bardzo słaby, członki wyższe i niższe zimne, od-  
 dychanie głębokie i powolne. O godzinie pół  
 do siódmej krwotok zupełnie ustał, a chora zo-  
 stała nieco uspokojoną.

*Dnia 4 tegoż miesiąca, rano.* Chora w  
 nocy mało spała, lecz przede dniem poczęła do-  
 świadczać nadzwyczajnie silnej czkawki i bar-  
 dzo słabą się czuła. Dla uspokojenia czkawki  
 przepisałem wodę Wawrzynośliwu (*Aq. Lau-  
 rocerasi*) co pół godziny po 25 kropel, po któ-  
 réj użyciu we dwie godziny czkawka ustała i  
 chora spokojniejszą być poczęła. Obawiając się  
 przeto ażeby następny paroxyzm nie był śmier-  
 telnym, przepisałem siarazan Chininy w nastę-  
 pnej postaci:

*Rp.* Sulphatis Chinini, grana quatuor; Pulve-

ris Sacchari albi, grana duodecim, M. Dentur tales doses aequales N. sex. S. Cap. omni 2 hora dosin unam.

*Wieczorem* o godzinie w pół do 6-tój znalazłem chorą niespokojną z obawy mogącego nastąpić krwotoku, bardzo osłabioną, język był czysty, wilgotny, puls falowaty, miękki, ciepło ciała naturalne, skóra sucha: pozostawał jeszcze jeden proszek Chininy, którego chora nie chciała przyjmować, zaleciłem więc zaraz wziąć lekarstwo i obiecałem powrócić za pół godziny: po użyciu ostatniego proszku chora poczęła doświadczać nudy pod łyżką (czyli w dołku piersiowym,) co pochodziło od Chininy, o siódmej zaś godzinie nastąpiły częste poziewania i pociągania się, oraz emienie się w oczach: gdym powrócił do chorój, w obecności mojej, upłynęło kilkanaście kropel krwi z tegoż nozdrza, co jednak bez żadnej zewnętrznej pomocy, natychmiast ustało. Puls był miękki, falowaty, nieco przyspieszony, ciepło ciała naturalne, skóra wilgotna, uryny wiele. Uspokoiwszy chorą że już krwotoku więcej nie będzie, kazałem powtórzyć też same proszki, zalecając co 3 godziny po pół proszka używać.

*Dnia 5go rano.* Chora w nocy dobrze spała i obficie potniała, była spokojniejsza, tylko się uskarżała na nudę w dołku piersiowym; nie mając względu na to cierpienie kazałem jak wyżej pro-



szki używać. *Wieczorem.* Chora była zupełnie spokojną, gdyż o zwyczajnej porze paroxyzmu żadnego nie było, puls regularny, ciepło ciała i odchody naturalne, język czysty.

*Dnia 6-go rano.* Chora spała całą noc spokojnie, i oprócz małej słabości nie doświadczała. Zaleciłem kończyć toż samo lekarstwo, ale po pół proszka 3 razy nadzień, przy stosownej dyecie. We cztery dni potém widziałem tę kobietę zupełnie zdrową, której przed kilku dniami groziła śmierć, jeśliby jeszcze jeden paroxyzm nastąpił.

Podobny przykład miałem w r. 1834 w miesiącu Marcu, u kobiety 50 lat mającej, zaraz po ustaniu czasów miesięcznych: krwotok z nosa codzień powracał i tak był wielkim że inni lekarze lękali się o życie téj kobiety. Będąc do niéj wezwanym, przepisałem Chininę, po której użyciu chora wkrótce uratowaną została.—O śmiertelném ukończeniu się takiéjże choroby słyszałem będąc r. 1835 w Moguncyi, gdzie Urzędnik pocztowy doświadczał krwotoku z nosa przez trzy dni; lekarze tameczni uważali tę chorobę za przyływ krwi do głowy, (w skutek upałów letnich) i pomimo ich oszczędności w puszczeniu krwi, nie żałowali jéj, używali środków odciągających, okładania lodem głowy, lecz chory na dniu czwartym żyć przestał. Gdy miałem zrzęczość mówienia z tamecznymi lekarzami o cho-

robie pomienionego urzędnika, namieniłem że to mogła być *Febris larvata rhinorrhagica*, czemu nie ze wszystkiém chcieli przeczyć, jednak dowodzili że arterya w nozdrzu pęknąć musiała.



Zdarzało mi się takż, kilka razy widzieć febrę pod postacią bólu zębów (*Febris larvata odontalgica*), gdzie mimo największej ze strony mojej niechęci, na usilne nalegania chorych, musiałem wyrywać zęby zdrowe, a po ich wyrwaniu ból pozostawał jednostajny, za użyciem zaś siarczanu Chininy, natychmiast bole ustały.

O febrze zamaskowanej oczowej (*Febris larvata ophthalmica*) nikt z lekarzy takż nie wątpi, lecz się tymże samym sposobem jak i powyższe. Bywa niekiedy tegoż rodzaju febra apoplektyczna (*Febris larvata apoplectica*), która za użyciem Chininy najszcześliwiej daje się leczyć.

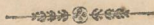
Nie mogę zamilczeć o szczególnym biegu choroby, gdzie wszystkie znaki okazywały zapalenie wątroby; chora dosyć długo była leczoną przez wielu lekarzy, gdy byłem wezwanym z Doktorem Ferdynandem Guttem, zgodziliśmy się że to była febra zamaskowana wątrobowa (*Febris larvata hepatica*); za użyciem Chininy do

środka w znacznych dozach, chora w przeciagu kilku dni zupełnie wyzdrowiała.

*U w a g a.*

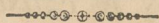
*Dr. Wehrman* w Tule, we wszystkich postaciach febry z najlepszym skutkiem dawał jeden proszek Chininy w czasie poczynającego się wyraźnego potu, następującego po paroxyzmie; albowiem pot uważa za koniec choroby, a Chininę lub pieprz, za lekarstwo przeszkadzające jój powrótowi. W ogolności uważa on febry za choroby ostre, kończące swój bieg między jednym a drugim paroxyzmem potami. Rozumie takż że systemat nerwów zwojowy (systema gangliosum) w téj chorobie jest przeładowany elektrycznością, która za każdym paroxyzmem wychodzi czyli uwalnia się do przednich gałęzi nerwów między-pacierzowych i do podobnychże zwojów (ganglia intervertebralia). Przy takim uwalnianiu się zbytecznego płynu elektrycznego, czuje też chory ziębienie od grzbietu poczynające się, następujące palenie jest znakiem obudzonego oddziaływania, a poty stanowią koniec choroby. Lekarstwo zapisuje następnym sposobem:

*Rp.* Sulphatis Chinini, gr. iij—v. Sulphuris aurati antim. gr. ʒ. Eleosacch. cinnamom. gr. x. M. f. pulv. D. S. usui noto. (*A.*)



## X.

*O leczeniu Solitera, przez Doktora  
Józefa Pietraszkiewicza.*

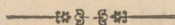


A. S. szesnastoletnia dziewczyna uskarżała się na mdłości, drzenie serca i niespokojność; wezwany znalazłem tarzającą się po łóżku ze wzrokiem niespokojnym, źrenicami rozszerzonymi, ciepłem ciała naturalnym, pulsem prędkim, silnym biciem serca, oddechem krótkim, przytém było ciężkie wzdychanie, pot zimny, duszenie w gardle i nuda. Uważając robaki za przyczynę choroby, zaleciłem lawatywę ze słodkiego mleka z cukrem i oliwą, a wewnątrz łyżkę stołową dobrej oliwy. Chora po stolec zupełnie się uspokoiła. We dwa dni potém, od nudzenia przepisałem: *Rp*: Pulv. sem. Santonici, rad. valerian, rhei palm. aa. gr. x. M. d. t. d. N. vi. S. Ter de die pulv. unum. Wszelako nuda nie ustawała, a w nocy nastąpiły cierpienia wyżej opisane ze szczególném podpięciem pod łyżką; zapisałem lawatywę z rumianku i mleka, a wewnątrz 15 kropel Tinct. valer. aether. co pół godziny. Noc była spokojna, nazajutrz zapisałem: *Rp*: Rad. rhei palm. drach. j,

Fuci Helmitoch., Sem. cynae, rad valer. aa. unciam semis. Inf. vin. gall. rubri, libras duas. Diger. p. 24 hor. radiis solar. Col. expr. D. S. 3—4 de die cochl. mens. j. Po dwóch dniach znowu paroxyzm duszący, a robaki nie pokazały się, po czterech dniach nowy paroxyzm z uczuciem wiążącego się kłębka pod łyżką i płaczem. Lekarstwa od 4 dni nie brała, więc zapisałem lawatywę z rumianku i mléka, a wewnątrz Tnict. valer. aether. Poźniej przystąpiłem do sposobu *Dra. Blosfeld* leczenia robaków, to jest, przepisałem na wieczrę zupełę ze słodkiego mléka, pszennej bułki i dwóch łyżek prawie niesolonego masła, nazajutrz: *Rp.* Rad. Filic. maris, recent. pulv. draehm. unam, D. t. dos. N. xij. S. Mane jejuno ventr. hora 5 pulv. unus cum unciis duabus vini Lunel, repetendo dosin quavis hora usque ad decimam. Na drugi dzień wyszedł 15-to łokciowy *Bothriocephalus latus* i mnóstwo *Oxyurium vermicularium*. Poczém dałem chorej śledzia z posiekaną cėbulą i octem i na tém skończyła szczęśliwie całe leczenie. Niekiedy trzeba tylko użyć czterech proszków Paprotki, a czasem całą kuracyą powtórzyć, w czém chory w cierpliwość uzbroić się powinien. Widziałem takóž womity od roku trwające, uleczone przez wypędzenie Solitera sposobem *Blosfelda*.

*Uwaga.* Dr. *Meyer* w dniu okazania się dobrowolnego śladów Solitera, daje wieczorem

tlusto przyprawionego śledzia, a nazajutrz o godzinie szóstej zrana *Rp.* Pulv, rad. Filicis maris drachmas tres. Aq. flor. tiliae uncias sex; tę mieszaninę zapić łyżką stołową Olei Ricini i bulionem, potem brać co pół godziny Ol. Ricini aż do 2. uncyj, zatém 4 razy po łyżce, przytém leżeć w łóżku. Niekiedy już w sześć godzin odchodzi robak, zazwyczaj później, a czasem trzeba całe leczenie powtórzyć. (*A.*)



## XI.

*Ciąża mniemana* (Graviditas putativa,) postrzeżenie Doktora Medycyny Juliana Moszyńskiego.



K. K. 23 lat kobiéta, zdrowych rodziców córka, mocnej budowy ciała, blondynka, oczu błękitnych, twarzy okrągłej, rumianej, po odbyciu wysypek dzieciennych zdrowa przez całe życie, w 15 roku po raz piérwszy dostała czasów miesięcznych i przez lat dwa regularnie funkcją tę odbywała, później dla niewygod życia i ciągłych umartwień domowych, przestała

miewać czasy, od czego żadne nie pomagały leki, i tak wyniszczała że bliską wydawała się suchot, gdy w tém nadarzył jój los męża, starego wprawdzie, ale bogatego wdowca, bezdzietnego po piérwszej żonie, który prócz potomstwa niczego od swój terazniejszej nie wymagał małżonki. Stawszy się od razu panią zamóznego domu, prędko ciała nabierać poczęła, szczęśliwa zupełnie, chciała uszczęśliwić męża swego, dziedzicem imienia i majątku jego. Tą jedynie myślą zajęta, poczuła wkrótce znaki brzemiennosci, dobrze wszystkim kobietom znajome, jako ekliwosc porankową, czasem womit, zmianę gustu w pokarmach, drażliwosc nerwową i t. p.; jedna ją tylko dręczyła niespokojność, iż czasy miesięczne regularnie powracały; lecz gdy ją upewniły sąsiadki, że się to i innym zdarza kobietom, spokojna oczekiwała rozwiązania. Przebywszy w takim stanie pięć miesięcy z górą, chciała widzieć się ze mną, dla dowiedzenia się jestli jój stan niewątpliwy co do ciąży. Zdziwiłem się na piérwszy jój widok, i ledwie poznać mogłem w otyłej kobiecie szczupłą przed niedawnými czasy panienkę. Po krótkim examinie słównym przystąpiwszy do położniczego, nie znalazłem bynajmniej ciąży pięciomiesięcznej, i powiedziałem jój że jeśli jest ciąża, jak to ona wnosi ze znaków zmiany gustu, to ledwie od miesiąca, której po-

znanie z pewnością, nadzwyczaj trudne w tym czasie. Nierada z mojej odpowiedzi, słuchać nawet nie chciała tego com mówił, i została przy swoim. Za zbliżeniem się pory rodzenia, wedle jej rachunku, sprowadziła akuszerkę na kilka tygodni pierwój, a w ostatnich dniach 9 miesiąca, poczuła bole do porodu coraz silniejsze, nareszcie pokazał się odchod krwi. Dni pięć ciągłych bólów, bez okazania się tak niecierpliwie oczekiwanego dziecięcia, nabawiły niepokojem dóm cały i akuszerkę, wezwano mię dla dania pomocy. Znalazłem chorę leżącą, niespokojną, zmęczoną bólami, znużoną bezsennością, mimo to jednak daleko jeszcze otylszą niż przedtém. Chcąc rychło pomoc jej przynieść, przystąpiłem do examinu. Wymówiła mi naprzód niedowierzanie moje co do jej ciąży przed kilku miesiącami, wyznała następnie iż ruch dziecięcia dosyć silny, czuje nawet i teraz, szczególniej w lewym boku, parcie prawie ciągłe, potrzebę oddania uryny dosyć częstą, bole perjodyczne rozchodzące się od krzyża do końca żołądka, słowem wszystko co kobieta przy porodzie czuć powinna. Brzuch miała duży, kulisty, napięty; z piersi wyciskał się płyn do mléka podobny; w lewym boku za przyłożeniem ręki, istotnie ruch czułem, chociaż bardzo słaby, ciąża zdawała się być do prawdziwej podobną. Lecz gdy przy obróceniu chorój na bok, owa kula żołądkowa roz-



dzieliła się na dwie części wpoprzek ciała, począłem o ciąży wątpić, a po bliższym wyexaminowaniu, przekonałem się iż jój niema, znalazłem bowiem macicę zupełnie próżną, prawie dziewiczą, tylko cokolwiek w dół osuniętą, jak zwyczajnie przy czasach miesięcznych, o czém powiedziawszy matce mniemanój położnicy, ostrzegłem razem o pomyłce córki i zięcia, a sam niechcąc być świadkiem smutnego objawienia się prawdy, wyjechałem. Lat już kilka upłynęło od tego czasu i owa mężatka, mimo pełne zdrowie, nie jest w ciąży.

### *U w a g a.*

Dziwną bywa chęć gorąca ciąży u kobiet: wszystkie znaki jedynie przez silną wolę zdają się dopomagać do złudzenia, i przez uczucie nerwowe tworzą to, co w stanie normalnym być powinno. Gdy przy innych znakach niema powiększenia się brzucha, błąd zwyczajnie po kilku miesiącach wyjaśnia się; u naszej chorój, nie brakowało do złudzenia: brzuch był powiększony jedynie przez otyłość, a błona sadłowa tworzyła w nim jakby kulę brzemiennój macicy; \*)

---

\*) Podobny przykład opisał *Wildberg* u histeryczki cierpiącej *tympaniam uteri*; widziałem u 50-letniej mężatki z powodu *hydrometrae*, mniemaną ciążę upływem wód ukończoną. (A.)

ruch w boku pochodził albo z wiatrów w kisz-  
kach, albo z targania konwulsyjnego niektórych  
włókien mięśniów brzuchowych; odpływ krwi  
stanowiły zwyczajne odchody miesięczne; mléko  
w piersiach znalazło się w skutek częstego ich  
łechtania; bole i parcie w krok były chorowitém  
uczuciem nerwowém.



## XII.

### *O leczeniu zapalenia jądra (Orchitis), przez tegoż.*



Leczenie zapalenia jądra przez *uciskanie*,  
ostatniemi czasy wprowadzone w użycie, zwró-  
ciło na siebie uwagę wszystkich praktykujących  
lekarzy. W oddziale chorób syfilitycznych  
w szpitalu miéjskim *Charité* w Berlinie, pod  
przewodnictwem Prof. Kluge, nigdy nie wi-  
działem innego sposobu leczenia, a zejście  
choroby, zawsze było najpomyślniejsze. Gdy  
zaś sposób ten, nie jest jeszcze u nas powsze-  
chnie znajomy, gdy nadto wielu praktyków  
może mniej baczących na prawdziwe wskaza-  
nia, potępia go niesłusznie; doznawszy nieje-

dnokrotnie zbawiennych jego skutków, postanowiłem podać je tutaj, wskazać oraz przepisy i prawa nieodbicie w jego zastosowaniu potrzebne; jedną wszakże tylko przytaczając historją szczegółową, jako przypadku więcej zawikłanego nad inne, która i sposób postępowania i skuteczność uciskań wyjaśni dostatecznie.



A: S. wojskowy 26 lat wieku mający, syn zdrowych rodziców, mocnej budowy ciała, włosów czarnych, oczu ciemnych, twarzy ściągłej, przebywszy szczęśliwie wysypki wieku dzieciennego, nie znał choroby do 22 roku życia, w tym zaś czasie z powodu zarażenia się, dostał trypra (*Blennorrhoea*). Następujące zbieranie się wojsk do obozu, nie dozwoliło mu użyć jakiegokolwiek leczenia: przy końcu pochodu, uczuł ból ciężący w lewém jądrze, i wraz objętość się jego powiększyła a chodzenie stało się trudném. Korzystając z wypoczynku danego wojsku, przed rozpoczęciem obrotów wojennych, bezwładnie prawie leżał dni kilka, najściślej zachowując dyetę, przez co bez żadnych leków, ból ustał zupełnie, chociaż objętość jądra mało się zmniejszyła, i w części jego tylniej wyraźna utworzyła się twardość. Nie doznając nadal bolu miał się za zdrowego i tryper całkowicie zaniedbał, aż po dwóch la-

tach idąc znowu do obozu, w témże jądrze podobnego jak pierwój doznał cierpienia, ale w tym razie dla silnego bolu, prócz dyety i spokojności, używał różnych smarowań i lekarstw wewnętrznych przez lekarza półkowego dawanych, za polepszeniem zaś nie myślił o dalszém leczeniu. W rok później znowu się to samo zdarzyło choremu, jądro cierpiące mocno obrzękło z gwałtownym bolem, a zdrowe cokolwiek mu tylko dolegało. Obfite wypróżnienia krwi ogólne i miejscowe, merkurjusz wewnątrz i zewnątrz, przyparki i t. p., zniosły ból, obrzękłość zaś jądra chorego, pozostała tak znaczna, że chory z trudnością mógł nosić obciste spodnie. Jądro prawe zaraz w początku leczenia odeszło zupełnie. W kilka miesięcy później, idąc chory na służbę do Wilna, znowu dostał gwałtownego zapalenia obu jąder. Wezwany dla dania mu pomocy na trzeci dzień choroby, znalazłem oba jądra mocno nabrzmiąte, twarde, bolesne na dotknięcie, lewe szczególnie dwa razy było większe jak w stanie naturalnym, odpływ materji tryprowej obfity, chory prócz tego uskarżał się na nieznośny ból w obu jądrach, był niespokojny, często wzdychał, język miał białym szlamem obłożony, stolec od dwóch dni zaparty, puls twardy, prędko, skórę suchą.

Aby zapobiedz złemu zejściu choroby, należało mi obrać środki najczynniejsze. Powol-

ność działania sposobu przeciwwzapalnego, i zdarzone kilka razy choroby następne przy jego użyciu, zakłęcia chorego o rychłe przywrócenie mu zdrowia, od czego, jak mówił, los jego zależał, a co największa, doznany kilkakrotnie dobry skutek z uciskania, skłoniły mię do tego ostatniego. Nasmarowawszy zatem kawał płótna plastrem blejwasowym (*Empl. album coctum*), pociąłem go na kilkanaście tasiemek na pół cala szerokich i przystąpiłem do operacji. Położywszy chorego nawznak, z nogami rozwartymi i nieco przykurczonemi, ująłem lewą ręką jądro więcéj obrzmiąte (lewe), a prawą oprowadziłem tasiemkę ponad témże jądrem w krainie sznurka nasiennego, tak aby ono do kanału pachwinowego unknąć nie mogło; następnemi obwodami tasiemki tak ułożonemi, aby każdy z nich połowę poprzedzającego okrywał, ucisnąłem jednostajnie całe jądro z góry do dołu, najniższą zaś część jego okrywszy tasiemkami plastru krótkiemi w kształt gwiazdy, naciągnąłem ich końce i umocowałem kilku obwodami tasiemki poprzecznemi. W téj ostatniej chwili chory osłabł dla silnego bolu, lecz przyszedłszy wkrótce do siebie, po kwadransie wypoczynku wielką poczuł ulgę w ucisniętém jądrze i chętnie na uciśnienie drugiego zezwolił, które podobnym sposobem z łatwością i bez wielkich cierpień chorego ucisnąłem, z ul-

gą w boleściach daleko rychlejszą i większą niż w poprzedzającym.

To zrobiwszy, zaleciłem choremu leżeć nawznak przy najzupełniejszej spokojności umysłu i ciała, dyetę wskazałem ścisłą roślinną, i wewnątrz przepisałem siarczan magnezyi (sal amarum), jądra podwiązałem tak, aby wisząc nie ciągnęły sznurków nasiennych.

Wieczorem chory miał się dobrze, był wesoły, ból w jądrach ledwie czuł, puls mało się różnił od naturalnego, stolec raz oddał, z łóżka wstać miał ochotę. Nawiazka na jądrze prawém dla zmniejszonej jego objętości powolna, na lewém mocno przylegała. Zaleciwszy ściśle spoczynek, radziłem brać dalej siarczan magnezyi.

Nazajutrz d. 4 choroby, jądro prawe znacznie zmniejszone, wolno ruszało się w nawiazce, lewe ledwie cokolwiek odeszło, mogło się jednak w dół i w górę posuwać. Oba na nowo ucisnąłem, przyczém chory bardzo mało czuł bólu.

Wieczorem nic nowego, stolec raz tylko przez cały dzień oddany. Przepisałem znowu siarczan magnezyi.

Na trzeci dzień, d. 5 choroby, jądro prawe jeszcze się więcej zmniejszyło, lewe zostało bez odmiany, noc przepędził chory bezsenną, dla częstych zwolnień żołądka, dla tego był

niespokojny, doświadczał bólu głowy, puls miał nieco twardy. Nie zmieniając nawiązek wzmo-  
cniłem je tylko kilku obwodami nowych tasie-  
mek, wewnątrz zapisałem odwar korzeni Stor-  
czyka (*Decoctum Salep*).

Wieczorem chory był spokojniejszy, stolec uregulowany. Nic nie przepisałem nowego.

W dniu 4 leczenia a 6 choroby, miał się chory bardzo dobrze, jądro prawe mało co większe jak w stanie naturalnym, twarde tylko i bolące było na dotknięcie w połowie części tylnej: lewe znacznie zmniejszone, całe twarde i bolesne. Mocno obadwa nanowo ucisnąłem.

Wieczorem dla zmniejszonej znacznie objętości obu jąder, nową nawiązkę musiałem zrobić.

W dniu 5 leczenia a 7 choroby, dowiedziałem się że dnia poprzedzającego wieczorem chory czując się bardzo dobrze, mimo zalecenie moje wstał z łóżka i do późna chodził po pokoju, przez co natarłszy sobie worek jądrowy przy pierwszym obwodzie nawiązki, wiele sprawił sobie boleści, których znosić nie mając cierpliwości, zrzucił nawiązkę z obu jąder, w nocy był niespokojny i stan choroby pogorszył, oba bowiem jądra znacznie obrzmiały, były bolesne, puls stał się prędki gorączkowy. Zakrywszy natarcie (intertrigo) starzyzną,

znowu mocno oba ucisnąłem jądra, zupełną zalecając spokojność i sól gorzką do środka.

Wieczorem chory miał się lepiej, jądra się zmniejszyły, ból niewielki, stolec trzy razy oddał.

Dnia 6 leczenia a 8 choroby, oba jądra znacznie się umniejszyły, ból ledwie czuć się dawał, użyłem nowej nawiązki.

Dnia 7 i 8 leczenia a 9 i 10 choroby, chory ciągle miał się lepiej, jądro prawe odeszło zupełnie, już się więcej nie uciskało; lewe twarde w połowie, codzień się nową obwiązywało nawiązką.

Dnia 9 leczenia a 11 choroby, znalazła się obrzękłość wodnista w dnie worka jądrowego ze strony lewej, pochodząca od silnego uciśnienia w części wyższej, odjąwszy zatem nawiązkę, przyłożyłem materacyk aromatyczny, i obrzękłość w przeciągu doby zniknęła, poczem na nowo ucisnąłem jądro.

Dnia 12 leczenia a 14 choroby, chory wyszedł z domu, pozostała twardość w części tylnej nadjąderka lewego, przy ciągłym uciskaniu, które nie przeszkadzało wdziać spodni choremu, powoli się rozchodziła, a 24 dnia od początku choroby, 22 leczenia, zniknęła zupełnie, w którym czasie rozpoczęte leczenie trypra *uher* uchyło się po 6 tygodniach i chory zupełnie wyzdrowiał.



## *U w a g i.*

Wiadoma była od dawna skuteczność uciskania w obrzękłościach rozmaitego rodzaju chronicznych; doświadczać tego w stwardnieniu jąder począł naprzód *Devergie*, a potem *Ricord* w Paryżu, a gdy skutek przewyższył wszystkie oczekiwania, ośmielili się użyć go w zapaleniach jądra, gdy i tu skutek był najpomyślniejszym, ogłosili go publicznie. Sposob ten mimo rychłe leczenie, tę ma jeszcze nieporównaną zaletę, iż używając jego, nigdy prawie nie mamy do czynienia z chorobami po zapaleniu jądra następującemi, jak wodą, ropieniem, rozszerzeniem żył, rozmaitego rodzaju przetworzeniami (degenerationes), lub co najczęściej bywa stwardnieniem; cierpieniami tak często zdarzającemi się przy leczeniu przeciwzapalném. Jakie zaś prawidła potrzebne są w jego zastosowaniu, łatwo jest dostrzedz rozważywszy sposob działania uciskañ. Zapalenie najpodobniej jest skutkiem znaczniejszego przyptywu krwi do organu obrażonego, wypróżnienia zatém krwi tak ogólne, jak miejscowe, naturalnym porządkiem pożyteczne być muszą, piérwsze bowiem zmniejszając jój ilość, odejmują bodziec sercu, mniej silną czynią siłę jego, i przyptyw krwi do organu zmniejszają; drugie krew już przybyłą wypróżniają. Przy tém działaniu sztuki potrze-

ne jest współdziałanie natury, t. j. odpędzanie krwi zebranej za pomocą kurczliwości (*contractilitas*) naczyń, albo przynajmniej silny opór ze strony organu obrażonego; lub gdy tego obojga nie dostaje, łatwe wypróżnienie krwi drogą sztuczną, czego wszystkiego nie posiadają jądra, a nawet wszystkie inne gruczoły \*). Budowa albowiem ich gębczasta, mało się opiera przy-  
 pływowi krwi; kurczliwość zbyt mała, krew zebraną z trudnością wypędza; wypróżnienie drogami sztucznymi nie łatwe, dla mnóstwa powikłań i zakrętów naczyń je składających; dla tego też w nich częściej niż w innych organach, niepomysłne są zejścia zapaleń. Uciśkanie dobrze zastosowane wszystkie te niedostatki zastępuje, przeszkadza bowiem przy-  
 pływowi krwi, zebraną wypędza, oddziaływanie części zaognionych podbudza, działanie na-  
 ostatek naczyń wsiękających dzielnie pod-  
 nieca.

Gdy taki jest sposób działania uciskania, nie trudno widzieć jakie potrzebne warunki do ich pomyslnego użycia:

1. Spokojność umysłu i ciała; albowiem nateżenie myśli podbudza czynność serca, przez

---

\*) W Berlinie także dymienice (*bubones*) leczą się naj-  
 pomyslniej przez uciskanie ich kamieniem w prze-  
 ciągu dni kilku.

co z większą siłą krew pędzi; niespokojność ciała porusza organ dotknięty i miejscowie go drażni.

2. Wolny krwi powrót przez żyły; dla tego pierwszy obwód tasiemki w zapaleniu jądra nie powinien być zbyt ścisły, ale taki tylko, aby umknięciu jądra do kanału brzuchowego przeszkadzał, niższe zaś mocno mają przylegać.
3. Ciśnienie na wszystkich punktach *jednostajne*; inaczej w części mniej uciskionej, szczególnie niżej nawiązki, zbierze się większa ilość płynów ciała i chorobę pogorszy.
4. Scisła dyeta roślinna, przez niedostatek odżywiania ciała, osłabia działanie serca i pęd krwi zmniejsza.
5. Zwolnienie żołądka szczególniejszą, ochładza, zmniejsza ilość płynów ciała, wolnym czyni obrót krwi w organach brzuchowych.
6. Uciskanie w tym stosunku, jak obrzękłość odchodzi, coraz powinno być mocniejsze i jest potrzebą z natury rzeczy wypadającą.
7. Obecność przetworów organicznych (*degenerationes*), nieskutecznym czyni uciskanie, bo przetworzone naczynia działać nie mogą.
8. Choroby soków mianowicie skrofuły, kołtun i artrytyzm, mało przeszkadzają leczeniu zapaleniu; lecz stwardnienia, bez ich usunięcia,

a przynajmniej złagodzenia, uleczyć niepodobna.

9. Najwyższy stopień zapalenia, wymaga uprzednich przez godzin kilka, a czasami przez dzień cały, przyparek (*cataplasma*) rozmięczająco - narkotycznych, ażeby włókna organiczne rozwolnić i znieść zbyteczną ich czułość. Niekiedy nawet potrzebne są pijawki lub upuszczenie krwi ogólne, mianowicie u ludzi czerstwych i mocnej budowy.
10. Sama nawiązka nie powinna w żaden sposób jątrzyć skóry, dla tego plaster blejwasowy lepiej nad inne służy.



### XIII.

#### *O przypadkowém skrzywieniu się i niezupetném złamaniu kości u dzieci.*



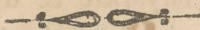
Najdawniejsi lekarze wzmiankowali już o ugięciu i wychylaniu się kości z przyczyn mechanicznych, bez prawdziwego złamania, a zatem bez ruchawości w miejscu niezwyčajnym i bez trzeszczenia czyli krepitacyi. P. *Thore* we Francyi

robił doświadczenia na kociętach i szczeniętach, u pierwszych zginały się kości w tych tylko miejscach, gdzie dwie obok leżały, u drugich zawsze się łamały. Doświadczenia robione na kościach dzieci, na cztery dzieli klasy: 1) U 20 nowonarodzonych aż do miesiąca wieku, nie udawało mu się ani ugięcie ani złamanie niezupełne, zawsze wyraźnie pękały włókna kostne. 2) U 11 dzieci od miesiąca do roku mających, już się często udawały wygięcia przedramienia i goleni. 3) U 15 od roku do trzech lat, postrzegł wielką skłonność do uginania się kości bez najmniejszego śladu pęknięcia włókien. — 4) U 9 dzieci od 3—12 lat, następowały złamania, u młodszych niezupełne, u starszych zaś zupełne. Wszystkie te doświadczenia były robione na zmarłych dzieciach nierachitycznych. Rozbiór anatomiczny pokazał, że przy zwyczajném schyleniu się kości, nie ma przerwania włókien kostnych, a przy niezupełném złamaniu, część tylko włókien jest przerywaną i to w miejscu przeciwném temu, na które siła mechaniczna gwałtownie działała. Mechanizm uginania się lub złamania kości jest ten sam, jaki się postrzega przy zgięciu gałęzi z ich korą, albo też przy zginaniu trzciny. Głównym znakiem takiego obrażenia, jest nieforemność członka bez ruchawości i bez trzeszczenia, przytém nie widać żadnej nierówności,

wszystkie funkcyje odbywają się należycie, ból tylko i obrzękłość bywają znaczne. Przy niezupełném złamaniu namacać można małą wypukłość, szczelinę i wklęsłość.

Najrzadsze jest ugięcie kości ramieniowej (*humerus*) i udowej (*femur*). Ostróżne odginanie kości i bandażowanie leczy chorobę. Niekiedy potrzebny sposób leczenia przeciwzapalny i okładania rozmięczające na części zbrzękłe. Podobnym sposobem leczą się złamania niezupełne. Kości przedramieniowe i goleniowe opatrzyć trzeba stopniowanemi kompressami, leszczotkami i nawiązką okolną. Na ramię i udo lepiej zrobić takie opatrzenie, jakie się używa w złamaniach zupełnych.

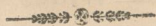
(A)



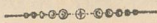
#### XIV.

### O sposobie ułatwiającym gojenie się złamanych kości.

Dr. *Thielmann* w Petersburgu, z dobrym skutkiem w trudno leczących się złamaniach kości i powstających stąd fałszywych stawach (*pseudarthrosis*), używał do wewnątrz cztery razy na dzień przez trzy tygodni, po jednej uncyi wody wapiennej z 15-tą kropel kwasu fosforycznego.



## XV.

*O śledzeniu plam pod względem lekarsko-sądowym.*

Do obrębu śledzeń lekarsko-sądowych wchodzi niekiedy wątpliwość względem plam pochodzących od krwi, od płynu nasiennego, moczku lub stolca. Wiadomość zatem krótka o charakterach cechujących te plamy, może być użyteczną dla lekarzy i farmaceutów którym się śledzenie tak ważnego przedmiotu niekiedy porucza. Wyliczymy tu charakterystyki różnych plam podług najnowszych postrzeżeń P. P. Orfila, Mandl, Bayard i i. Wszystkie zaś cechy podzielimy na fizyczne, chemiczne i drobnowidzowe czyli mikroskopiczne. Te ostatnie dawniej nieznanne, przy niniejszém wydoskonaleniu i upowszechnieniu drobnowidzów, stały się bardzo ważnemi, a wprawa w obchodzeniu się z drobnowidzem łatwo się nabywa. Zaczniemy od rozważania plam utworzonych przez krew.

*A.) Plamy powstające od krwi.*

Plamy te rozróżnić trzeba od plam pochodzących od rdzy, albo od farb, od soków roślin-

nych, tabaki i kału. Najnowsze doświadczenia robione ze krwią dla odkrycia jej charakterów, są następujące.

### *Znaki fizyczne wyschłej krwi.*

Na wypolerowaném żelazie lub miedzi, krew sucha okazuje się w postaci czarno-brunatnych błyszczących łuszczynek, podobnież na szkłe, jedwabnych i wełnianych tkaninach, z których bardzo łatwo się złuszcza. Krew wyschła na twardém i lakierowaném drzewie takóż błyszczy, bo w ogólności nieprzenikliwość przedmiotów przyczynia się do blasku plam, z powodu ulatniania się jedynie tylko części wodnistej krwi. Na drzewie dziurkowaném okazują się takież znaki jak na płótnie i bawełnianej tkaninie, wszystkie bowiem części wodniste wsiękają, białkowe do dziurek wchodzą i plamy nie błyszczą a są koloru brunatnawego wpadającego w różowy. Czasem plamy od krwi na przedmiotach krwistego koloru, trudno spostrzedz przy świetle dzienném; wtedy używa się światła zapalonej świecy, a plamy z boku rozważane, blask okażą.

### *Znaki chemiczne.*

Plamy krwi na drzewie lub kamieniu znajdujące się, trzeba zeskrobać do szkiełka od ze-



garka i rozpuścić w wodzie. Jeśli nie chcemy zeszkrobywać jakiego przedmiotu, trzeba plamę otoczyć krążkiem wosku i rozpuścić ją za pomocą wody wpuszczonej do tego krążka, ale w takim razie przedmiot nie powinien być dziurkowanym. Jeżeli idzie o wyśledzenie nieco większej plamy, trzeba rozerznąć splamioną tkaninę na wązkie paski, związać je nitką, włożyć do rurki szklanej z jednego końca ślepej i zwilżyć wodą destylowaną. Wkrótce postrzeżemy że pierwiastek farbujący krwi (hematozyn), znacznie spadać na dno rurki w postaci czerwonych włókien; pierwiastek białkowy (albumina) podobnie się rozpuści, a za wydobyciem rozciętych pasków, znajdziemy je zmienione co do koloru i powleczone klejką szarą warstwą, składającą się z włókna krwi (fibryna) i rozpuszczającą się w alkali, a nierozpuszczalną ani w zimnej ani w ciepłej wodzie. Za wystawieniem na ciepło  $90^{\circ}$ , wody zafarbowanej krwią pochodzącą od plamy, płyn zmienia swój kolor na szarawy i okazuje płateczki na dno opadające. Płatki te składają się z włókna i białka, za odłączeniem od nich płynu i dodaniem do tej skrzepłości kilku kropel roztworu potażowego, otrzymamy płyn zielonego koloru przy świetle odbitym, a czerwono-brunatnego na świetle łamaném. Za dodaniem kwasu wodorochlorowego i chlorka, otrzymamy białawe płatki ze skrze-

plęgo pierwiastku zwierzęcego powstające. Niektórzy dowodzą, że przytém można jeszcze różnić rodzaj krwi po zapachu, który stosownie do płci i gatunku zwierząt, ma być odmiennym, mianowicie za dodaniem małej ilości kwasu siarczanego.

*Sposob chemika Le Canu.* Pan *Le Canu* radzi tkaniny splamione krwią, namoczyć w wyskoku zawierającym kwas siarczany, wyskok wyparować, pozostałość wyprażyć, do takiego popiołu dodać kwas saletrowy i wyciąg z tego probować, czy ma ukryte żelazo,

Sposob ten nie jest dostateczny, jeśli tkaniny były myte nanowo, bo w takim razie wyciąg wyskokowy tak mało jest zafarbowanym, iż trudno z nim przedsiębrać próby chemiczne, chociaż gotowanie tkaniny zawsze robić wypada w wyskoku kwaszonym, i wtedy się zafarbuje, gdy już woda przez gotowanie tkanin krwią splamionych, nie dobędzie z nich żadnego pierwiastku farbującego

*Sposob aptekarza Verghaus w Rahden.* Niewątpliwe ślady krwi objawią się, jeśli choć najdrobniejszy kawałeczek tkaniny splamionej i znowu wymytej, spali się na popioł

w tyglu platynowym, popioł ten zaleje czystym kwasem solnym i wyciąg będzie się próbować na żelazo. Chociażby pomieniony wyciąg tak traktowanej drobnej plamy krwistej, mocno był wodą rozlany, zawsze jednak wyraźne będzie oddziaływanie na siarczano-sinny i żelazno-sinny potaż. Zatem mówią doświadczenia *Buchnera*, który dowiódł, że ostateczne wyraźne granice reakcyi sinnika siarczystego potażu, na niedokwas żelaza, objawiają się dopiero w 1,024,000-ém rozlaniu czyli rozcięczeniu, a ostateczne granice sinnika żelaza i potażu w 512,000-ém rozlaniu.

W raziech wątpliwych trzeba jeszcze spróbować reakcyi na białko ukryte w śladach, które mają być rozbierane. Drobne szmatki krwią splamione i nie wymyte, okazują bardzo łatwo białko, jeśli będą zalane wodą destylowaną, potem zagotowane, zszumowane przy ciągłym poruszaniu, i probowane kwasem saletrowym, saletranem żywego srebra, sublimatem i tynkturą galasową;— wszelako te odczynniki i wówczas jeszcze działają, chociaż nie tak wyraźnie, na wyciągi ze szmatek splamionych, jeśli te były wymyte już zimną i gorącą wodą kilka razy. Jeżeli nie zbyt mało jest ukrytego białka, to udaje się także, odkryć je przez wyparowanie wyciągu i spalanie

na węgiel, albowiem objawi się wonia wydobywającego się olejku przypalonego.

Plamy na metalicznych narzędziach i innych przedmiotach trzeba ile możności wprzód podzielać, nim się wezną pod próbę; jedną ich część trzeba podług sposobu *Le Canu*, wyciągnąć wyskokiem zawierającym kwas siarczany i wyciąg ten próbować na niedokwas żelaza; zadziorki drewniane lub trzaseczki, i t. p. trzeba spalić na popioł i takowy na tenże niedokwas próbować. Ale później trzeba i w drugiej części plam, dowieść bytności białka w wyciągach zrobionych za pomocą ogrzanej wody.

Tym sposobem najczęściej udaje się z pewnością odpowiedzieć na pytanie zadane sądowemu chemikowi, czy plamy znajduwane są istotnymi śladami krwi, lub nie? A ponieważ honor, wolność i życie człowieka zależeć może od rozwiązania takiego pytania, to bez wątpienia przedmiot ten zasługuje głębokiej uwagi i dalszych jeszcze śledzeń.

Doświadczenia *Chevallier'a*, dążące do wyznalezienia charakterów rozróżniających plamy pochodzące od rdzy, od plam krwistych na żelazie, bardzo są ważne, lecz były robione ze znacznymi ilościami opiłków żelaznych i krwi, a takie ilości bardzo rzadko się zdarzają sądowym chemikom.

Jeszcze tu namienię o dwóch próbach dowodzących, że plamy pochodzą od krwi.

1) Dodając roztwór potażu w małej ilości i potem *protosulphas ferri*, do roztworu plamy, powstaje farba sina zwana *berliner-blau*.

2) Za dodaniem *deuto-sulphatis cupri* i roztworu potażu, powstanie osad zielonawego koloru, przechodzący prędko w brunatny, który stanowi *cyanuretum* i *deutoxydum cupri*.

### *Znaki drobnowidzowe.*

Końcem igły zwyczajnej ujmuje się cząsteczka z plamy krwistej i wpuszcza się z kroplą wody destylowanej na płaskie szkiełko, woda się natychmiast zafarbuje a części skrzepte zblednieją. Szkiełko to przykrywa się później drugim podobnym, dla wyciśnienia zbyt ciężkiej wody i śledzi się pod drobnowidzem, zważając szczególnie przezroczyście brzegi cząstek. Ponieważ kulki krwi zwierząt ssących, tracą zupełnie kolor swój w wodzie, przeto z nich pozostanie tylko na szkle biała warsta włókna; gdy tymczasem w kulkach krwi zwierząt jajorodnych, odkryje się na środku tej białej warsty włókna, mnóstwo podługowatych ziarenek. Z resztą nie ma dotąd sposobów pewnych rozróżnienia krwi rozmaitych zwierząt ssących.

Plamy które z krwawými pomieścić można, są:

1) Plamy od rdzy żelaznej (subcarbonas tri-  
toxidi ferri) pochodzące. Te nie łuszczą się w  
cieple, jak plamy kwiste; kropla kwasu solne-  
go na rdzę puszczone, nabiera natychmiast koloru  
żółtego; roztwor ten wodą rozlany, oddziaływa  
tak jak żelazo na zwyczajne chemiczne reagensa.

2) Plamy od soku cytrynowego, są czerwo-  
no-brunatne, jeśli gęste czyli grube, to mają  
kolor czarnawy, w mierném cieple łuszczą się a  
w większém ulatniają się z kwaskowatym za-  
pachem, tak iż trzymany z wierzchu papier lak-  
musowy czerwienieje. Roztwor ich w kwasie  
solnym jest żółty, a wodą rozlany oddziaływa  
na reagensa zwyczajne jak żelazo.

3) Plamy cytrynowe zmieszane ze rdzawé-  
mi i krwistými okażą w roztworze ciągnące się  
paski czerwone, zbierające się na dnie naczynia,  
a płyn taką mieszaniną zafarbowany, oddziaływa  
chemicznie tak jak krew. Jeżeli wodą nie mo-  
żemy wydobyć rdzawych plam z jakiej tkani-  
ny, to się dodaje kwas solny, który zmienia ich  
kolor i tworzy płyn żółty oddziaływający na rea-  
gensa jak żelazo.

4) Plamy od pokostu brunatnego, nie roz-  
puszczają się w wodzie, nadto zagotowany wy-  
skok albo eter zabierze niektóre części tłuste  
samego pokostu.

5) Farba czerwona wodna, udziela wodzie  
galarete, precedzony płyn w cieple nie mętnie-

je, reszta na cedzidle zostająca stanowi samą farbę najczęściej ochrę i tworzy z kwasem solnym roztwor żelazisty.

6) Soki roślinne niektóre robią plamy czerwono brunatne lub żółtawe, różniące się od plam krwistych przez to, iż tkaniny sokami splamione, nie mogą być zupełnie pozbawione koloru, który na nich ciemnieje; że płyn nie traci koloru przez ciepło, i że za dodaniem kwasu saletrowego, podnosi się lekki męt brunatny, złożony z zepsutych szczątków włókna roślinnego. Takież szczątki albo też kuleczki krochmalu, dają się odkryć i przez drobnowidz.

7) Plamy tabaczne poznają się po właściwej woni przy wymoczeniu i po obfitym zielonym osadzie za dodaniem soli żelaznych.

8) Plamy gnojowe poznają się także po zapachu i po szczątkach roślinnych.

## *B.) Plamy pochodzące od płynu nasiennego.*

### *Znaki fizyczne i chemiczne.*

Na białych tkaninach plamy te okazują kolor szarawy lub żółtawy, na farbowanych białawy, na dotknięcie są twarde, zapachu jałowego szczególnego, a zwilżone wydają wonią płynu nasiennego; od ciepła węgli rozżarzonych, sta-

ją się brunatno żółte, w wodzie tracą kolor, stają się klejkiemi, a w palcach wycierane wydają zapach sobie właściwy. Roztwor precedzony i parowany, osadza klejkie płatki, nie krzepnie, a do suchości wyparowany zostawuje resztę gummową przezroczystą po części rozpuszczalną; część zaś nierozpuszczająca się jest klejką i może się rozpuścić w potażu. Precedzony wodnisty roztwór jest albo bezbarbny albo żółtawy i przezroczysty; za dodaniem chloryny, wyskoku, przyocianu ołowiu, lub nadsolnika żywego srebra, tworzy się biały płatkowaty osad; za dodaniem infuzji gallasu, powstaje osad obfity biało szarawy; nakoniec czysty kwas saletrowy nadaje roztworowi żółtawy kolor, nie mącąc go bynajmniej.

### *Znaki drobnowidzowe.*

1) Żyjątko nasienne, to jest wymoczki (spermatozoa), żywe są i ruszają się póty, dopóki klej w którym pływają jest płynny i ciepławy, niekiedy przez 10 sekund.

2) Wsuszony płyn nasienny nabrzęka i rozpostrzenia się w wodzie destylowanej jako też zwyczajnej zimnej, nieco się w niej rozpuszcza, a za ogrzaniem i wymoczki się postrzegają.

3) Suchy płyn nasienny rozpuszcza się w ślinie i w moczu nie zmieniając wymoczków.



4) Płyn nasienny nie rozpuszcza się ani we krwi ani w mleku, jeżeli się te płyny nie rozrzedzą przez wodę destylowaną.

5) Wyskok, roztwór sody, potaż, skoncentrowany ammoniak, nie rozpuszczają kleju nasiennego, skurczają go i niszczą wymoczki; ale rozlane wodą destylowaną, łatwo klej nasienny rozpuszczają.

6) Sledząc drobnowidzem na płótnie wysuszone plamy nasiennego płynu, nie trzeba ich trzeć ani rozdzierać dla namoczenia.

7) Wymoczki okazują się w kleju pochwowym, po spółkowaniu zebranych, jeśli go na płótnie wysuszymy, albo między płaskie szkiełka zbierzemy.

8) U niewiast nie mających żadnych upławów, można odkryć wymoczki nasienne na płótnie albo szkiełkach, którymi pochwę wytarto, w godzin 8—10, a nawet 12 po spółkowaniu.

9) Udało się nawet odkryć aż po sześciu latach, niezepsute wymoczki w wysuszonym płynie nasiennym.

10) Rozmaitość tkanin i kolorów staje na przeszkodzie sledzeniu drobnowidzowemu.

Sledzenie to odbywa się następnym sposobem. Wycinają się nożyczkami plamy, bez tarcia ich ani rozdzierania, zwilżają się letnią wodą i tak kilka godzin moczą; potem trzeba płyn precedzić, splamiony przedmiot do misecz-

ki porcelanowej włożyć, odwilżyć wodą destylowaną, ogrzać na płomieniu wysokowym do 80° i zlać płyn na powyżej użyte cedziło. Jeżeli splamione płótno nie straciło zupełnie koloru, albo jeżeli jeszcze na niem klejka masa pozostaje, wtedy się kładnie do wody eterycznej lub ammoniakalnej i leje się płyn na cedziło; a gdy się z tego cedziła nic już nie dobywa, odrzy-na się dolny jego koniec, papier kładzie się na płaskie szkiełko, zwilża wodą eteryczną albo ammoniakalną, która rozpuszcza części tłuste i klej, a wszystko co się na cedzidle znajduje przyczepionego, trzeba zebrać na płaskie szkiełko, które się drugiem przykrywa i wtedy w drobnowidzie można dostrzedz wymoczki nasienne.

Pozostaje jeszcze wyliczyć cechy innych płynów ciała ludzkiego, dla ich odróżnienia od płynu nasiennego. I tak:

*Klej nosowy*, rozpuszcza się w wodzie, z lekka ogrzany przyjmuje z brzegów ciemniejszy kolor, wyparowany i przecedzony płyn nie scina się, daje osad za dodaniem chloryny, wyskoku i kwasu saletrowego, nie okazuje mętu od infuzji gallasu, ani od occianu ołowiu. Pod drobnowidzem postrzegają się skórkowate blaszeczki, kryształki soli sodowych, obce ciała, jako to pył, włoski, i t. p.

*Klej łzawy*, okazuje na pozor plamy podob-

ne do płynu nasiennego, ale pod drobnowidzem toż samo objawia co klej nosowy.

*Ślina*, wtedy tylko może mieć podobieństwo do plam od płynu nasiennego, jeśli nią kilkakroć tkaniny będą przesiękłe, a śledzenie drobnowidzowe łatwo różnicę odkryje.

*Klej pochwowy* w plamach, trudno się chemicznie rozróżnia od płynu nasiennego, i tylko niedostatek woni nasiennej, oraz płatkowaty biały osad przez kwas saletrowy w kleju pochwowym powstający, stanowią znaki odróżniające. Klej ten jest kwaśny, a przy obfitszém wydzielaniu się ma wejrzenie smietanki, plamy od niego na bieliźnie są żółtawe albo czerwonawe. Dla drobnowidzowego śledzenia, moczą się wyrznięte plamy w wodzie destylowanej na płaskim szkiełku, klejnaniem się zostawia, drugiem szkiełkiem przykrywa i pod drobnowidz kładzie. Wtedy się postrzegają nieregularne jajowate blaszki, odosobnione lub pomieszane, w największej średnicy tylko 5—6 setnych millimetru wynoszące. Każda blaszka wydaje się na środku przedziurawioną, z resztą widzieć można kulki kleju bez wymoczków. Bielizna zazwyczaj razem jest przesiękła moczem, wtedy pomiędzy szkiełkami w kilka godzin okazują się kryształki soli urynowych, a przy rozmaczaniu zapach lekko ammoniakalny. Bardzo często klej pochwowy chorobliwie jest zmienionym, a wtedy pod dro-

hnowidzem poznajemy tylko przymieszaną ropę po jej właściwej postaci i po klejkości przez ammoniak powstającej. Pan *Donné* postrzegł w ropie pochwowej wymoczek, którego nazwał *Tricomonas vaginalis*, nie stanowiącego wszelako cechy syfilitycznej choroby.

### C. Plamy moczowe, stolcowe i i.

Żółtawość pierwszych, a czerwoność drugich, bywa powodem do pomięszania ich ze krwią albo z upławami. Wyżej podane sposoby wyjaśniają naturę plam, szczególnie zaś okażą się szczątki pokarmowe w plamach stolcowych.

Plamy od *mléka* nadają tkaninom twardość, ale żółtawe wejrzenie może zrodzić wątpliwość. Pan *Bayard* radzi w takim razie wykryć przez drobnowidz kulki mléka, tymże sposobem jak powiedziano o śledzeniu kulek krwi przy plamach krwistych. Przymieszaną ropę można poznać z postaci kulek daleko większych i z oddziaływania na nie ammoniaku.

Płyny *białkowe* i *gummowe*, łatwo się w plamach odkrywają, po ich fizycznych charakterach: są one żółtawe, same tkaniny są jakby nakrochmalone, a pod szkłem powiększającym okazuje się warsta wyschłego płynu, popękana na wiele nieregularnych części. Umieściwszy roztwor gummowy między dwa szkiełka płaskie

i wpuściwszy kroplę kwasu siarczanego, postrzeżemy pod drobnowidzem tworzącą się natychmiast wiązkę igiełek, albo mnóstwo porozrzucanych iglastych kryształków.

Plamy *olejne, mydlane*, oraz od pyłu, brudu lub cegieł pochodzące, mogą także niekiedy być przedmiotem śledzeń sądowo-lekarskich, a odkrywają się podług zasad Chemii, jako też za pomocą drobnowidza.

---

## XVI.

### *O Sińcach pod względem lekarsko-sądowym.*

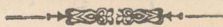
---

Pan *Bayard* podaje następujące różnice między sińcami pochodzącymi od obrażeń i takimiż bez zewnętrznego obrażenia.

*Sińce od obrażeń* (Ecchymoses traumaticae) powstają od przyczyn zewnętrznych, bywają znacznej wielkości, a często jeden tylko znajduje się siniak. Mniejsza lub większa obrzękłość części, niekiedy błyszcząca, zmienia swój kolor w prędkim czasie, z początku jest sina, później fioletowa i żółto-zielonawa. Na środku obrzękłości, która jest gorętszą, kolor wspo-

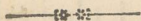
mniony jest ciemniejszy. Jeżeli się wiele krwi pod skórą wylało, to ona nie krzepnie, ale ropienie wznieca. Siedlisko siniaków jest niepewne i przypadkowe. Naczynia włosowe są przedarte, a kolor tkanin organicznych ciała, przez wymoczenie znika. Jednoczesna przytomność jakiej ogólnej choroby, jest tylko przypadkową, a krwotoki z błon klejowych zależą także od przypadkowych przyczyn.

*Sinice bez obrażenia* (Ecchymoses spontaneae), powstają z przyczyn wewnętrznych, ograniczają się do małych przestrzeni i zawsze są liczne. Zazwyczaj nie są połączone z obrzękowością, kolor ich czarniawy mało się zmienia i powoli znika, najczęściej są brunatne lub koloru drożdży i wszędzie jednostajne, temperatury nie mają podniesionej; krew przesięka tylko w małej ilości i zostaje płynną. Sinice te okazują się na całym ciele, jeżeli zaś miejscowo się objawiają, to zazwyczaj na członkach, mianowicie niższych. Układ naczyń włoskowych, zostaje bez nadwreżenia, a przez wymoczenie zazwyczaj nie znika kolor tkanin organicznych ciała. Najczęściej sinice te poprzedzone są albo wzniecone przez chorobę ogólną albo organiczną, a z błon klejowych często się okazują krwotoki bez wyraźnego powodu. (A.)



## XVII.

*Uwagi nad sztucznymi mineralnymi wodami, oraz rozbiór chemiczny źródeł w Zaleszczyźnie, przez Aptekarza Justyna Kuszewicza.*



Użycie lekarskie wód mineralnych znajome od dawnych czasów z dobroczynnych skutków swoich, dziś powszechniejszą zwróciło uwagę; doświadczenie bowiem przekonało, iż wiele chorób zadawnionych leczy się najprędzej wodami mineralnymi dobrze zastosowanymi.

Czynione poszukiwania w celu odkrycia nowych źródeł, wiele ich podkrywały w różnych krajach, rozmaitej natury i części składowych, a ściśle rozbiór chemiczny, oraz postrzeżenia skutków na miejscu przy użyciu wód mineralnych, oznaczyły cierpienia w jakich z pożytkiem zalecać się mogą; podały oraz sposób naśladowania onych sztuką, w aptekach i w osobnych na ten przedmiot zakładach, z wielkim kosztem urządzonych w Warszawie, Petersburgu, Rydze, Odesie i innych miastach, przez co chorzy, częstokroć przez niemożność tylko wyjechania do wód odleglejszych krajów drę-

czeniu, dziś odzyskują zdrowie. Sztuczne mineralne wody z dokładnością w aptekach i zakładach na ten cel urządzonych robione, nie różnią się od naturalnych; a niekiedy nawet pożyteczniejsze są dla zdrowia od sprowadzonych z odległych stron, bo albo nieświeże, albo źle zakorkowane i w niewłaściwem miejscu utrzymywane, tracą wiele na własnościach, zawodzą oczekiwania lekarzy i chorych, przynosząc szkodę zdrowiu.

Znany w świecie uczonym badacz przyrodzenia, znakomity nasz Chemik Jędrzej Sniadecki, sztuczne mineralne wody często przekładał nad naturalne, sprowadzone do naszych okolic, i wielu rad jego zasięgającym zalecał piérwsze, a tém bardziej począł je wprowadzać w użycie, gdy odpowiadały zupełnie celowi i nie jeden dziś z żyjących doznawszy zbawiennych pomocy polepszenia zupełnego zdrowia, nie zaprzeczy tej prawdzie.

Wiele jednak osób do dziś dnia z mocnym uprzedzeniem dowodzi, że sztuczne mineralne wody, niemogą się porównać z naturalnemi.

Nauka Chemii w dzisiejszych czasach do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzona, hojnie nam udziela środków dla śledzenia natury i najmniejszych jej cząstek, już to z ciałami różnorodnemi zmieszanych, już w ściśłej kombinacyi będących. Na zasadach powinowactw



wyboru, najdrobniejszy atom przez rozkład i nową kombinacją, zmianę postaci, koloru, smaku, zapachu i tym podobnemi wypadkami, daje się dosłodzić i dostatecznie przekonywa o bytności swojej pod rozmaitemi postaciami i kombinacjami.

Naturalne ze źródeł wypływające mineralne wody, niczém inném nie są, jak tylko roztworami metalicznych, alkalicznych i ziemnych soli we wnętrzościach ziemi znajdujących się. Strumień bowiem zwyczajnej wody, płynąc przez warstę pokładów wymienionych soli, z najgłębszych warstw ziemi na powierzchnię wydobywając się, stanowi mineralną wodę, nasyconą takimi solami i pierwiastkami przez jakie przechodzi, nadto jeszcze niektóre wody zawierają w sobie gazy, jako to: wodorodno siarczysty, albo gaz kwasu węglowego. A ponieważ pokłady solne, oraz gazy są nam dostatecznie znajome i możemy niemi dowolnie rozporządzać, a także przy ścisłym rozbiórze dokonanym przez wielu chemików, okazane są składowe części co do ilości soli i gazów; możemy przeto mięsząc, kombinować i jednoczyć sztuczne zupełnie podobne a nawet takie same, jak są naturalne wody, które w skutkach, oraz własnościach niczém takowym nie ustępują.

Wody mineralne, jako środek nader zba-

wienny w leczeniu szczególnie zadawnionych chorob, bardzo się upowszechniły. Tak pomysne mineralnych wód skutki, pociągnęły za sobą nadużycia do tego stopnia; że błotniste potoki, gnijące kałuże, wydające nieprzyjemną wonię, uchodzą u nas za siarczanne wody, chociaż bynajmniej pierwiastku tego w sobie nie zawierają, a tylko nieprzyjemnego zapachu od psucia się organicznych istot nabierają. Dalej wody pokrywające się obłoczkowatą różnokolorową błonką, zostawujące po wyschnieniu czerwony proszek, lub nakoniec zawierające cokolwiek soli kuchennej i solnika wapna, jakie u nas najpowszechniej bywają natrafiane, uchodzą za mineralne. Aby zatem chorzy uwiedzeni pogłoską, nie narażali zdrowia swojego przez użycie wody zawierającej pierwiastki gnijące, oraz wapienne i aby przez opóźnienie nie tracili czasu potrzebnego na użycie wód innych i niepożytecznymi wydatkami nie odejmowali sobie możności udania się gdzie indziej, obowiązkiem jest naszym zwrócić uwagę na to, ażeby nie brać mniemanych wód mineralnych, za prawdziwie pożyteczne i pomocne zdrowiu.

Roku 1842 w Kuryerze Wileńskim (N. 86) ogłoszone mineralne wody, w majątności Zaleszczyznie, gubernii Wileńskiej, powiatu Trockiego, o 25 werst od Wilna położone; zwróciły na siebie okolicznych i odleglejszych mie-

szkańców uwagę. Właściciel tego miejsca chcąc mieć pewne zdanie o ich składzie i wartości, prosił Rządu o rozbiór szczegółowy: wezwany do tej posługi przez Izbę Lekarską Wileńską udałem się na miejsce i tam 28 Czerwca 1843 roku, w obecności JW. Cywilnego Gubernatora, Rzeczywistego Rady Stanu i Kawalera Siemionowa, oraz Biało-Ruskiego okręgu Kuratora Rzeczywistego Rady Stanu i Kawalera JW. Grubera, a także b. Inspektora Wileńskiej Izby lekarskiej Rady Kollegialnego i Kawalera JW. Witta, znalazłem co następuje.

Dolina obszerna, błotnista, od południa i zachodu osłonięta zaroślami i lasami, na której znajduje się pięć źródełek powoli wodę sączących, która jest przezroczysta, biaława, nieprzyjemnego zapachu, podobnego do gazu wodorodnego siarczystego, smaku metalicznego ściągającego, pokryta różno-kolorową obłoczkową błonką. Za użyciem reagensów okazały się następujące wypadki:

1) Z tynkturą spirytusową galasu zmieszana, zaraz nie zmieniała koloru, po kilku jednak minutach, słabo fioletowego nabrała, co jest dowodem przytomności żelaza.

2) Z roztworem wodosinianu potażu i żelaza także nie zmieniała koloru, ale po niejakim czasie błękitnawego nabrała, co także przekonało o przytomności żelaznych cząstek.

3) Z wodą wapienną mąciła się, wydzielając biały twarogowaty osad, w mineralnych i organicznych kwasach rozpuszczający się z lekkim burzeniem, co jest niemylnym dowodem przytomności gazu kwasu węglowego.

4) Z roztworem saletranu srebra bielata, i w przeciągu kwadransa wydzielonym został biały osad, który w wodzie, spirytusie, oraz organicznych i mineralnych kwasach nie rozpuszczał się; co właśnie jest dostatecznym dowodem utworzenia się solnika srebra, z czego wniesć należy o przytomności wodorochloranu wapna. Też same wypadki otrzymałem stosując saletran żywego srebra.

5) Po wyparowaniu do suchości dwóch funtów wody, w naczyniu porcelanowym, znalazłem  $3\frac{1}{2}$  grana ciemno szarawego proszku w czerwony wpadającego, który w kwasie octowym, wodoslwym i saletrowym z łatwością rozpuszczał się, za dodaniem zaś kwasu siarczanego tworzył się osad, który w żadnych się kwasach już nie rozpuszczał; co nas upewniło, że osad ten jest ścisłym związkim kwasu siarczanego z wapnem, a wysuszony i odważony zawierał 3 grana siarczanu wapna czyli gipsu; strata więc w płynie pozostała pół grana, doświadczona reagensami przekonała o bytności siarczanu żelaza.

6. Różno - kolorowa obłoczkiowata błonka,

którą na powierzchni wody znaleziono, niczém inném nie jest, jak tylko kombinacją rozłożonego wodnika wapiennego, na węglan, a nadwęglanu żelaza na przywęglan tegoż metalu, a to za wpływem światła, powietrza atmosferycznego i gazu kwasu węglowego, które powyższą kombinacją tworzą.

7) Co się tyczy nieprzyjemnego zapachu, podobnego do gazu wodorodno-siarczystego, takowego za użyciem solucyi occianu ołowiu odkryć nie można było, z czego wniesić należy, że zapach ten pochodzi od psucia się i gnicia organicznych istot.

Mając na uwadze powyższe wypadki, które za pomocą reagensów okazały się, oznaczyć należy jakie pierwiastki, wody Zaleszczyńskie zawierają. Takiemi są:

- 1) Wodochloran wapna (Hydrochloras calcis).
- 2) Węglan wapna (Carbonas calcis.)
- 3) Gaz kwasu węglowego (Gaz acidi carbonici.)
- 4) Niedokwas i nadwęglan żelaza, (Oxydum et supercarbonas ferri.)

Z pięciu wzmiankowanych źródełek brana była woda do różbioru i okazało się, że źródółko za wioską do tego dworu należąca więcej od innych zawierało w sobie solnych i żelaznych części, jednak nie można porównać tych wód z Egorską, Szpaską, Kudawską i innemi dotąd w medycynie używającemi się, owszem woda ta podobna jest do bagnistych, które po

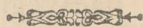
wyschnieniu na błoniach i ruczajach, zostawu-  
ją czerwony osad, stanowiący niedokwas lub  
przywęglan żelaza.



## XVIII.

### *Postrzeżenie chemiczne o ropie.*

P. *D'Arcet* odkrył, że ropa zwyczajna przez  
zaognienie powstająca, zawiera tylko  $\frac{1}{500}$  część  
substancji ziemnych, ropa zaś wydzielana przez  
psucie się kości zawiera ich  $\frac{1}{100}$  albo  $\frac{1}{70}$  część.  
Do docieczenia tego, mała ilość ropy wysusza się  
i spala w tygielku platynowym, a pozostałość  
w nim składa się po większej części z fosfo-  
ranu wapna.



## XIX.

### *Nowo zalecone lekarstwa od bólu zębów.*

P. *Rollfs* (w Mühlheim nad Renem) z naj-  
lepszym skutkiem używa plombowania dziura-

wych zębów bolących za pomocą gummy sprężystej (Kauczuk). Bierze się jej pasek grubości pióra gęsiego, a długości cala, przez jeden koniec wpycha się ostry drót, tak iżby drugi koniec nieco był zagięty i ten wkłada się w płomień świecy i zapala, potem gasi się płomień palącej się gummy, a ciepły jej i stopiony koniec, wsuwa się do dziury zęba i przyciska. Tym sposobem nie tylko ból ustaje, ale zapobiega się wpadaniu powietrza. Lekarstwa tego łatwo powtórnie użyć można w potrzebie, po wytarciu do suchości dziury w zębie bawełną, ażeby się gumma lepiej trzymała. Można także kawałeczek tej gummy wielkości grochu zapalić i ciepło do otworu wcisnąć zamiast plomby.

P. *Ostermajer* radzi użyć następnego kitu. Proszku wapna najczystsze części 13, kwasu fosforycznego bezwodnego części 12. Zmieszaj prędko, z czego powstaje proszek który wilgotnieje podczas mieszania. Kwas fosforyczny bezwodny otrzymuje się przez spalenie fosforu na suchém powietrzu.

Dentysta paryzki *Didier* radzi tylko 4—5 części wapna kaustycznego, zmieszać z 12 częściami kwasu fosforycznego bezwodnego i 2ma spirytusu lub wody; *albo też*, zarobić proszek delikatny mastyksu z małą ilością kwasu saletrowego w płyn gęstości syropu, a do skrupułu tego płynu w momencie użycia, dodać grano nie-

dokwasu cynku i stosowną ilość amiantu, dla utworzenia gęstego ciasta, którym się zapycha dziura w zębie. (A.)

---

## XX.

### *Nowy sposób leczenia fistuł łzawych.*

Professor okulistyki w Paryżu Pan Paweł *Bernard* przekonał się, że fistulę łzawą zadawnioną i płynienie łez zwyczajnym sposobom nie ustępujące, można najdoskonalej wyleczyć przez wycięcie gruczołu łzawego.

---

## XXI.

### Wiadomość o czynnościach CESARSKIEGO Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego w roku 1843.

---

#### *Skład Towarzystwa.*

CESARSKIE Towarzystwo Lekarskie Wileńskie w r. 1843 następujących liczyło Członków.

Prezydent: Józef Kowalski, Radea Stanu i Kawaler, Doktor Medycyny i Chirurgii.



Wice-Prezydent Adam F. Adamowicz,  
Radca Stanu i Kawaler, Professor b. CESARSKIEJ  
Wileńskiej Medyko Chirurgicznej Akademii,  
Doktor Medycyny.

Sekretarz: Julian Moszyński, Doktor Medycyny,  
Etatowy Lekarz przy Domie ochrony.

Podskarbi: Fryderyk Woelck, Aptekarz,  
właściciel Apteki w Wilnie.

Bibliotekarz: Anicety Renier, wolnopraktykujący Lekarz.

Dozorca Gabinetu: Klemens Maleszewski, Etatowy Lekarz przy Domie obłąkanych.

Członków Towarzystwa miejscowych było: 29.

Korrespondentów w granicach Państwa . 81.

Korrespondentów zagranicznych . . . 69.

### *Zatrudnienia Towarzystwa.*

Towarzystwo stosownie do ustaw swoich odbywało posiedzenia naukowe i administracyjne. Piérwszych celem było: oznaczyć w każdej porze roku choroby w Wilnie panujące i wskazać najskuteczniejszy sposób ich leczenia; udzielać sobie nawzajem postrzeżeń czynionych w ważniejszych przypadkach sporadycznych; wykazać wartość praktyczną środków nowo wprowadzonych w użycie lekarskie, lub do użycia zalecanych; oceniać środki przez społeczeństwo używane; rozbierać naostatek kryty-

cznie pisma i dzieła Towarzystwu nadsyłane. Posiedzenia administracyjne miały za przedmiot potrzeby Towarzystwa wewnętrzne, a mianowicie: wybierano i prenumerowano pisma periodyczne; odczytywano pisma urzędowe do Towarzystwa i oznaczano na nie odpowiedzi; przedstawiano i wybierano Członków Towarzystwa tak miejscowych jak Korrespondentów; polecano Członkom miejscowym rozbiór pism nadsyłanych, do czego jeden się tylko zawsze wybierał i na następnym posiedzeniu składał zdanie swoje na piśmie, a potem rozebrane dzieło szło do kolejnego czytania Członków; wymieniano Członków zmarłych Towarzystwa, o których można było powziąć wiadomość z pism publicznych lub drogą prywatną; roztrząsano nareszcie potrzeby Towarzystwa ekonomiczne.

Posiedzeń naukowych zwyczajnych odbyło Towarzystwo w ciągu roku 1843 jedenaste, a administracyjnych dziesięć, i nadto jedno posiedzenie nadzwyczajne wyborowe. Na każdym posiedzeniu zwyczajnym czytał naprzód Sekretarz protokół przeszłego posiedzenia, poczem na wezwanie Prezydenta opowiadali kolejno Członkowie widziane przez się przypadki, naprzód częściej się zdarzające czyli epidemiczne, później pojedyncze czyli sporadyczne, wyjaśniając jednych i drugich przyczyny, bieg, sposób leczenia i zejście; po skończeniu czego, jeśli tego by-

ła potrzeba, następowało posiedzenie administracyjne, na którym Prezydent i Członkowie wnosili materje tyżące się Towarzystwa, a ogół je rozstrzygał jednomyślnie lub większością głosów.

Wszystkich tych przedmiotów zrobiona przez Sekretarza notatka, ułożona w porządek wpisywała się w protokół posiedzeń Towarzystwa, gdzie naprzód zapisywał się numer posiedzeń w ciągu roku, później pod czyją odbyło się Prezydencją, w obecności jakich Członków, i nakoniec opowiadane przypadki spisywały się w takiej kolei, jak je wymieniali Członkowie. Następnie zapisywały się wszelkie czynności posiedzenia administracyjnego. Wszystkie przedmioty naukowe pisały się w języku łacińskim.

Na posiedzeniu nadzwyczajnym wyborowym, odbytym d. 25 Listopada, stosownie do ustaw Towarzystwa, rozstrzygających aby Prezydenta i Wice-Prezydenta corok obierano, wybrano na rok 1844 na Prezydenta: Adama F. Adamowicza, Profesora b. CESARSKIEJ Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, na Wice-Prezydenta, Aleksandra Woelck'a, b. Prof. tejże Akademii, inni pozostali ci sami.

## Ważniejsze przedmioty posiedzeń naukowych.

### a) *Choroby panujące* (Epidemiae).

Choroby panujące, jako główny cel posiedzeń Towarzystwa, w ciągu roku 1843 pojawiły się następujące:

W miesiącu Styczniu najwięcej mieli do czynienia Członkowie z gorączką reumatyczną i katarowo - gastryczną, biegu łagodnego, czasami okazywał się *Typhus abdominalis*, ospa, szkarlatyna, niekiedy krup i gorączka przepuszczająca maskowana.

W miesiącu Lutym gorączki gastryczne rzadsze, częstsze zaś reumatyczne, i przepuszczające maskowane.

W Marcu widziana była przez kilku Członków gorączka nerwowa, przepuszczająca maskowana, inne rzadziej się okazywały niż w przeszłych miesiącach.

W Kwietniu i Maju, najwięcej była panującą odra, w której biegu to szczególnież zanotowano, że wysypka okazywała się ledwie dnia 6 lub 7, poprzedzały ją symptomata krupu, zapalenia płuc i zapalenia mózgu, których niczem nie można było uspokoić, po okazaniu się zaś wysypki same dobrowolnie znikwały.

W Czerwcu odra podobnegoż biegu, ale jeszcze częstsza, miejscami krup prawdziwy.

W Lipcu odra była rzadsza, natomiast między pospółstwem okazała się *Cholera spuria*.

W Sierpniu odra bardzo rzadka, cholera ustała, dyzenterja poczęła się okazywać.

We Wrześniu żadnych prawie nie postrzegano chorób panujących, przypadki pojedyncze bardzo były rzadkie i to małej wagi.

W Październiku znowu się wzmożła odra, bez ciężkich jednakże symptomatów poprzednich, w Listopadzie zaś bardzo była ciężką, mianowicie co do symptomatów poprzedzających okazanie się wysypki, przytém częściej widzianą była gorączka reumatyczna i gastryczna, jako też katarowa.

W Grudniu odra w tym samym stopniu, gorączki reumatyczne i gastryczne częstsze i cięższe, nadto okazywała się niekiedy gorączka nerwowa.

Z tego się pokazuje, że główną Epidemją w roku 1843 była odra, że w ogólności najwięcej było chorujących w miesiącach Styczniu, Lutym i Grudniu, a najpomysłniejszy stan zdrowia mieszkańców Wilna był w miesiącu Wrześniu.

b) *Ważniejsze przypadki chorobne pojedyncze* (morbi sporadici).

Prezydent Towarzystwa Kowalski leczył za-

palenie mózgu u 18-letniej dziewczyny, rozwinięte po upadnięciu na bruk, które w piątym dniu choroby zniknęło zupełnie za okazaniem się róży na twarzy, i więcej nie powróciło.

Wice-Prezydent Adamowicz opisał przykład gorączki nerwowej zmiennej (*febris nervosa versatilis Frankii*), która zdarzona u 16-letniego młodzieńca, ze zbyt dużego nateżenia umysłu, zaledwie w 40m dniu choroby przesiliła się przez obfite wypróżnienia stolcowe, mimo że we wszystkich dniach zwyczajnych przesilen, okazywały się niektóre symptomata przesilenia (*molimina critica*), ale niedostateczne. Leczenie było po większej części symptomatyczne, chory wyzdrowiał zupełnie bez żadnych złych następstw. *Tenże* opowiedział przypadek szczęśliwie uleczonego złamania czaszki promienistego, w miejscu, gdzie jest guz czołowy prawy, bez świdrowania kości (*trepanatio*), zdarzonego u 10-letniego chłopca po wypadnięciu z okna. *Tenże* uleczył *diabetem insipidum* u chłopca lat 16, po zaniedbanej gorączce przepuszczającej, przez siarczan chininy.

Professor Rymkiewicz widział przypadek gangreny sterców (*sphacelus senilis*) szczęśliwie ukończonej, która u 70-letniego mężczyzny rozwinięła się po gorączce katarowej. Poprzedzał ją ból jakby nerwowy, rozciągający się od wielkiego palca do kolana lewej nogi, później okazała się czarna plamka na podeszwie palca, przed-

ko objęła inne palce, i tuż okazała się gangrena. Przy użyciu zewnętrznie wody z occianem ołowiu (*Aqua-saturnina*), a wewnątrz środków wzmacniających i pobudzających, mianowicie z chinu i kozłka lekarskiego (*Valeriana off.*), gangrena ograniczyła się w połączeniu palców ze stopą, a przy dalszym użyciu tegoż sposobu leczenia, odpadły wszystkie palce w miejscu ograniczenia i chory pozdrowiał. *Tenże* leczył mężczyznę wieku średniego, który półtora roku okazywał wszystkie znaki suchot płucnych w najwyższym stopniu (*phthisis consummata*), to jest, kaszel ciągły z wyrzutem ropiastym, a czasem krwistym, wychudzenie ciała najwyższe; w części wyższej obu płuc słyszeć można było, jeśli nie mowę piersiową (*pectoriloquium*), to przynajmniej głos bronchialny (*bronchophonia*), wszystkie oraz znaki gorączki wycięzającej były widoczne. Po daremnym użyciu wszystkich środków w tém zdarzeniu zaleconych, użył wodojodanu potażu (*hydrojodas potassae*), chory zaraz w pierwszych dniach miał się lepiej, a po 6 tygodniach ciągłego użycia wyzdrowiał zupełnie. *Tenże* uleczył zaniedbany oddawna ból stawów artrytyczny (*arthrodynia arthritica inveterata*) nadsolnikiem żywego srebra (*mercurius sublim. corr.*), którego ósmą część grana dawał raz na dzień choremu zrana; wyzdrowienie nastąpiło w ciągu miesiąca jednego.

Dr. Wróblewski Franciszek wezwany był do chłopca 5-letniego, ubogich rodziców syna, który od trzech dni miał zatrzymanie uryny. Dziecię było skrofuliczne, na twarzy wyrażało znaki ciężkiego cierpienia, było niespokojne, puls miało przyspieszony, żołądek wyдутy, pęcherz urynowy przepelniony uryną. Od rodziców, nie mógł wybadać przyczyny, począł więc examinować palcami kanał urynowy, i przechodząc kolejną od otworu członka do szyi pęcherza, znalazł za workiem jądrowym, ciało twarde, mocny ból za dotknięciem sprawujące. Nie wątpiąc o obecności kamienia, przed użyciem innych środków, radził rodzicom ssać bez przerwy koniec żołądki. Wykonywając to polecenie rodzice, postrzegli posuwającą się twardość ku otworowi kanału urynowego, a po sześciu godzinach wyskoczył kamień wielkości dużego ziarnka grochu: tuż za nim wytrysnęła wielka ilość uryny i dziecko od razu ozdrowiało, o czém rodzice uwiadomili doktora i kamień pokazali. *Tenże* w zadawnionej chorobie syfilitycznej, po daremném użyciu innych środków, przywrócił zdrowie choremu niedokwasem czerwonym merkurjuszem (*Merc. praec. ruber*), którego dziesiątą część grana dawał trzy razy na dzień choremu.

Dr. Widowski wezwany przez młodszego lekarza do szpitalu wojennego, dla dania pomo-



cy żołnierzowi cierpiącemu zatrzymanie ury-  
ny, z przyczyny zapalenia gruczoła pęcherzo-  
wego (*Prostata*); gdy znalazł pęcherz prawie  
blizki pęknięcia z wielkiego zebrania się ury-  
ny, a chorego w największej niespokojności i  
ledwie nie umierającego; aby uprzędzić smu-  
tne zejście choroby, nie szukając innych na-  
rzędzi, przebił pęcherz lancetem zwyczajnym  
nad kośćmi łonowými, wylało się mnóstwo u-  
ryny, chorego natychmiast poczuł ulgę, a po kil-  
ku tygodniach wyzdrowiał zupełnie. *Tenże*  
widział recydywę krupu; też samo potwier-  
dzili doktorowie Woelek i Trachtenberg.

Dr. Fiszer widział przepuklinę pępkową za-  
sznurowaną (*hernia umbilicalis incarcerata*),  
która po użyciu sposobu przeciwzapalnego i ole-  
jów poruszających stolec, dobrowolnie odeszła.

Dr. Wróblewski Ludwik uleczył jątrznik  
skrofuliczny w nosie (*Ozaena scrophulosa*)  
u chłopca 14-letniego, powstały po uderzeniu  
nosa, przez wstrzykania aromatyczne z tynktu-  
rą mirry i solnikiem wapna, przy użyciu we-  
wnętrzném *Athiopsis antimonialis*,

Dr. Trachtenberg widział kobietę w 8-m  
miesiącu ciąży, mającą zrosłą pochwę maciczną  
w  $\frac{2}{3}$  częściach wyższych całej długości pochwy,  
przez które zrosnięcie przechodził kanał grubo-  
ści gęsiego pióra na obu końcach otwarty. Ko-  
bięta ta przed półtorą roku odbyła poród,

po którym kilka tygodni cierpiała silny ból w częściach rodných, najpodobniej z zapalenia pochwy pochodzący, skutkiem którego nastąpiło zrośnienie, od tego zaś czasu ciągle była zdrową i zastąpiła nanowo. Nie ulega zatem wątpliwości, że przez tak mały i powierzchowny otwór nastąpiło zapłodnienie. Postrzeżenie bardzo ważne pod względem medycyny sądowej, objaśniające poczęcie bez nadwreżenia błony dziewiczej (*Hymen*). Pomieniona chora zatrzymana była w szpitalu aż do końca ciąży, za nadejściem bólów zrośnienie rozdzielonem zostało za pomocą skalpella, w następstwach pozostała fistuła stolcowo-pochwowa.

Dr. Maleszewski uleczył paraliż połowy twarzy i języka przez zrobienie apertury za uchem, i użycie wewnętrzne strychniny, codwie godziny po ósmej części grana, której chory wybrał gran 16. *Tenże* w monomanii religijnej rozwiniętej z samogwałtu (*onania*), usunąwszy komplikacją kongestyi krwi do głowy, poczem chory obficie spotniał, otrzymał jego wyzdrowienie, dając ciągle *Liquorem opii acetici Houltonii*, od kropel 6 aż do 40, trzy razy na dzień; lecz gdy chory przed uwolnieniem ze szpitalu, poszedłszy do kościoła postłyszał śpiew supplikacyj, wzruszony głęboko zachorował nanowo. Pot u manjaków uważa zawsze Dr. M. za pomyslny.

Dr. Moszyński miał chorego z zastarzałą chorobą syfilityczną, któremu najmniejsza ilość merkuriuszu wzbudzała pędzenie śliny bez polepszenia choroby, sposób przeciwwzpalny żadnego nie wywierał działania, użył więc drachm dwie wodjodanu potażu (*Hydrojadas Potassae*), w ósmiu uncyach wody, cztery razy na dzień łyżkę stołową, po wybraniu drachm 14, chory zupełnie wyzdrowiał. Skuteczności tego preparatu doznał na wielu innych chorych. *Tenże* widział po wycięciu z części płciowych wargi większej prawej, u kobiety średniego wieku, guza woreczkowego wodnistego (*cystis aquosa*), uporczywy krwotok naczyń włoskowych, którego gdy nie można było żadnym sposobem zatamować, użyto reztworu Kreozotu drachmy jednej w ósmiu uncyach wody z dodatkiem dwóch drachm alunu zwyczajnego (*alumen crudum*), i pół uncji klejku gummy arabskiej (*mucilago gummi arabici*). Po włożeniu w ranę zmoczonej w tym płynie gąbki, krwotok w momencie ustał, lecz po trzech dniach wydobyć gąbki nadzwyczaj było trudne, zrosła się prawie z ciałem, oddzielać trzeba było małemi kawałkami z największym bólem chorąg, i ledwie po dwóch miesiącach całkowicie oddzieloną została. Blizna po zagojeniu rany utworzyła się nieforemna. Z tego zdarzenia wniosł czyby nie lepiej było w takiem zdarzeniu, zawiązywać gąbkę w stare

plótno, i przewiązawszy nitką której końce powinny być zewnątrz rany, wkładać w ranę, a by później przez powolne ich pociąganie wzbudzić ropienie w całej ranie i wydobyć od razu; albo wyjmować w kilka godzin po ustaniu krwotoku. *Tenże* leczył zapalenie macicy i jajczników rozwinięte u młodej mężatki, w pierwszych dniach po ślubie. Po wyleczeniu choroby, za pierwszym spółkowaniem znowu się rozwinęło zapalenie i krwotok macicy; uleczona powtórnie chora, dostała po dwóch miesiącach powrotu choroby, tylko za dotknięciem się męża do piersi. Uleczenie w tym razie nastąpiło nieprędko, i zostawiło po sobie stwardnienie ujścia macicy, chora dotychczas nie zastąpiła, (rok cały) i zapewne bezdzietną pozostanie.

c) *Preparata anatomiczne złożone Towarzystwu.*

Trudność otwierania ciał zmarłych w praktyce prywatnej, jest przyczyną, iż Towarzystwo niewiele w tym względzie skorzystać mogło.

Prof. Adamowicz złożył preparat patologiczno porównawczy groniastych narosli guziczkowych na kiszkiach, przeponie, płucach u krowy; chorobę nazywa *Tuberculosis membranarum serosarum*, nie zaś jak inni chorobą francuzką bydła (*Franzosen-Krankheit*), dla te-

go, że narośle te stanowią prawdziwe tuberkuły błon wodnistych, podobne do ludzkich, które widział raz u konia i raz u dziewczyny zmarłej z podobnych narośli na płucach, wątrobie i jajeczniku, a podobny przykład opisał *Dr. Siebenhaar*. (Hufel. Journ. 1834. April.)

Dr. Moszyński wyrobił preparat krtani sześćioletniej dziewczynki zmarłej z krupy, z zachowaniem całkowitej błony fałszywej (pseudomembrona) skutkiem tejże choroby utworzonej.

d) *Srodki lekarskie nowo wprowadzone w użycie, doświadczone przez Członków.*

Siarczan miedzi (*sulphas cupri*) zalecony do wzbudzenia womitów w krupie w ilości gr. jj—jv na jv uncye wody, co pół godziny łyżka, użyty przez Członkow Kowalskiego, Rynkiewicza, Trachtenberga, Jawłowskiego, raz się okazał bardzo skutecznym, drugi raz nietyle; z ogólnych wniosków wypadło, iż się skutecznym okazał w krupie poprzedzającym odę, we właściwym zaś, bardzo mało był działającym.

Kalomel z jodyną czystą zalecony w zapaleniu mózgu u dzieci, w ilości, pierwszego gr. j, drugiego  $\frac{1}{16}$ , aż do  $\frac{1}{8}$  grana z cukrem, co dwie godziny proszek jeden, skutecznym się okazał Prezydentowi i Doktorowi Trachtenbergowi.

Dr. Widowski przekonał się iż w trudnym rozróżnieniu jątrzników skrofalicznych, dobrze

usługuje węglan żelaza (*carbonas ferri*), który wkrótce po użyciu polepsza jątrzniki skrofuliczne, a pogorszenie sprawia u syfilitycznych.

Dr. Jawłowski nie mogąc uleczyć gorączki przepuszczającej (*Febris intermittens*) środkami zwyczajnemi, użył skutecznie *Extracti Belladonnae*. Tenże w kolce z ołowiu (*Colica Pictonum*) dobrych doznał skutków z użycia ałunu zwyczajnego (*Alumen crudum*).

Dr. Trachtenberg dobre widział skutki z moczenia nóg w gorączce nerwowej, w wodzie czystej tak gorącej, jak chory wytrzymać może, toż potwierdzili później inni Członkowie.

Prezydent pomysłnie użył *Infusi Ledi palustris* (Bagno pospolite) z dwóch drachm na ośm uncyj wody, cztery razy na dzień po łyżce dziecinniej, w kokluszu.

Dr. Moszyński przekonał się kilkakrotnie o pomyslném działaniu *Olei jecinoris aselli*, w ilości dwóch do czterech łyżek na dzień, w jątrznikach skrofulicznych z próchnieniem kości połączonych (*Ulcera srophulosa cum carie ossium*.)

Rozprawiano w jakim wieku kalomel dzieciom bez obawy dawać się może, wypadło z uwag i doświadczeń praktycznych, iż do lat trzech może się dawać bez obawy w większych nawet ilościach, później aż do lat siedmiu łatwo wzbudza saliwacją, a nawet *cancrum aquaticum*.

e) *Srodki używane przez spólstwo.*

Kilka z nich było wymienionych na posiedzeniach Towarzystwa, lecz żaden nie zasłużył na uwagę. \*)

f) *Rozbiory dzieł i pism czynione były następujące :**Dziela :*

1. Труды С. Петербурскаго Общества Русскихъ Врачей, часть 3. — przez Dra Goehling'a.
2. O użyciu wód mineralnych w ogólności, Teodora Heinrich'a. Warszawa 1843, — przez Dra Renier.
3. O Rewizyi Aptek, tegoż, Warszawa 1843, — przez Prof. Adamowicza.
4. De congenita epidermidis hypertrophia, auc. Siewrók. Mosquae. 1843, — przez tegoż.

*Rękopisma :*

1. Historia Epilepsiae traumaticae. Auc. Wojciech Sienkiewicz, — przez Prof. Adamowicza.

\*) Gdy Członkowie miejscowi z trudnością mogą się dowiedzieć o środkach lekarskich przez spólstwo używanych, uprasza zatem Towarzystwo wszystkich Lekarzy a mianowicie swoich Korrespondentów, zajmujących się praktyką na wsi o przysyłanie takich na imię Towarzystwa lub Sekretarza.

2. De casu complicato diarrhoeae, auc. Magnus Loewenstein, — przez tegoż.
3. Opisanie złamania podstawy czaszki, w skutek odbicia się siły łamiącej (*par contre-coup*), Leona Sokołowskiego; przez Dra Moszyńskiego.

Dzieła drukowane powróciwszy z kolejnego czytania składały się w Bibliotece, a rękopisma w Archiwum Towarzystwa.

### Czynności administracyjne.

#### a) *Prenumerata pism perjodycznych.*

W roku 1843 prenumerowano następujące pisma :

1. Другъ здравія, Народно-Врачебная Газета, въ С. Петербургъ.
2. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.
3. Encyclographie de sciences médicales, Bruxelles.
4. Nordisches Central-Blatt für die Pharmacie und ihre Hülfswissenschaften. S. Petersburg.
5. Jahrbücher der gesammten in- und ausländischen Medicin, von Schmidt, Leipzig.
6. Allgemeine medizinische Central-Zeitung, von Sachs, Berlin.



b) *Wybor Członków Towarzystwa.*

Wybrani na Członków miejscowych.

1. Jerzy Baehr Radca Stanu i Kawaler, główny Lekarz Wileńskiego Wojennego Szpitalu Doktor Medycyny.
2. Magnus Loewenstein Doktor Medycyny i Chirurgii, Ordynator przy Wileńskim Wojennym Szpitalu.
3. Stanisław Wikszemski, Członek i Lekarz Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności.
4. Jan Życki Ordynator przy Wileńskim Wojennym Szpitalu.
5. Jan Misiewicz Ordynator przy Wileńskim miejskim Szpitalu Sawicz.
6. Justyn Kuszewicz Aptekarz właściciel Apteki w Wilnie.
7. Józef Wojewódzki Prowizor zawiadujący Apteką Szpitalu Żydowskiego w Wilnie.

Wybrany na Korrespondenta.

Edward Siller Professor Uniwersytetu Dorpackiego Aptekarz i Kawaler.

c) *Zmarli Członkowie w r. 1843.*

*Miejscowi:*

1. Mikołaj Mianowski, Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler, Rektor. b. Wil. Med. Chir. Akademii, Doktor Medycyny i Chirurgii.

2. Karol Muyschel Prof. b. Wil. Med. Chir. Akademii, Doktor Medycyny.
3. Marcin Świdorski, Doktor Medycyny.

*Korrespondenci.*

1. Józef Frank, założyciel Towarzystwa i Prof. b. Uniwersytetu Wileńskiego, zmarły w Kommo (we Włoszech).
2. Julian Czermak, Prof. w Wiedniu.
3. Jan Tyrrel, w Londynie.
4. Jan Busch, w Petersburgu.
5. Tomasz Kuczkowski, w Warszawie.

Stan pomocy naukowych Towarzystwa.

a) *Biblioteka.*

Biblioteka Towarzystwa zostająca pod opieką Członka Towarzystwa A. Reniera, zawierała do 2000 tomów; w ciągu roku 1843 prócz wymienionych wyżej pism periodycznych i dzieł pojedynczych zyskała następujące:

1. Józef Frank, (żywot i rozbiór dzieł), przez Prof. Adamowicza, Wilno. 1843 r.
2. Рѣчи произнесенныя въ торжественномъ Собраніи ИМПЕРАТОРСКАГО Московскаго Университета 19 Іюнія 1843 г.

3. Опытъ Гражданской Медицинской Полиціи. Сочиненіе Карла Гелинга, Вильна, 1842 г.
4. De menstruatione parca, Dissertatio inauguralis, auctore Magno Gustavo Loewenstein. Dorpati Livonorum. 1840.
5. Tenotomia et Myotomia, Dissertatio inauguralis, auctore Juliano Moszyński, Vilnae 1841.
6. Zoonomia, przez Prof. Adamowicza. 1841. Wilno.
7. Synopsis nosologiae veter. comparatae; (in *Gurll. Magazin.* 1836 II.IV.) Berlin. przez tegoż.

b) *Gabinet Anatomiczno-Patologiczny.*

Zbiór ten zawierał 43 preparata, w tym roku przybyły mu dwa wyżej wymienione; opiekę nad nim ma Członek Towarzystwa K. Maleszewski.

c) *Archiwum Towarzystwa.*

Archiwum Towarzystwa składa się z pism urzędowych i listów prywatnych do Towarzystwa, z rękopismów naukowych nadsyłanych Towarzystwu, z kopij pism urzędowych pisanych do wyższych władz w kraju, i naostatek z kopij listów pisanych od Towarzystwa do le-

karzy znakomitych w kraju i za granicą. Wszystkie pisma oznaczone numerem bieżącym i wpisane w księgę na ten cel przeznaczoną, znajdują się pod zawiadywaniem Sekretarza.

d) *Kassa Towarzystwa.*

Ta składa się z samych dobrowolnych składek, które są większe lub mniejsze stosownie do potrzeb Towarzystwa; utrzymuje ją i załatwia wydatki Członek Towarzystwa Aptekarz Fryderyk Woelck.

(*Julian Moszyński.*  
*Sekr. Tow.)*



## PORZĄDEK RZECZY.



*stron.*

- I. O zapaleniu błony pęcherzyków płucnych u  
dzieci . . . . . 1
- II. O krupie prawdziwym i fałszywym. . . . . 4
- III. Szczególna choroba wzroku . . . . . 7
- IV. Opisanie przykładu obłąkania umysłu, p. Ma-  
leszewskiego . . . . . 9
- V. Postrzeżenie o skuteczności chinu przeciw roz-  
winiętej wścieklicznie, przez Chońskiego . . . 45
- VI. Wodna puchlina brzucha, uleczona dobrowolném  
pęknięciem pępka, przez L. Wróblewskiego . 53
- VII. O wyjściu robaków przez ścianę brzuchową. 56
- VIII. Historia kaduka i paraliżu, p. Trachtenberga. 57
- IX. O febrze zamaskowanej pod postacią krwoto-  
ku z nosa, przez Maleszewskiego. . . . . 59
- X. O leczeniu solitera, przez J. Pietraszkiewicza. 66
- XI. Cięża mniemana , przez Moszyńskiego . . . 68
- XII. O leczeniu zapalenia jądra, przez tegoż . . 72

XIII. O przypadkowym skrzywieniu się i niezupelnym złamaniu kości u dzieci . . . . .	82
XIV. O sposobie ułatwiającym gojenie się złamanych kości . . . . .	84
XV. O śledzeniu płam pod względem lekarsko-sądowym . . . . .	85
XVI. O Sińcach pod względem lekarsko-sądowym.	99
XVII. Uwagi nad sztucznymi mineralnymi wodami oraz rozbiór chemiczny źródeł w Zaleszczyźnie, przez Kuszewicza. . . . .	101
XVIII. Postrzeżenie chemiczne o ropie . . . . .	108
XIX. Nowo zalecone lekarstwa od bólu zębów . . . . .	108
XX. Nowy sposób leczenia fistułów łzawych . . . . .	110
XXI. Wiadomość o czynnościach C. Tow. lekar. Wil. w r. 1843 . . . . .	110



PRACOWNIA

NAJNOWSZE

POSTĘPIENIA

NIEWOLNYCH LEKARZY

WYDAWO

**POSTRZEŻENIA**

**LEKARSKIE.**

WILNO.

Wydawnictwo Literackie i Artystyczne

1888.

XXII. On the structure of the  
XXI. On the structure of the  
XX. On the structure of the  
XIX. On the structure of the  
XVIII. On the structure of the  
XVII. On the structure of the  
XVI. On the structure of the  
XV. On the structure of the  
XIV. On the structure of the  
XIII. On the structure of the  
XII. On the structure of the  
XI. On the structure of the  
X. On the structure of the  
IX. On the structure of the  
VIII. On the structure of the  
VII. On the structure of the  
VI. On the structure of the  
V. On the structure of the  
IV. On the structure of the  
III. On the structure of the  
II. On the structure of the  
I. On the structure of the

LEBANON



**PRAKTYCZNE  
NAJNOWSZE  
POTRZĘŻENIA**

**NIEKTÓRYCH LEKARZY,**

**zebrane**

PRZÉZ

**A. F. Adamowicza.**

---

Służmy poczciwój sławie; a jako kto może,  
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.

---

---

**WILNO.**

NAKLADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

—o—  
**1846.**

WYDAWCA  
WILNO  
KSIĘGARNIA  
WILNO  
KSIĘGARNIA  
WILNO

Pozwala się drukować pod warunkiem, aby po wydrukowaniu złożoną była w Komitecie Cenzury liczba egzemplarzy prawem naznaczona.  
St. Petersburg, 1846 roku, Marca 26 dnia.

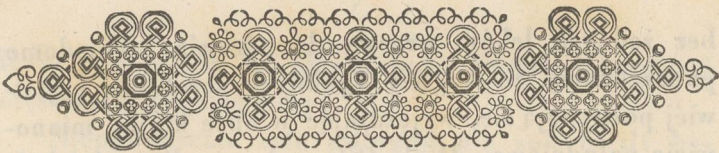
IGNACY IWANOWSKI Cenzor.

Wszystko, co jest napisane, jest prawdziwe i nie może być inaczej.

WILNO.

WILNO. WYDAWCA I DROKARZ JÓZEF ZAWADZKI.

1846.



## I.

# TROKI

## pod względem zdrowia.



**R**OZMAIŁOŚĆ klimatu i różne położenie pojedynczych okolic w jednym klimacie, jak potężnie wpływają na zdrowie człowieka, każdemu wiadomo. Każdy prawie kraj, każda część jego, wyraźniej odznaczona położeniem swoim od innej, ma rodzaj cierpień sobie właściwych, a mniej sprzyja cierpieniom krainy sąsiedniej, tak dalece, że częstokroć przeniesienie się osób dotkniętych cierpieniem powszechnym w stronę jednej, w inną stronę, nie tyle jemu podległa, wystarcza do uleczenia, a przynajmniej do przyniesienia ulgi w cierpieniu nabytym, byle nie doszło tego stopnia, że już wszelka ulga staje się niepodobną. Widzieliśmy nieraz, jak osoby złamane u nas kołtunem, wydaliwszy się w odległe strony na wschód, lub południe, w krótkim czasie zupełnie odzyskiwały zdrowie; jak znowu długo dręczone febrą (*Febris intermittens*) na wschodnim brzegu morza czarnego, za przybyciem do nas,

bez żadnych leków wracały do zdrowia. Wiadomo powszechnie, że Anglicy zgubnych skrofulów najłatwiej pozbywają się, wyjeżdżając w obce kraje, mianowicie południowe. Wole (*Struma*) pospolite w niektórych kantonach Szwajcaryi, wtenczas się tylko leczy, gdy chorzy przeniosą się w strony, gdzie się nie postrzega, a przynajmniej nie jest powszechną ta choroba. Niemniej ważny wpływ wywiera zmiana klimatu na inne choroby przywiązane do miejsca (*morbi endemici*); i tak: *Lepra Taurica* często napotykana w Krymie, *Scherliewo* w Dalmacyi, *Rosa Asturica* w Hiszpanii, *Radesyge* w Norwegii, widocznie się polepszają po wyniesieniu się chorych w inne kraje lub prowincye. Choroby ostre, wywiązujące się z przyczyn miejscowych, jak: gorączki rozmaitego rodzaju, cholera i t. p., dla prędkiego biegu nie mogą się leczyć podobnym sposobem.

W rzędzie chorób chronicznych, na które klimat dobroczynny wpływ wywiera, liczą się także suchoty płucne (*Phthisis pulmonalis*). Pospolite w każdym stanie, nie oszczędzające ani płci, ani wieku, zwracały na siebie pilną uwagę lekarzy od najdawniejszych czasów. Niéma środka, któregooby nie zalecano na ich wyleczenie; niéma sposobu życia, któregooby nie radzono dla zabezpieczenia się od nich; a na nieszczęście, wszystko napróżno, wszystkie rady nie przynosiły pożądanego skutku; i jeśli jaki środek lub sposób życia ogłoszony był jako niewątpliwy na uleczenie suchót, to się pokazało w dalszych doświadczeniach, że wtenczas tylko skutkował, gdy suchót właściwie nie było, a inne jakie cierpienie, z wejrzenia do nich podobne, brane było za suchoty. Mówię tu o suchotach gruźkowych (*Phthisis tuberculosa*), bo powstające po zapa-

leniu płuc ostrém lub chroniczném (*Phthisis ex vomica*) częstokroć dają się leczyć.

Niepowodzenia tylu usiłowań nie zniechęciły bynajmniej lekarzy od dalszego szukania środków zabezpieczających od suchót; ale gdy w aptekach nie już nie pozostało, czego by nie probowano, a nowo wprowadzone lekarstwa nie więcej były skuteczne od dawniej znanych, wypadło ograniczyć się na oddaleniu przyczyn sprowadzających suchoty.

Powietrze atmosferyczne, stykając się w każdej chwili przez oddychanie z płucami, najczęściej bywa przyczyną ich cierpień rozmaitych i samychże suchót, gdy będzie zepsute jakimkolwiek sposobem, lub obciążone piérwiastkami ostremi, drażniącemi organ tak delikatny i do utrzymania życia nieodbitnie potrzebny. W wielkich zatém miastach, z powodu wielkiej liczby ludzi i rozmaitych wyziewów, mianowicie w porze letniej, najmniej jest zdrowia płuc przyjazne; na wsi i w małych miasteczkach przeciwnie; co też liczba suchotników względna do ilości mieszkańców dostatecznie potwierdza. Czuli już tę prawdę starożytni Rzymianie, gdy swoje *villae* zakładali nad brzegiem morza, daleko od miasta, i tam się na lato przenosili. W wiejskich znowu siedzibach, jedne okolice więcej liczą suchotników na tę samą liczbę mieszkańców, inne mniej; w jednych każde prawie cierpienie płuc chroniczne przechodzi w suchoty, w innych, tylko urodzeni z zarodkiem suchot (*Phthisis haereditaria*) kończą życie w suchotach; czego przyczyna częstokroć ani w położeniu topograficzném, ani w inném źródle, wysledzić się nie daje. Wniosek ztąd naturalny, iż ludzie usposobieni do suchot zamieszkać powinni na wsi, i to w miejscach, gdzie najmniej suchotników, gdzie cier-

pienia płuc chroniczne rzadko przechodzą w suchoty. *J. Clark* najwięcej położył zasług w szukaniu takich okolic. Przebiegł on w tym celu całą południową Francją i Włochy, i postrzeżenia swoje w r. 1820 ogłosił w Londynie. A chociaż słusznie zarzuca mu *Fothergill*, że postrzeżenia jego mało są znaczące, dla tego, iż żadna okolica nie może się ocenić ze spójżenia, jako pożyteczna zdrowiu suchotników, lecz ją oznaczyć powinien lekarz miejscowy, ztémwszystkiem pracy jego zaprzeczyć nie można pożytku: on bowiem pierwszy zwrócił uwagę lekarzy na szukanie miejsc więcej zdrowych dla płuc nad inne. Skutkiem tego, wkrótce ogłoszono prowincye i całe kraje, gdzie wysyłani suchotnicy największej doznają ulgi; a dotknięci cierpieniami, które suchotami nie są, lecz łatwo przechodzą w suchoty, zupełnie wracają do zdrowia. Włochy największą w tym względzie zyskały wziętość, a w nich miejsca szczęśliwiej położone nad inne, *Nizza*, *Pisa*, *Wenecja*, stały się ucieczką wszystkich, co zmianą klimatu leczyć się byli w stanie. Ale Włochy nie mogą objąć chorych całego świata; nie każdy może się podjąć kosztownej podróży. Być nie może, aby *Opatrzność*, dotykając suchotami wszystkie ludy, nie dała im miejsc szczególnych na własnej ziemi, gdzieby zamieszkawszy, mogli doznać ulgi w cierpieniach, przedłużyć życie częstokroć zbyt drogie dla rodziny lub ogółu. Jakoż ściślejsze postrzeżenia lekarzy odkryły w każdym prawie kraju zakątek, gdzie mniej suchotników niż w innych, gdzie wysyłani suchotnicy mniej więcej wyraźnej doznają ulgi.

W Litwie wielu widziałem suchotników. Wielu z nich, powierzających mi ratunek ostatnich życia, pocieszałem nadzieją wyzdrowienia, bolejąc w sercu, iż

pociecha moja na słowach kończyć się musi. Nie znając środków leczących, nie słyszałem nigdzie o miejscu, gdzieby im dla otrzymania ulgi zamieszkać należało. Co większa, zadawnione cierpienia płuc, łatwo przejść mogące w suchoty, częstokroć odejmowały mi wszelką możność zapobieżenia rozwinięciu się téj zabójczej choroby, wtenczas mianowicie, gdy środki apteczne i stosowna dyeta nie przynosiły pożądanego skutku. Cały ratunek był wyjazd na wieś. Ale dokąd pojedą mieszkańcy wsi? jaką im poradzić okolicę, mniej więcej stosowną do stanu ich zdrowia? Otoż przypadek odkrył mi Troki. Lecząc przed czwórma laty dojrzałą pannę, cierpiącą chroniczne zapalenie kanałów oddechowych (*Bronchitis chronica*), przy najpilniejszych staraniach, niewiele widziałem ulgi. Budowa jęj szczupła, piersi płaskie, kaszel ciągły z wyrzutem ropiastym (*Materies puriformis*), trwanie choroby od lat siedmiu, wyraźne symptoma gorączki wyniszczającej (*Febris hectica*), nie dozwoliły mi wątpić o blizkiem rozwinięciu się suchot. Poradziłem jęj wyjechać na wieś. Mieszkając już nieraz na wsi, mało wierzyła radzie mojęj, i powodowana okolicznościami, wyjechała do Trok. Jakżem się zdziwił, widząc ją w rok późnięj zdrową zupełnie i czerstwą; a zdrowie wróciło bez żadnych leków. Dziś jest matką zdrowego dziecięcia. Wkrótce potęm przedstawił mi zupełnie podobny przykład młodzieniec zamieszkały w pobliżu Trok. Następnie kilkoro dzieci, wyniszczonych przez długotrwały kaszel, przy usposobieniu skrofuliczném, pozdrowiało w Trokach; a każde z nich przypadkiem tam zamieszkało.

Tak widoczny wpływ Trok na zdrowie cierpiących na piersi, podał mi myśl, azali nie jest to oko-

lica, w której suchotnicy w dotkliwych cierpieniach swoich mogą jeszcze doznać ulgi? o czém aby się przekonać, radziłem każdemu suchotnikowi szukającemu rady mojej, aby się udał do Trok na wypoczynek i branie lekarstw, jeśli tam miał krewnych lub znajomych, kładąc za cały powód podobnej rady czystość powietrza i łatwość porozumiewania się ze mną; nie wspomniałem zaś bynajmniej o postrzeżeniach moich, dla tego, aby chory, licząc zbyt wiele na wpływie powietrza, nie zaniedbał radzonych środków, lub też doznanych skutków nie przesadzał, i nie wprowadzał mię w błędne o Trokach przekonanie. Wypadek całkowity był na stronę Trok. Wszyscy w krótkim czasie i znacznie się polepszeni.

Ostatniej zimy, gdy lekarz powiatowy Trocki z obowiązków służby ciągle prawie przebywał w powiecie, mnie się zdarzyło do każdego niemal jeździć chorego, który czynniejszej potrzebował pomocy. Będąc przy jednym chorym, miałem wielu radzących się innych. W ich liczbie ani jednego nie widziałem suchotnika, jedną młodą pannę wyjmując, która, przybywszy do Trok na mieszkanie, z suchot galopujących (*Phthisis florida*), po kilkakrotném przeziębieniu rozwiniętych, umarła.

Na mocy tych postrzeżeń począłem przeszłego lata (1845 roku) wysyłać do Trok umyślnie cierpiących na piersi. Na wszystkich wyraźne widziałem polepszenie; a jedna kobieta lat koło 30 wieku mająca, matka dwójga dzieci, bardzo podejrzana o gruźelki czyli guziczki płucne, silnie kaszląca blisko od roku, wróciła po pięcioletniowym pobycie bez najmniejszego kaszlu, daleko czerstwiejsza i rzeświejsza, niż przed wyjazdem.



Wszystkich tych chorych mógłbym przytoczyć szczegółowe historye; ale że się tu nie nadzwyczajnego nie opisuje, ani się żadna nowość w sposobie leczenia nie wprowadza, przestaję na samem wspomnieniu widzianych skutków: środki bowiem lekarskie nieinne się używały, jak powszechnie zalecane w podobnych przypadkach.

Niedawno zwiedzając Troki umyślnie z Professorem Adamowiczem, dla zebrania szczegółowych o stanie zdrowia mieszkańców wiadomości, dowiedziałem się od lekarza powiatowego, iż w ciągu trzyletniej praktyki najmniej miał suchotników, i to z okolic, a z miasteczka żadnego; od roku zaś nie pamięta, żeby się ktokolwiek radził u niego na suchoty. Powiedział także, iż kołtun bardzo jest rzadki w Trokach, i nigdy gwałtownie nie odznacza się symptomatami. Choroby epidemicznej żadnej nie widział; tegoroczna (1845) nawet krwawa biegunka niewielu dotknęła mieszkańców, i zaledwie kilkoro dzieci o śmierć przypawiła. Tamże zamieszkały od lat 30 doświadczony i uważny felczer podobne dał zdanie co do suchotników, t. j., że jak zapamięta nigdy ich wielu nie było w Trokach, i ledwie kiedy niekiedy zdarzył się chory umierający z suchot. Z cholery w 1831 roku umarł jeden tylko chory, i to więcej przez zaniedbanie, niż gwałtowność choroby. Toż potwierdzili miejscowi księża i starzy ludzie.

Wejrzenie mieszkańców w ogólności jest czerstwe i wiele starców widać.

Troki, (\*) miasto powiatowe tegoż nazwania w gu-

---

(\*) Mowa tu o Nowych-Trokach. Stare-Troki, składające się z kościoła i klasztoru z przyległym zabudowaniem folwarcznym po księżach Benedyktynach, a dziś parafjalne, leżą o wiorst pięć, w stronie południowo-zachodniej Trok Nowych.

berni Wileńskiej, leżą o mil cztery od Wilna, w stronie zachodniej. Droga do nich wygodna pocztowa. Mnóstwo widoków właściwych Litwie, pagórków lasami okrytych, łąk prześlicznych i pól rodzajnych, bardzo ją czyni przyjemną. Widok miasta z przyjazdu od Wilna niepospolity. Dwa ogromne kościoły położone na wzgórzach i szczątki dawnego zamku na jeziorze, cudowny przedstawują obraz.

Historya i wspomnienia Trok każdemu są znajome z pism innych.

Leżą Troki na wyspie zewsząd wodą oblanęj. Dawniej dwa mosty do nich prowadziły; dziś jeden pozostał; na miejscu drugiego (od Wilna) usypana grobla daje wjazd ładem. Jezioro oblewające Troki ma wodę czystą, brzegi przystępne, wyziewów szkodliwych żadnych; obfituje w ryby, mianowicie sielawę sławną na całą Litwę. Na niem znajdują się wysepki rozmaitej wielkości, jedne uprawną rolą pokryte, inne trawą porośłe. Na jednej z nich wznoszą się wspaniałe ruiny zamku Kiejstuta. Kto w nich nie był w porze wiosennej, nie oddychał miłą wonią rodzinnych ziół i kwiatów porośłych na dziedzińcu niegdyś zbrojnym ludem napelnionym, nie patrzył na głucho milczenie świetnych dawniej gmachów, kto nie słuchał gwaru ptastwa wodnego, tam, gdzie przed wieki wojenne grzmiały rogi, ten nie z okolic litewskich nie widział.

Grunt miejski bardzo jest żyzny, piękną wydaje ogrodowinę, a najwięcej bardzo dobrych ogórków, któremi mieszkańcy opatrują Wilno i przyległe okolice; lecz, wedle świadectwa właścicieli ziemi, powierzchnia tylko warsta ma być rodzajną; głębiej nieco żwirowy leży piasek; i dla téj przyczyny mało jest w Trokach ogrodów, które trudno zahodować i utrzy-

mać. Grunta okoliczne podobnie są rodzajne, zboże wszelkiego rodzaju dają w obfitości. Strona północna, więciej niż inne wyniesiona nad poziom, zasłania miasto od ostrych wiatrów. Lasy otaczają Troki ze wsząd, już to liściowe, już to iglaste: las najbliższy miasta jest w stronie zachodniej; na wschód i południe odleglejszy; na północ małe tylko znajdują się zarośle i knieje, leżą tuż po za jeziorem na suchych pagórkach i wybornie służyć mogą do przechadzek.

Brak piasków lejących w pobliżu, położenie miasta w środku prawie jeziora wolnego od wszelkich wyziewów szkodliwych, dostatek lasów naokoło, są przyczyną, iż w Trokach nigdy prawie niema kurzu, ale przyjemna ciągle utrzymuje się wilgoć w powietrzu; co właśnie bardzo jest sprzyjającym zdrowiu płuc; jak tego przykład stawi Wenecja, miasto, gdzie najmniej suchotników, i gdzie przybywający z usposobieniem suchotniczym łatwo wracają do zdrowia.

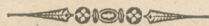
Ludność Trok około półtoręj tysiąca wynosi. Składa się po większej części z Karaimów. Chrześcian bardzo mało. Żydów niema zupełnie. Ta ostatnia przyczyna może się niemało przykłada do czystości i zdrowia powietrza: bo Karaimi bardzo są ochędźni; brzydzą się niechlujstwem żydowskiem; mimo leniwość swoją w przemyśle i handlu, bardzo są poczciwi; występków kryminalnych ani słyhać między niemi; rozpusta rzadko się zdarza.

Na wejście przedstawiają Troki bardzo biedne miasteczko. Domy wszystkie drewniane, w jedną zabudowaną ulicę, która się wdłuż wyspy pomiędzy mostem a groblą rozciąga w kształcie łuku, wypukłością na wschód, końcami ku zachodowi obróconego. Część jego położona bliżej mostu leży całkiem na wzgórzu,

powietrze ma najlepsze, widoki najpiękniejsze. Tam zdaje się najwłaściwiej byłoby obierać chorym mieszkanie; chociaż i w każdym innym punkcie niewielka zachodzi różnica na tak małej przestrzeni.

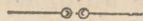
Wiém to i czuję, że te kilka postrzeżeń nie są wystarczające do ustalenia wziętości Trok pod względem zbawienego wpływu na płuca; ale też przemilczeć nie mogłem cudownych uzdrowień, jakie postrzegłem na ludziach cierpiących na piersi tam zamieszkałych. Czas i uwagi kolegów wyrzekną o nich stanowczo. Tymczasem nie szkodzi, aby ludzie słabych piersi, którym wszystko jedno mieszkać w Wilnie, Kownie, lub gdzieindziej, zamieszkali przynajmniej na lato w Trokach, i doznaniem skutkami utwierdzili lub potępiłi zdanie moje. To tylko dodać winienem, iż chorym, którzyby zamieszkać chcieli w Trokach, prócz wpływu powietrza, potrzebna jest opieka doświadczonego lekarza, któryby ich sposób życia urządził i pomocniczymi środkami opatrzył, a w razie nieprzewidzianych wypadków pogorszenia lub choroby przypadkowej stosowne uczynił zapobieżenia.

*Julian Moszyński.*



## II.

### **O wpływie miejscowości na niektóre choroby.**



Ze suchoty płucne guziczkowe (tuberkułowe) daleko są rzadsze w nizinach, aniżeli w górzystych miej-

sach, o tém się przekonali i angielscy lekarze, nie tylko w swoim kraju, ale i w innych miejscach. *Weekes* nawet postrzegł, że suchoty częstszymi się stawały w Hrabstwie Sussex równo z wykopaniem większej liczby kanałów i osuszeniem gruntu. W Hollandyi już w r. 1779, jak świadczy *Wells*, suchotnicy udawali się na wilgotne niziny. O zbawiennym wpływie wilgoci na zdrowie ludzkie przekonali się: *Speer*, *Ruty*, *Franklin*, *Percival* i *Pringle*. Podobnie *Madden* powiada, że w Alexandryi niema chorób płucnych, że na Minorce, w Egipcie i Bengalu panują febry, a suchoty płucne stanowią rzadką chorobę.

Lekarz wersalski *Boudin* bardzo pracowicie zebrał okoliczności wpływające w różnych krajach na suchoty płucne i gorączki zgnile; a wyłożywszy je obszérnie (*Annal. d'Hygiene publ. 1845. Janv.*), następne uczynił wnioski.

1. W tych miejscach, w których przyczyna wzniecająca endemiczne febry (*febres intermittentes endemicae*) wpływa silnie na człowieka, rzadsze są płucne suchoty i gorączki zgnile.

2. W miejscach, gdzie suchoty i gorączki zgnile są częste, rzadkie są i nieciężkie febry tamże nabyte.

3. Osuszenie gruntu błotnisteo lub jego przemienienie w staw, niszcząc lub zmniejszając choroby powstające z miejsc błotnistych, zdaje się usposabiać organizm do innego stanu chorowitego, w którym się postrzegają suchoty płucne, albo stosownie do położenia jeograficznego gorączka zgnila.

4. Pobył w kraju błotnistym zabezpiecza człowieka od gorączki zgnilej. Stopień i trwanie tego zabezpieczenia jest w stosunku prostym do trwania uprzedniego pobytu, i do mocy, do jakiej gorączki tam do-

chodzą pod względem ich postaci i toku. Czyli inaczej mówiąc, pobyt w kraju gorączek odpuszczających i ciągłych, jako na wybrzeżu Algieru i w środku krajiny stawów w Bresse we Francyi, bardziej zabezpiecza od wspomnianych chorob, aniżeli np. pobyt przy błotnistém ujściu Bièvre w Paryżu.

5. Pewna szerokość i długość jeograficzna, oraz wyniosłość miejsc stanowiących granicę okazywania się gorączek błotnych, tworzą też granicę dla uzdrawiającego wpływu błotnisteo pierwiastku.

Nikt zapewne wątpić nie będzie o zbawiennym wpływie gruntu przez chorych zamieszkałego, kto się zastanowi nad wypadkami otrzymanými od lat kilku przez samo tylko wyniesienie dzieci uległych kretynizmowi nad strefę orograficzną, w której się kretyni endemicznie rodzą; a to zazwyczaj między dwóma miejscami sprzyjającými powstawaniu wola (*struma*). W Alpach północnych kretynizm natrafia się między 1394 a 3600 stopami wysokości po nad poziomem morza, nigdy wyżej lub niżej; przeto za tą granicą trzeba umieszczać dzieci kretyny, a przynajmniej w takiej części kuli ziemskiej. Wniosek ten stwierdziło już doświadczenie w kantonie Bern w zakładzie nowo-urządzonym w wiosce zwanój *Abendberg*. (Obacz dzieło: *Abendberg, établissement pour la guerison des enfans crétins, à Interlachen, par le Dr Berchtold. Fribourg. 1844*).

Dla lepszego wyjaśnienia wpływu miejscowości na niektóre choroby, dodam jeszcze uwagi z medycyny porównawczej. Przekonano się, że ospa u owiec nie postrzega się na płaszczynach błotnistych w Cambridge i Hemtigon, gdy tymczasem straszną jest w części tegoż kraju niezalanój. W Holsztynie, w części tylko wschodniej tego kraju, suchój i zdrowój, okazuje się prawdziwa ospa

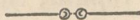
krowia; nigdy zaś w części zachodniej, błotnistej. Nakoniec postrzeżono, że szczury, mieszkańcy scieków, nie mają tuberkulów płucnych.

(A.)



### III.

## Postrzeżenia o chorobach w Pińszczyźnie, mianowicie około Kożangródku zdarzających się.



Lekarz pracowity i zawczasie zesły z tego świata Mikołaj Rodkiewicz, w ciągu dziewięcioletniego pobytu swego w Kożangródku, zebrał swoje postrzeżenia i w języku łacińskim przed kilką lat wyłożył. Treść tego pisma postanowiliśmy podać do publicznej wiadomości, z niektórymi uwagami.

Miasteczko Kożangródek, w gub. Mińskiej, na Polesiu litewskim, na płaszczyźnie zupełnie piaszczystej, pozbawionej kamieni, położone, otoczone rzeczką *Cnq* zamieszkałą bobrami. (\*) Nieco dalej od wschodu płynie handlowna Prypeć, dostarczająca soli kuchennej z Kremieńczuka. Bagna i topiele bardzo są obfite w tej stronie. Grunta błotniste, na uprawę zboża nieprzydatne, służą za paszę dla bydła. W sąsiednich lasach następne postrzegają się drzewa i krzewy: *Alnus*

(\*) Bobry znajdowały się także w Turowszczyźnie, Stolnie, Dawidgródku i Stachowie. Były też w Kobryńskim niedaleko Muchowłok i w Nowogródzkim około Szczors; ale najwięcej było w rozciągłości rzeki Prypeci. Teraz wszędzie prawie wygubione.

*incana*, *Pinus silvestris* et *abies*, *Tilia europaea*, *Betula alba*, *Sorbus aucuparia*, *Quercus robur*, *Carpinus betulus*, *Rubus idaeus* et *fruticosus*, *Corylus avellana*, *Viburnum opulus*, *Daphne Mezereum*, a najwięcej *Salix pentandra* et *triandra*. Na piaskach: *Dyanthus arenarius* et *cartusianorum*, *Verbascum nigrum* et *thapsus* (bardzo obficie) *V. lichnitis*, *Hieracium pilosella*, *Thymus serpyllum*, *Lichen pixydatus*, *Sedum acre*, *Gnaphalium arenarium*, *Sempervivum tectorum*, *Scleranthus perennis* (na korzonkach tej rośliny obfity owad, zwany Czerwiec, *Coccus polonicus*). Na żyznej ziemi: *Viola tricolor*, *Sapanoria officinalis*, *Erythraea centaureum*, Pers.; *Silene inflata*, Smith., *Hypericum perforatum*, *Trollius europaeus*, *Draba verna*, *Chamomilla vulgaris*, *Fumaria off.*, *Origanum vulg.*, *Trifolia* rozmaite, *Melilotus albus* et *luteus*, *Cychorium intybus*, *Cuscuta vulg.*, *Agrostema Githago*, i t. d. Na łąkach wyżej położonych: *Nardus stricta*, *Anthoxantum odoratum*. W miejscach błotnistych: *Ranunculi* rozmaite, *Veratrum album*, *Sphagnum palustre*, *Splachnum ampullaceum*, *Lemna minor*. W wodzie rosną: *Junci*, *Scirpi*, *Phalaris*, *Carices*, *Potamogetones*, *Trapa*, etc. *Aldrovanda vesiculosa* (bardzo rzadka roślina). W bliskości domów: *Brionia alba*, *Inula Helenium*, *Carduus acanthoides*. W lasach: *Orchis conopsea*, *Orobi*, *anemone*, etc. Nad jeziorami, szczególnie w Pohoskiem: *Phellandrium aquaticum*, *Schoenus mariscus*, *Myriophyllum verticellatum*, *Gratiola off.*, etc.

• Ogrodów owocowych w ogólności mało znajduje się w tych stronach, ale za to żyta podostatek; tylko niekiedy w okolicach Łachwy bywał nieurodzaj, gdzie nie było pokopanych rowów.



Woda w Kożangródku czysta i zdrowa, w dalszych okolicach nieczysta i mętna.

Klimat cieplejszy od wileńskiego, ztąd zboże prędzej dojrzewa; ale wiatry, wilgoć, wyziewy błot, usposabiają do chorob reumatycznych i katarowych, a najbardziej do febry czyli gorączki przepuszczającej.

Ludność w dobrach Kożangródzkich do 4 tysięcy dochodzi. Żydów zajmujących się handlem ryb i soli bardzo jest mało. Chałupy ciasne, brudne, wilgotne, zadymione, i nieznośnie gorące w każdej porze roku. Odzież u biedniejszych lekka. Pokarm z ryb, które stanowią główny przedmiot handlu z Litwą. Ryby najczęstsze w Pińszczyźnie są: *Silurus Glanis*, *Essox Lucius*, *Ciprinus Brama*, *C. carassius*, *C. tinca*, *C. jesus*, *C. nasus*, *Perca fluviatilis*, *P. Cerna*, i *Cobittis fossilis*, który tak jest w niektórych miejscach obfity, iż jedynie z sprzedaży tych piskorzy (wjunów) chłoptwo się utrzymuje i podatki opłaca. Połow ryb odbywa się zimą za pomocą zwyczajnych sieci, pod lód wpuszczanych; a im cięższe mrozy, tém więcej zbiera się na powierzchnią wody ryb, duszących się z powodu niedostatku powietrza pod lodem. Cheiwe świeżego powietrza, z otwartym pyskiem i mocnym ruchem skrzeli, mocno skupione i przez silniejsze sztuki odpychane od miejsc lodem niepokrytych, niczem się nie ustraszają, i nie tylko buczami, ale też rękami łatwo się łowią. Podczas każdego takiego połowu ryb, starsi wieśniacy zawsze przepowiadają choroby i śmiertelność między ludem; co się też sprawdza, skutkiem zaziębienia i objadania się rybami nawpół ugotowanymi i mnóstwem wody zapijanymi. Ztąd właśnie powstają corocznie gorączki gastralne i zgnile, zapalenia kiszek, a najbardziej biegunki i dyzenterye. (Funt ryb prze-

daje się po groszu z powodu obfitości; a w r. 1824 jedno dobra Łunińskie miały z tego 500 rubli sr. docho-  
du). Choroby stają się najstraszniejsze przy nagłym  
zmianie powietrza, gdy nieusolone jeszcze ryby gnić  
poczną i powietrze zarażają.

Drugim głównym a szkodliwym pokarmem są grzy-  
by, jako to: *Boletus bovinus*, *mutabilis*, *luteus*, *Agaricus  
deliciosus*, *integer*, *virescens*, *opacus*, *Meru-  
lius cantharellus*. W ogólności zaś dodać trzeba nie-  
wstrzeźliwość i żarłoczność ludu wiejskiego w tych  
stronach jakby wrodzoną, szczególnie podczas świąt i  
pogrzebów: stypy albowiem, a raczej wieczery dla zmar-  
łych, ze szczególną pobożnością odbywają, rozumiejąc,  
że duchy w ich własnych domach hojnie przyjmować  
trzeba. W tym celu dniem przed obchodem najskrzęt-  
niej wszystkie sprzęty oczyszczają, a nazajutrz wycho-  
dzą na smętarz, cicho się modlą, nad grobami krew-  
wych upadają i głośno bardzo płaczą; potem wracają  
do domu, i naczczo przez cały dzień przygotowują wie-  
czerzę dla zmarłych. Pod wieczor zapalają na środku  
nakrytego stołu wódkę, dla przypomnienia płomieni  
piekielnych i rozweselenia umysłu; potem sól rzucają  
na węgle rozżarzone dla usłyszenia tajemniczego jój  
trzasku; dalej idą polówki z mięsiv i ryb, kaszy już  
to ze słoniną, już z mlékim makowém lub konopném  
i miodem, a cały stół po brzęgach chlebem okładają.  
Po takim przygotowaniu otwierają okna i drzwi; starsi  
naokoło domu się przechadzają i modlą cicho, spo-  
glądając na smętarz; a powróciwszy w największej ci-  
szy, zdala od stołu zasiadają i przypatrują się urojo-  
nej biesiadzie duchów. A gdy już za danym znakiem  
gospodyni rozumieją, że się dusze nasyciły, łapczy-  
wie na wszystko się rzucają, wynosząc resztki na smę-

tarz. Nazajutrz zdarzają się womity, albo biegunki, albo też silniejsze choroby.

Do dalszych przyczyn chorób zaliczyć potrzeba niedojrzałe żyto, zbytek w użyciu kapusty, grochu, buraków, jagód, owoców niedojrzałych, tém bardziej, iż zwyczajem jest dawać chorym wszystko, czego żądają, i że unikają szpitala, o którym od dawna w tych stroinach pomyślano.

Co się tyczy chorób z pijaństwa powstających, tych nie postrzegano, albowiem nałóg ten wcale nie jest upowszechniony, owszem bardzo rzadki.

Z gospodarskich zatrudnień najbardziej sianokos bywa szkodliwy na łąkach wodą zalanych: te bowiem przez całą wiosnę stoją pod wodą, bardzo są odległe od wiosek, i błotami często są otoczone; przeto wieśniacy kiedy się wybiorą na kośbę, muszą cały tydzień niekiedy przepędzać w wilgoci, nim powrócą do chałup swoich. A tak brodząc po błotach, wystawieni jeszcze są na promienie słońca, na niedostatek dobrej wody, na dokuczanie giezów, komorów. Najszkodliwszą w pierwszych dniach kwietnia bywa *Meszka*, (\*) podobna do komorów, lecz daleko mniejsza, chmurami napastująca bydło, konie, wążąca do wszystkich otworów ciała, mianowicie płuc, w tak wielkiej ilości, iż po dwóch godzinach uduszeniem grozi. W dni pochmurne i chłodne pokrywa meszka trawę, drzewa i roślinę *Caltha palustris*. Podczas cichej pogody o-

---

(\*) Czy to jest *Simulium reptans*, albo też *maculatum*, Latr., która w Węgrzech, mianowicie w Bonnacie bywa, i czy sybirska meszka napastująca krowy dojne latem, jest też sama, to zostawuję naturalistom do rozstrzygnięcia, i w tym celu udzieliłem JW. Hr. R. Tyzenhauzowi dwa gatunki meszki pińskiej w wysoku zachowanej.

wady te w postaci słupów brzęczących wznoszą się. Ukłócie tego owadu sprawia ludzióm gatunek pokrzywki, lub też różę. Bydło ratować można śpieszném oblewaniem lub nurzaniem do wody zimnej i wpuszczaniem jój do nozdrzy. Dym z palących się drew wstrzymuje owady, od których podróżni zatykają koniom nozdrza i uszy płótnem za usłyszeniem brzęku zdaleka. Owce nie są napastowane, gdyż w miejscach górzystych pasą się i bronią spuszczeniem głowy. Meszka pod koniec kwietnia niktnie; ma zaś przez dwa tygodnie od swego okazania się wzrastać co do wielkości, zawsze jednak przynajmniej o połowę jest mniejszą od komorów zwyczajnych.—Po tylu szkodliwych wpływach, dręczących przez cały dzień wieśniaków, w błocie przy pracy pogrążonych, nieszczęśliwi nie mogą znaleźć należytego spoczynku w nocy, gdyż komory dokuczają poczynają, pomimo szkodliwego dymu na ich odpędzenie wznieszanego. Po takich nocach zrana znowu przystępują wieśniacy do wydźwigania na swych barkach skoszonego siana, brodząc ciągle po błocie. Taką tygodniową pracą zmęczeni, jedni po drugich z kolei zaczynają wkrótce chorować na febry, gorączki katarowe, reumatyczne, różę, zapalenia mózgu i płuc, biegunki i t. d. Najczęściej postrzegają się zbrzeknienia i wrzody na nogach. Wrzody te z osłabienia częścią pochodzące (*ulcera atonica*) u skorbutycznych i koltunowych najtrudniej się leczą.

Do dalszych klęsk dodać trzeba ulewy i śniegi do późnej jesieni, przeszkadzające zwożeniu siana, i przymuszające wieśniaków do wynoszenia jego na barkach, a przez to do ciągłego zaziębienia. Dowodzą, że w obszernych takich nizinach kopanie rowów na nicby się nie przydało.

Nowym powodem do chorob staje się żegluga częsta do Kijowa, Kremenczuka, Kowna, dla handlu zbożem, wódką, solą, budulcem. Ciągłe natężenie sił w takich podróży wznieca przepukliny, guzy żyłne i choroby ze wstrzymanej transpiracji.

Do szkodliwych zwyczajów zaliczyć trzeba zbyt wczesne lub niestosowne do wieku małżeństwa; ztąd słabe potomstwo, choroby skrofuliczne, chudnienie, głupowatość u dzieci. Dalej przebywanie nowożeńców przez całą zimę w świrnach lub stodołach wznieca choroby reumatyczne. Łagodne obchodzenie się z ciężarnymi jest przyczyną bardzo rzadkich poronień. Choroby u nowonarodzonych dzieci pochodzą od nieochędztwa i zaziębienia; a ztąd wysypki rozmaite i wrzody, szczególnie skrofuliczne, różne zapalenia, a niekiedy choroby panujące, jak koklusz, odra, krup, szkarlatyna, febry, dzieci sprzątają.

Sposoby leczenia przez spóółstwo używane zaszadzają się prawie wszystkie na zabobonach; ztąd zaniebanie wczesnej pomocy. Każda baba ma swój sekret i inny sposób zamawiania chorób; jedna wślawia się leczeniem chorób zewnętrznych, druga gorączkowych, inna rodzącym tylko ma pomagać przez jakieś szepty. Jednakże przy takim zamawianiu używają niekiedy lekarstw; i tak: w krwotokach uciskają część obrażoną, ranę zasypują sadzą, albo okładają hubką, octem, i t. p. dla wstrzymania krwotoku; obrażenia zewnętrzne opatrują woskiem albo liśćmi kapusty. Wrzody z powodu nieochędztwa zazwyczaj bywają napelnione liszkami much, czyli tak zwanymi *robakami*. Ukąszenie żmii leczą kobiety następnym śmiesznym sposobem: za spójrzeniem powiadają, że poznały, jaki rodzaj węża lub gadu ukąsił, i w jakim stopniu jest szkodliwy; po-

tém bardzo powoli urzynają trzy cienkie szmatki chleba razowego, szeptać przytém następane wyrazy:

Prylecieła żmija

Do moho kija.

A w tom kiju da welikajaż siła.

Ja tuju żmiju na sebe беру.

Zbirajciesz sia Rabuszki, Pałamuszki, Siwuszki,

Czernuszki i wsiakoj had tak do menie,

A ja was zaklinaju, uklinaju, praklinaju.

Trzy te kawalki chleba z solą w gałkę zarobione i choremu do zjedzenia podane, stanowią w ich mniemaniu najpewniejsze lekarstwo; wszelako niektórzy przenoszą proszek rośliny *Hieracium pilosella*.

Najpospolitszym i niewinnym węzem kryjącym się w domach wieśniaków jest wąż wodny (*Tropidonotus* czyli *Coluber natrix*), stałowo-zielonkawy. Daleko rzadszą jest żmija ruda, albo miedziana (*Vipera cherssea*, v. *coluber*, v. *Pelias*), zwana tutaj *pałamuszką*, mieszkająca po ruinach i cienistych miejscach, ukąsić mogąca i zapalenie sprawić bosu chodzącym, którzy w takim razie żyżką, czyli czerwoną tasiemką wełnianą, nogę podwiązują, a ukąszone miejsce okładają kwaśném mlékiem. Ukąszenie téj żmii wznieca gorączkę, wómit, zbrzęknienie gruczołów w gardle i pędzenie śliny. Często pozostaje stwardnienie zbrzękłości na nodze obrażonej. Wąż zwany Siwuszką, jest zupełnie niewinny; jest to padalec (*anguis fragilis*). Inny rodzaj żmii jest tak zwana tutaj Czernuszka (*Coluber*, v. *Vipera prester*); jest to wielka żmija czarna, bardzo rzadka ale jadowita. Nakoniec Rabuszką zdaje się iż nazywają żmiję pstrą (*Coluber* v. *Vipera Berus* v. *Pelias*), która ma szérką plamistą głowę i ciało popielate; jest rzadką ale równie jadowitą. Jaszczurka pospo-

lita (*Lacerta agilis*) po zdjęciu skórki, bez głowy, nóg i ogona, bywa używaną od choroby syfilitycznej przez niektórych wieśniaków około Turowa. Żółw pospolity (*Emys europaea*), żaby pospolite (*Rana temporaria*), jadalne czyli zielone (*R. esculenta*) i ropuchy (*R. Bufo*), należą do zwyczajnych płazów.

Na wściekliznę używają odwaru *Genistae tinctoria*, albo też *Hieracii pilosellae* zewnątrz i wewnątrz; rzadziej mocnego odwaru *Cynoglossi off.*; niekiedy *Meloë majalis*, bez głowy, lub *Alisma plantago*.

W bólach kości używają skutecznie wódki czystej lub z muchomorowym sokiem. W zwichnieniach należyście członki nastawiają. W dreszczach gorączkowych zalecają wódkę, w bólach żołądka pieprz lub pomocnik (*Haematites*) z wódką, albo odwar *Cardui acanthoides*, albo przystawiają garnki na brzuchu.

Na suchoty, koltun i inne choroby, dają gotowany wroniec (*Lycopodium Selago*), który wznieca wolność i womit; i wtedy ma pomagać, jeśli razem dwóch zdrowych go użyje; w tym celu upajają swych przyjaciół.

Podczas porodów upajają się babki nieproszone, wrzeszczą i wodzą biedną rodzącą, pęcherz płodowy przerywają; a jeśli to nie pomaga, każą stawać na stół i skakać z niego; a za wypadnięciem rączki lub sznurka pępowego, związują nieszczęśliwej matce nogi i zawieszają do góry. Po porodzie śpieszą z wydobyciem miejsca i nowym upajaniem się.

Obok tak dzikich zwyczajów, postrzega się wszędzie zachowanie najściślejsze przepisów kościelnych, gościnności i miłosierdzia.

(A.)



## IV.

### Uwagi o kołtunie, mianowicie w Pińszczyźnie.



*Znaki poprzedzające rozwinięcie się kołtuna są:* ociężałość, smętność, sen niespokojny, bole kości, niechęć do pokarmów, chęć do napojów spirytusowych, nudy, vomit, odbijanie się, wiatry, stolec zaparty, bole brzucha szczególnie pod łyżką, dech smrodliwy, język brudny, wędzidełko językowe guzikami żylnymi pokryte, oddychanie uciążliwe, kaszel, bicie serca, duszność, pot kwaśny, klejki; skóra na twarzy błyszcząca, brudnawa, niekiedy drobną wysypką okryta; na głowie pod włosami wiele łuski, czasem pryszcze świerzbiące; cebulki włosowe obrzękłe, tłuszczem otoczone. Po dłuższem trwaniu choroby, włosy szczepią się po końcach, tracą blask; w uszach wiele się smalcu wydzielają. Niekiedy gruzły ślinowe i limfatyczne na karku brzękną, paznogie próchnieją, narywają i spadają, palców stawy zgrubiałe, palce nieco zgięte, nieczułość skóry, czasem sparaliżowanie członków, ból głowy, mianowicie w oku i brwiach, zawrót głowy, émienienie się w oczach, ich zaognienie ze zgrubieniem brzegów powiek, lub wrastaniem rzęsów, szum w uszach, założenie ciągle nosa lub strupy w nosie i błonki z niego wychodzące, węch zmieniony, kurcze, trudność połykania, melancholia, hypochondria, nieregularność czasów, histerya, obłąkanie umysłu, próchnienie kości, wrzody w nich, gorączka wyniszczająca ze znakami suchot płucnych.



*W* czasie rozwijania się koltuna, skóra na głowie świerzbi, lub za dotknięciem boli, klejkim i smrodliwym potem się okrywa; włosy zatłuszczone skleja się gdzieniegdzie, i stają tak czulými, iż najmniejsze dotknięcie, a témbardziej ucięcie, sprawia choremu przykre uczucie. (Dr. Ignacy Zan widział chorobę *Emprostotanus* z powodu ucięcia włosów, sklejonych na karku, po postawieniu wezykatoryi, u 10letniego chłopca). U niektórych postrzega się gorączka, bicie krwi do głowy, ból głowy, dzwonięcie w uszach, bojaźliwość. Mocz bywa rozmaity, niekiedy czerwony, a czasem z osadem ropiastym.

Po należytem zwinięciu się koltuna, nieznacznie cierpienia się zmniejszają; klejki pot na głowie nabiera woni zgnitej myszy, w mniejszej ilości wyrabia się, gęstnieje i wysycha, zamieniając się w łuszcзки; a chorzy stają się weseli. Koltun zwinięty w sznurki nazywają samcem, a tworzący czapeczkę, samicą, (co Dr. S. Bisio, Prof. Wileński, 1772 r., w rozprawie: *Responsum ad amicum de plica etc. Vilnae. 4.* opisał.)

Odcięcie przedwczesne koltuna, lub ogolenie głowy, przenosi chorobę na mózg, oczy i inne trzewa; złą mania (jak to widział Prof. Hechel), ślepotą, choroby nerwowe, zaognienia organów i t. p. Zbręknienia włosów, napelnienia ich żółtą lub brunatną materią, krwi sączenia i bólu od dotknięcia koltuna, nie widział Rodkiewicz nigdy; nie widział też włosów we krwi lub pod skórą (\*); są to zatem mylne postrzeżenia niektórych lekarzy zagranicznych, obszernie o kol-

(\*) Albowiem *Scultet* i *Bonnet* mówią o istotnych włosach, a nie o białku krwi, jak rozumieć *Oczapowski* w swoim *praktycznym wykładzie chorób koltunowych*, stanowiącym najlepszą monografią, jaką dotąd posiadamy w tym przedmiocie.

tunie piszących. Owszem, włosy koltuna rozbieranego pod drobnowidzem przeze mnie i Prof. *Bertholda* w Getyndze okazały się cięszymi od zwyczajnych. Zdanie *Marcinkowskiego*, iż koltun stanowi przesilenie endemiczne różnych chorób, zbija *Rodkiewicz* następnymi uwagami: 1) Nie widział nigdy, aby inna jaka choroba, oprócz koltuna, ustępowała po rozwinięciu się jego we włosach. 2) Wprawdzie pod rozmaitemi postaciami ukrywa się koltun, ale zawsze nim jest i jako taki leczy się, nie stanowiąc bynajmniej innéj choroby. 3) Jeśli się inna choroba przyłączy, to przypadkowa; stanowi tylko utrudzenie w poznaniu koltuna ukrytego, który jeśli się rozwinié później, nie stanowi bynajmniej przesilenia piérwszój choroby przypadkowéj, ani też przeciwnie. 4) Po rozwinięciu się koltuna pozostaje artrytyzm, jeśli był u koltunowatego, i choroba druga nie przesila się z piérwszą we włosach; toż samo dzieje się z chorobą syfilityczną. 5) Nie postrzega się zwinicie koltuna w Pińszczyźnie ani po odrze, ani po szkarlatynie, ani po gorączce zgniléj nawet, chyba bardzo rzadko, pomimo wpływu geognostycznego na tę chorobę. 6) Dla czegożby nakonieć ten wpływ mogący sprawić takie dziwne przesilenie nie mógł zrządzić szczególnéj choroby od wieków znanéj pod nazwaniem koltuna?

Mi się zdaje, że kuszenie się na wytłumaczenie natury koltuna jest dotąd zawczesne, póki dobrze nie poznamy stanów chorowitych krwi i innych soków, nad czém zaczynają lekarze pracować. Szczęśliwy zatem być może domysł Dra *Oczapowskiego*, który piérwszy zwrócił uwagę na stan krwi u koltunowych. Może i słusznie uważa niektóre pierwiastki w wodzie twardéj, jako przyczynić się mogące do téj choroby; jaką

myśl co do Wisły mieli zapewne i dawniejsi lekarze, zowiący po niemiecku koltun *koś nadwiślańską* (*Wcichselzopf*). Ale mógłby ktoś zarzucić, że wody twarde znajdują się na całym świecie. Postrzeżenie za granicą choroby wola i koltuna (\*) w tychże samych okolicach zdaje się także mówić za szkodliwością wody. Cebulki włosowe można ze względu ich budowy anatomicznej porównać z ziarenkami gruzłów; ztąd może stan chorowity włosów w koltunie ma jakieś podobieństwo lub przynajmniej związek z chorobą gruczołu tarczowego zwaną *wolem* (*Struma*). Ztąd pomocne działanie wód mineralnych zawierających w sobie *jod* albo *brom*, na obie choroby, na pozor tak różne, można sobie wytłómaczyć.

Zazwyczaj po roku tyle wyrasta pod koltunem świeżych włosów, iż koltun zupełnie ruchomy, zwany dojrzałym, uciąć się może bez uszczerbku zdrowia nożyczkami lub żelazem rozpalonem. Przypominam sobie, że był w Wilnie ksiądz zakonu Bonifratrów, który jedynie zajmował się szczęśliwem zdejmowaniem koltunów dojrzałych. Zbiór tych koltunów najrozmaitszej postaci, rebrany przez ś. p. Prof. Bielikiewicza, opisałem w liczbie 82, w dziele: *Museum anatomicum Vilnense. 1842 r. in 4. na str. 133, od N. 1983 do 2064*. Rodkiewicz widział w Pińskim i Mozyrskim odcinanie koltuna przez chłopów na kamieniu, za pomocą kamienia drugiego. Lecz sami wieśniacy nie uważają ucięcia za uleczenie zupełne, często bowiem po trzech lub czterech latach objawiają się nawo cierpienia koltunowe. Bywa, że wyrastające nano-

---

(\*) *Rosenbaum* uważa koltun za dawną endemiczną chorobę w Niemczech.

wo włosy pod koltunem zbijają się w drugi płaski koltun, albo nawet i trzeci, w postaci cienkiej warsty; a taki uważają za nieuleczony, bo się łączy z wyniszczeniem ciała i zepsuciem wyraźnym soków. Rodkiewicz widział u dziewczynki 12letniej cztery warsty koltunowe.

Rozróżnienie prawdziwego koltuna od fałszywego najbardziej zatrudnia lekarza w Pińszczyźnie podczas przyjmowania rekrutów; i wtedy istotnie stanowi nowy przedmiot medycyny sądowej. Tłuszcz obfity we włosach, a szczególnie jesienią i zimą (bo w upały bywa i na fałszywych koltunach), próchnienie paznokci, klój przy osadzie włosów i ich zgrubienie, uważają za główne charaktery prawdziwego koltuna; lecz paznokcie bywają niekiedy zdrowe, płyn klejki wyrabia się tylko w chorobie już od pewnego czasu rozwiniętej, zgrubienie albo wcale się nie postrzega, albo bardzo rzadko. Ale do pewniejszych znaków fałszywego koltuna, pochodzącego z nieochędzstwa, należą: sklejanie włosów na całej głowie nieregularne, bardzo ruchome, przy pilnym staraniu rozczesać się dające, z pelznieniem włosów i gnieźdzącym się brudem; przytém brak symptomatów choroby ogólnej stanowi znak koltuna fałszywego.

Przyczyny usposabiające: spadkowość czyli sukcesyjność, najglówniejszą jest, a nawet jedyną w Pińszczyźnie, gdzie w wioskach niektórych wszyscy wieśniacy (\*), nie wyjmując dzieci rocznych, ulegają tej chorobie. To zaś szczególna, że w tychże miejscach w roku 1830 cholery nie było, tak, że ze 413 chorych cholearycznych ani jednego koltunowego nie widział Rod-

---

(\*) Nie postrzega się koltun u mających włosy rzye i kręcące się.

kiewicz. Położenie miejsca niskie i błotniste, nie tylko zdaje się usposabiać, ale nawet wzniecać chorobę; i dla tego J. Frank radził jechać w te miejsca chorym, u których się z trudnością koltun rozwijał; a Rodkiewicz widział, że przyjeżdżający w owe strony z ukrytym zarodkiem koltuna dostają cierpienie koltunowych silnych, zawczesném zwinieniem się włosów nie niknących. Miejsca powiatu pińskiego i mozyrskiego bagniste daleko więcej mają chorych na koltun, aniżeli piaszczyste, gdzie i lud silniejszy. Oprócz wyziewów błotnistych, pokarm z samych prawie piskorzy złożony, i picie wody bagnistej przyczyniać się mogą do powstania koltuna. Nadużycie wódki nie może się uważać za przyczynę, ponieważ bardzo mało jest pijaków ale nędza i ubóstwo najwięcej się łączy z tą chorobą.

*Przyczyny pobudzające:* chłód, upał, zły pokarm a najbardziej poruszenie umysłu.

Co do *zaraźliwości*, o téj nie mógł przekonać się Rodkiewicz, chociaż w nią wierzy, idąc za zdaniem niektórych lekarzy wileńskich; i z tego powodu przytacza tylko przykłady przejścia choroby z mamek koltunowych na dzieci przez nie karmione, co weale nie jest dowodem zaraźliwości. Przykład zaś przejścia choroby z powodu przepędzenia nocy w łóżku koltunowej osoby, zdaje się być wątpliwym, témbardziej; że ani jednego ze stadł wieśniaczych nie postrzegł Rodkiewicz, gdzieby się koltun między małżeństwem udzielał.

*Komplikacje:* zamulania żołądkowe, robaki, artrytyzm i reumatyzm bywają połączone z koltunem, utrudniają jego poznanie, a témbardziej leczenie. Szkorbut niekiedy do koltuna przyłączony, uważa Rodkiewicz za chorobę podobnej natury. Skrofuly i choroba angielska bywają niekiedy z koltunem złączone u dzieci.

Leczyć się dają wodami Druskienickimi. Choroba syfilityczna ogólna u koltunowych jest nieuleczona zdaniem Rodkiewicza, który zapewne preparatów jodyny nie próbował.

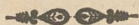
*Rokowanie* bardzo niepewne; chociaż prosto z koltuna chorzy nie umierają, ale zajęcie organów wewnętrznych bywa bardzo niebezpieczne. Z drugiej strony bywają przykłady łagodnego koltuna siłami natury uleczonego, jeżeli chory unikał zaziębienia, lekarstw ściągających, merkuryalnych i zawczesnego ucinania koltuna.

*Leczenie* najstosowniejsze jak w artrytyzmie, do którego znajduje Rodkiewicz koltun najpodobniejszym, służą: *mundificantia*, *stip. dulcamarae* w infuzji; jeśli błony wodne cierpią, *conium maculatum*; jeśli są wrzody na nogach, *Sassaparilla* i kąpiele; jeśli kości cierpią lub merkuryusz był użyty, pomaga barwinek. *Sulphur auratum antimonii*, *Kermes mineralis* i *Phellandrium aquaticum* pomagają w cierpieniach piersiowych koltuna. Paruchy koltunowe na głowie leczą się ciepłym umywaniem mlékciem konopnym. Przyspiesza rozwinięcie się koltuna obmywanie głowy ciepłym odwarem *Lycopodii Selaginis* i barwinkiem. Kaczkowski radzi obmywanie głowy infuzją gorzycy z gorącym i chmielnym piwem; barwinek za mało skuteczny uważa. Wpędzony lub źle zwinięty koltun uleczają *epispastica*; szczepienie zaś koltuna, wkładanie czapki koltunowatego lub świeżo uciętego koltuna na głowę chorego, na wpędzoną do wewnątrz chorobę, nie nie pomaga (co wyraźnie przeciw zaraźliwości choroby mówi). Przebywszy raz koltun, można drugi raz jemu uleść; chyba się unikały przyczyny, utrzymywało ochędóstwo i osuszyły błotniste miejsca, co stanowić powinno osobny przedmiot policyi lekarskiej.

(A.)

## V.

## O grzybkach na ciele ludzkim (*de Epiphitis*).



Prof. Walther w Kijowie pierwszy ogłosił, iż znalazł na licznych kołtunach z bogatego gabinetu anatomicznego wileńskiego szczególne drobne grzybki pod szkłem powiększającym widzialne. Dr *Guensburg* we Wrocławiu powiada, że szczególny pyłek szarowaty, postrzeżony przez Walthera na włosach kołtunowych, nigdy się na świeżych kołtunach nie postrzega, a tylko niekiedy drobne ziareczkowate zadziorki; same zaś włosy są jedwabistego blasku, który pochodzi od cylindrycznych włókien włosa. Postrzeżenia Walthera robione były na starych i sublimatem osypywanych kołtunach, na których nitkowate grzybki były poniszczone. Dla wyjaśnienia tych roślinnych pasożytów *Guensburg* robił postrzeżenia, z których wypada, że większa część utworów epifitycznych składa się z pojedynczych kulistych komórek, które po większej części zawierają pojedyncze okrągłe ziarenka, i ułożone są albo w kolanka, albo w gronka.

Rozmaite grzybki na ciele i w ciele ludzkim tworzące się można podzielić na dwa gatunki: jedne ukazują się w sokach z ciała wydzielanych przed ich gnieniem; ze względu rozwinięcia swego podobne są do rodzaju *Torula*, ale nie zawsze są przyczyną albo też skutkiem fermentacyi, lecz raczej szczególnego rozkładu. Najczęściej postrzegają się do familii *Torulaceae* podobne grzybki w urynie, mianowicie mało białka zawierającej, szczególnie z chorujących na zapalenie płuc prze-

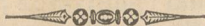
chodzące w zwątrobie. Nigdy ich nie znaleziono w urynie chorych na tyfus, chociaż ona najprędzej się rozkłada. Grzybki urynowe po 10—14 dniach powstające, składają się z kulistych ciemnych komóreczek, w kłęby skupionych lub kolankowato ułożonych; między nimi rozrzucone mniejsze i przezroczyste kuleczki z ruchem molekularnym. Różnią się od kuleczek z urynianu ammoniakalnego powstających tém, że się nie rozpuszczają do 100°C. ogrzane, od kuleczek zapalnych i komóreczek ziarnistych swoją nieprzezroczystością i niedostatkami właściwych ziarenek ośrodkowych. PP. *Androl* i *Gavaret* widzieli tworzenie się tych grzybków na płynach ciała zawierających protein, mianowicie na białku; lecz *Guensburg* nigdy tego nie postrzegł; podobnie nie mógł odkryć tych grzybków ani w świeżym wyrzucie płucnym chorych na suchoty, ani w czarным brudzie powlekającym język chorych na tyfus. Ale znajdują się we 36 godzin po śmierci na ustach i wewnętrznej powierzchni kiszki kanału ciała z tyfusa zmarłych. Drugi grzybków gatunek jest mniejszy i postrzega się w następnych chorobach: *tinea*, *mentagra*, *trichoma*, *porrigo lupinosa* i *decalvans*, *Soor*. Opiszemy tylko grzybki odkryte na kołtunie. *Mycoderma Pilicae* czyli *Trichomaphyton*, ma siedlisko swoje w korzonku włosa, pomiędzy ziarnkami komórkowatymi cylindrów włosowych i cylindrem osiowym, między pochwą korzonkową a ziarnkami komórkowatymi, w cylindrze osiowym, między ułomkami skóreczki powlekającej włos. Inne charaktery mikroskopiczne i chemiczne dowodzą, że to jest istota roślinna. Odmiany, które trichomaphyt na włosy wywiera, są następne: zgrubienie pochwy korzonka włosowego, napełnienie i wydęcie cylindra osiowego we włosie, wzajemne oddalenie



się pojedynczych włókien cylindrowych włosa, jego rozszczępienie, kłosowate oddzielanie się włókien włosowych, i powstanie ztąd nowych utworów, kosmykowate rozszczępienie i splątanie kosmków włosnych w osadzie włosów i w nowych utworach, zgrubienie błonki powlekającej i wyschnięcie niektórych cylindrów włosowych.

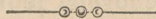
*Goodsir* odkrył w płynie wodnistym, womitami wyrzucanym przez młodzieńca, gatunek porostu, który nazwał *Sarcina ventriculi*, a który z opisanego podobny jest do *Ganimum pulvinatum* (Müller).

(A.)



## VI.

### Krótkie uwagi nad obłąkaniem umysłu, zebrane przez Sztab-Lekarza Klemensa Male-szewskiego.



Ars longa, vita brevis, judicium fallax, experientia difficilis.

Co jest obłąkanie umysłu? jest to pierwsze pytanie, które się nam nastęrcza, gdy się zajmujemy tą chorobą. Czy ta choroba jest fizyczną lub moralną? albo raczej czy w jednymże czasie dotyka i umysł i ciało?

Cheąc na to wszystko odpowiedzieć, należy poznać przyczyny tę chorobę sprawujące; a potem odpowiemy na szczegółowe pytania. Przyczyny obłąkanie sprawujące lub do onego usposabiające są dwojakie: jedne fizyczne, a drugie moralne. Do pierwszych należą: 1) spadkowość, 2) nadużycie napojów spirytusowych, 3)

skutki apoplexyi, 4) onanizm czyli samogwałt, 5) choroba weneryczna i skutki merkuryuszu, 6) upadnięcie na głowę, 7) wystawienie się na wielkie upały słoneczne, 8) liszaje lub wysypki do środka wpędzone i 9) kołtun. Te są przyczyny wspólne mężczyznom i kobietom; lecz ostatnie mogą podlegać téj chorobie jeszcze w skutek nieporządku w odbywaniu się peryodów miesięcznych i po położach.

Przyczyny moralne wspólne są prawie tak mężczyznom jak i kobietom: 1) smutek i niezgoda w pozyciu domowém, 2) nędza lub niedostatek, 3) los niepomyślny, 4) wypadki polityczne, 5) zazdrość i podejrzanie w miłości, 6) zaciekanie się w tajemnicach religii i zbytne nabożeństwo, 7) bojaźń lub trwoga o los miłych nam osób, 8) zbytne oddanie się naukom, jak astronomii, matematyce, sztuce lekarskiej i t. p. Jakkolwiek te przyczyny dostateczne są do wzbudzenia obłąkania lub usposobienia do niego, jednakże są przykłady, gdzie żadnej z tych wszystkich przyczyn odkryć nie można; a choroba jednak ma miejsce. Musimy wyznać, że pomimo niezliczonych prac wielkich mistrzów w anatomii ludzkiej i zwierzęcej, natura mózgu i systematu nerwowego, równie też i umysłu, nie jest jeszcze dobrze poznana. Z tém wszystkiém nikt nie zaprzeczy, że jak monarcha sprawuje swe rządy, od których byt szczęśliwy, wielkość i pomyślność narodu zależy, tak mózg jest rządcą całej maszyny człowieka, za którego wpływem odbywają się funkcyje fizyczne, umysłowe czyli moralne, i zwierzęce.

Wszystkie istoty żyjące od najmniejszego owadu aż do ogromnego zwierza, jakim jest słoń, mają rodzaj pojęcia albo instynktu. Niektóre z nich tylko tyle go posiadają, ile im jest potrzeba do wyboru pokarmów,

do ustrzeżenia ich od niebezpieczeństwa, i wzbudzenia popędu płciowego, aby się mnożyły.

U nich budowa bardzo jest prosta. Nie mają one mózgu, lecz tylko zwoje nerwowe (*ganglia*) i także siatki (*retia*). Skoro są obszerniejsze siły instynktu, obok bardziej zawikłanego ułożenia systematu nerwowego, znajdujemy organizacją mózgową. Chociaż wyznać i to należy, że pszczoła np. lub mrówka nie mają mózgu, a jednak okazują tyle albo i więcej instynktu, niż ryba, płaz, a nawet i baran pomiędzy ssąciami, lecz takowe postrzeżenia zostawmy naturalistów badaniom.

Jeżeli nas zastanawiają czynności zwierząt mniej doskonałych, winniśmy się zastanowić nad człowiekiem. Ten ma budowę fizyczną i władze umysłowe natury podobnej do tych, które postrzegamy u zwierząt najdoskonalszych, lecz te u człowieka są nierównie więcej udoskonalone: człowiek albowiem jest uposażony od Stwórcy władzami wyższymi i szlachetniejszymi. Ma on zdolność znania, czczenia i miłowania Boga, jako też przyjmowania wpływu Ducha Świętego. Ta różnica istnieje wszędzie, gdzie tylko istnieje człowiek, tak w ucywilizowanym Europejczyku, jak i w najdzikszym Indyaninie. Przyczyna więc tak wielkiej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem nie inna być musi, jak tylko doskonalsza organizacja mózgu; a w tym organie wielka ilość części, z których wiele nie znajduje się w mózgu żadnego zwierzęcia; lubo niema ani jednej części ciała ludzkiego, któraby nie była rozwiniętą mniej więcej w jednym gatunku lub drugim. Wiemy wprawdzie z doświadczenia, że i pomiędzy ludźmi znajduje się niekiedy różnica wyższości władz i usposobień fizycznych, oraz moralnych; lecz te muszą pochodzić w części ze

stosownego wychowania, a w części ze szczególnego usposobienia, lub też ze szczególnej budowy mózgu.

W opisaniu każdej choroby najpierwszą jest rzeczą, aby poznać symptomata niezmiennie i zawsze jęj towarzyszące, dla rozróżnienia od takich, które się jedyne okazują pod wpływem szczególnych okoliczności. Jakie więc są znaki stałe oznaczające pomieszanie? Najpierwszy i niezmienny znak jest rozprzęgnięnie czy to rozumu, czy postępowania, albo też jednego i drugiego razem.

Jasną jest rzeczą, że jeśli potrafimy okazać, iż znajduje się ścisły związek między działaniem wszystkich części organizmu i objawieniami umysłowemi a postępowaniem, między którymi zwyczajnie w obłąkaniu objawia się nieład i pomieszanie; a jeśli również potrafimy okazać, że tam, gdzie się to zamieszanie znajduje, jest razem uszkodzenie budowy czyli działań w tych częściach; wówczas bardzo się zbliżymy do wniosku ścisłego o naturze obłąkania umysłu.

Powiedzieliśmy, że w zwierzętach, u których mało znajduje się władzy pojmowania, znajduje się także odpowiedni brak organizacyi mózgowęj; że u ludzi wielkimi zdolnościami z przyrodzenia obdarzonych organizacya mózgu również jest najlepiej rozwinięta. Lecz gdy skutkiem chronicznego zapalenia albo stopniowego uciśnienia, które sprawuje zebranie się wodnistości w brzuskach lub błonach mózgowych, rozwinię się niezwyčajne zamieszanie w czynnościach mózgu, wówczas nastąpi otrętwiałość, i człowiek co do władz pojęcia zniza się do stopnia nędznych zwierząt, mających smak tak przewrotny, że własne ekskrementa pożerają z największą chciwością; wówczas objawienie woli niknie w miarę powiększającego się zapalenia i

odmiany organizacji mózgu. A nawet żołądek i kiszki przez związek splotów wielkiego nerwu sympatycznego z cierpiącym mózgiem bywają tak nieczułem, że lekarstwa odurzające w nadzwyczajnych ilościach dawa-  
ne zaledwie mogły sprawić swój skutek; jak tego miałem przykłady, gdzie przepisywałem liście naparstnika purpurowego, zaczynając od uncyi  $\frac{1}{2}$  do 1, a nawet i do  $1\frac{1}{2}$ , na funt infuzji, i co 2 godziny dając po pół filiżanki. Niektórzy chorzy za 4- lub 5-razowym wzięciem lekarstwa zaledwie doświadczali womitów; u innych aż pod koniec dopiero lekarstwa womit następował; a nazajutrz ledwo okazywały się iskry przed oczami, puls zaledwie był opóźnionym, a nawet przestanków w biciu pulsu nie było. Chorzy po użyciu tego środka czuli się słabymi, nie bredzili, na zapytania dobrze odpowiadali; lecz po ustaniu skutków lekarstwa, co najczęściej następuje w półtora lub dwa dni, niektórzy chorzy powracali znowu do pierwszego stanu choroby; inni znacznej ulgi doznali; a najsilniejsze obłąkania, pochodzące z nadużycia trunków (*Deliria tremens*), jakby cudem zupełnie ustawały. Nakoniec jakich to wypadków napatrzeć się nie można, kiedy mózg przyprowadzony zostanie do niezwykłego stanu czynności?—odpowiedni nieporządek, to jest, zbytnia czynność objawień umysłowych. Lecz gdy się używa napojów spirytusowych, skoro onych zbytek nie sprawuje odrętwienia (*torpor*) przez rodzaj apoplexyi, wówczas działania umysłu, uczucia i namiętności, są przyspieszone, w miarę powiększenia się czynności mózgu przez środek pobudzający (*stimulus*). W szaleństwie, gdzie wzrastająca czynność mózgu podnosi się aż do ostrego zapalenia, gwałtowność objawień mózgowych jest w stosunku choroby: bo gdy przez zimne okładania lub

przyzwoite leczenie potrafimy ugasić czynność zaogniającą, natenczas rozum odzyskuje swój stan pierwotny. Lecz władze i czucia nie zostają całkowicie wzmocnione, jeśli zapalenie nie będzie pokonaném; a jeśli odmiana mózgu i jego błon się zdarzy, anatomia okazała ten wypadek na wszystkie przypadki pomieszania, pochodzące z szaleństwa. Co więcej, dostatecznie dowiedziono, że wszelka inna część ciała być może chorą i zupełnie zdeorganizowaną, a tymczasem władze umysłowe bywają nienaruszone, jeśli tylko mózg nie przestaje być w stanie zdrowym.

Czy nie można słusznie wniesć z tych okoliczności, że się znajduje konieczny stosunek między objawieniem pojęcia a stanem mózgu? i następnie, że w każdym przypadku całkowitej odrętwialości i zbytniego drażnienia, ciężkie pomieszanie, okazujące się w objawieniach pojęcia i postępowaniu, powinno być poszukiwanemi aż w mózgu? A jak wiemy, że pośrednictwo mózgu konieczne jest potrzebne do objawień moralnych, do uczuć i namiętności, czy nie można tu słusznie wniesć, że odmiana nieodstępnie towarzysząca obłąkaniu umysłu i w przypadkach mniej ciężkich może być poszukiwaną w mózgu? Wniosek ten opiera się na wypadkach badania anatomicznego. W przypadkach zadawnionych (to jest, kiedy się choroba przedłuża) uszkodzenie patologiczne mózgu prawie zawsze dostrzeżoném bywa. W przypadkach świeżych rzadko się zdarza nadwężenie w nim budowy; lecz naczynia krwiste, otaczające mózg, nabrzmiałe, jasnie pokazują, że jakieś pomieszanie miało miejsce w czynności mózgowój.

Pan *Ellis*, robiąc starannie sekcye, na 154 trupach chorych mężczyzn znalazł, że 145, mieli znaczne u-

szkodzenie, już to w mózgu, już w błonach mózgowych. Z 9 pozostałych 2 było głupowatych od urodzenia; jeden umarł z epilepsyi, drugi z dysenteryi. Pięciu innych, doznając pomieszania, przez kilka tylko miesięcy z innych chorób pomarli. Z 67 niewiast, na których była uczyniona sekcyja, 62 pokazały ślady choroby w mózgu i błonach; w 5 innych żadne się nie odkryło nadwerężenie; 2 były głupie od urodzenia; inne miały świeże pomieszanie.

Zajmując się leczeniem obłąkanych w wileńskim szpitalu Braci Miłosierdzia przez lat kilkanaście, (w tym przeciągu czasu, pominawszy mniej ważnych), na 45 chorych różnego biegu choroby robiłem sekcyje anatomiczne ze wszelką ścisłością, o tyle, ile pomierna moja zdolność w tej sztuce dozwolić mi mogła; w ważniejszych zaś wypadkach używałem pomocy Dra Leonowa Professora Anatomii w byłej akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej. Z liczby wyżej wymienionej, na 6ciu trupach świeże obłąkanie mających statecznie postrzegałem naczynia mózgowe krwią czerwona napelnione, równie też i naczynia błon mózgowych. W 32 innych chronicznych najczęściej znajdowałem substancją mózgową rozmiękczoną, a zebranie się płynu wodnistego bardzo obfitego w brzuszkaach mózgowych zawsze miało miejsce, wyjąwszy z tych 7miu chorych, gdzie żadnej uderzającej odmiany w mózgu dostrzedz nie można było. Z liczby ostatnich, pięciu umarło z suchot, a dwóch z dyaryi. Przez opisanie tych postrzeżeń teoria powiększenia się czynności cyrkulacyjnej na początku obłąkania umysłu zdaje się być potwierdzoną sposobem uderzającym przez sekcyje na trupach czynione, gdzie wielu anatomikom jednostajne wypadki zapalenia spostrzedz się dały. A chociaż w nie-

których zdarzeniach żadne odmiany nie dały się spostrzedz, nie możemy jednakże z tych wypadków wnosić, ażeby jaki nieporządek nie znajdował się w tym organie. Wiemy, że choroby mogą trwać w różnych częściach ciała przez czas znaczny, a jednak nie dają się odkryć przez badania anatomiczne. Najrzęczniejszy anatomik nie może znaleźć przy dyssekcji żadnego śladu bólów nerwowych, np. twarzowego, kurczów i t. p. Podobnie może być ktoś chorym przez wiele lat na podagrę, umrzeć nakoniec wpośród najdotkliwszych bólów, a jednak choroba może nie zostawić żadnego śladu, któryby się dał poznać przez dyssekcję najściślej; chociaż częstokroć po pewnym czasie formują się wapienne osady, następnie niekształtność w członkach. Wyznać przeto należy, że do tego czasu nie posiadamy dostatecznej wiadomości o budowie mózgu: wiemy albowiem, że najmniejsza odmiana wyda skutki najważniejsze, np. w apoplexyi, najmniejsza ilość krwi rozlanej sprawić może śmierć. Bardzo więc do prawdy podobną jest rzeczą ze względu na subtelność i ważność mnóstwa włókien i nerwów wchodzących w skład mózgu, że w przypadkach, gdzie nie możemy odkryć żadnego śladu nadwreżenia, domyslać się jednak należy, że głębsza z czasem znajomość budowy tego organu będzie mogła nas doprowadzić do znalezienia tego nadwreżenia.

Zdaje mi się, że dowiodł, iż nadwreżeniu budowy, które uważałem za charakterystyczne w ciężkich przypadkach obłąkania umysłu, a prawdopodobne we wszystkich przypadkach, towarzyszy nieporządek funkcyjny mózgu. Nie można atoli zaprzeczyć, ażeby obłąkanie nie łączyło się z rozmaitemi nieporządkami, które powstają w organizmie; i nie było najczęściej powi-



kłane jak z jednemi tak i z drugimi; a nawet obłąkanie umysłu może być jedynie skutkiem sympatyj mozgu z innymi chorem organami, czemu zaprzeczyć nie można.

Następuje tu mimowolnie pytanie: czy sam umysł ma uczestnictwo w tej chorobie? Największa w tym trudność: bo jak można to uważać za podległe chorobie, co uważamy za rzecz niematerialną? Lecz zważywszy, że środki moralne są równie użyteczne, i że obłąkanie powinno się uważać jako choroba zupełnie fizyczna, albo napół-fizyczna a napół-moralna, to pytanie jest bez żadnej ważności praktycznej. Jednak nie można przemilczeć jednego lub dwóch zarzutów uczynionych przeciw teorii, jakoby obłąkanie umysłu było jedynie chorobą mozgu.

Niektórzy lekarze utrzymują, że obłąkanie nie jest chorobą mozgu, lecz samego umysłu; i podobnie jak gorączka jest skutkiem złamania kości, albo różnych chorób organizmu, uszkodzenie mozgu towarzyszące obłąkaniu staje się następstwem choroby umysłowej. Lecz jeżeliby się rzecz tak miała, równie jak gorączka sama przez się nie sprawuje złamania, tak choroby innych części ciała, które działają przez sympatyę na mózg, nie powinny nigdy być przyczyną obłąkania. Tymczasem będę miał okoliczność przywieść kilka przykładów, w których obłąkanie pochodziło z cierpienia wnętrzości brzuchowych, dotykających mózg za pośrednictwem sympatyj, a zniknęło natychmiast, jak tylko uleczonem zostało cierpienie trzewu brzuchowego i jak ten przestał drażnić mózg. Tu tymczasem przedstawia się zarzut, który jest powagą Dra Hallorana wsparty i wymaga naszej uwagi. Istota rozumowań Dra Hallorana, które zapełniają wiele kart w jego

dziele, do tego się ściąga, że bywają przypadki, w których obłąkanie powinno być tylko uważane za chorobę umysłową: gdyż zdarza się widzieć przykłady, w których zagnęła było uleczone skutkiem przyczyn moralnych. Na poparcie swój opinii przywodzi zdarzenie ogłoszone przez sławnego Dra Gregory z Edyburga: „Pewien człowiek w paroxyzmie pomieszania czyni postanowienie zabić się. Wymyka się ze swego domu w Londynie, mając się rzucić z mostu Westminster-skiego do Tamizy; w chwili wykonania swego zamiaru napadnięty zostaje od zbrojnego złodzieja, który mu grozi nieuchronną śmiercią. Naówczas przejmuje go chęć życia i zajmuje miejsce obłąkania, które w nim panowało chwilą przedtém. Uwolniony od niebezpieczeństwa, którego nie szukał, ten człowiek wrócił do swój rodziny, z uczuciami zupełnie różnemi; a będąc przerażony brzydkością swojego zamiaru, uleczoney został ze swych wewnętrznych niespokojności.” Dwa przypadki tego rodzaju zdarzyło się zaobserwować P. Ellis, w których gwałtowny atak podagry chwilowie uleczoney został: w piérwszym przypadku przez bojaźń, co doskonale odpowiada obserwacyi zacytowanej przez Dra Gregory; a w drugim przez gniew. Przywodem tu je na poparcie naszój opinii.

Pewien duchowny, mający lat około 60, oddawna był dręczony podagrą. Dnia pewnego gdy w swój bibliotece zatrzymanym został przez gwałtowny paroxyzm podagry, jedna z jego córek, około lat 5 mająca, trąciła o deskę, która niegruntownie była postawiona przez robotników zajętych reparationem przegródek w biórku. Deska miała paść na dziecko. Ojciec, zapominając na swą chorobę, rzucił się przestraszony na przód dla dania ratunku. Udało mu się, i cały zostaje

zdziwionym, iż nie czuje boleści już w nodze, i widzi, że atak podagry natychmiast zniknął.—Drugi przykład w niewiele lat potem okazał się na tejże samej osobie. Był wtedy dotkniętym tak dręczącym paroxyzmem podagry, że zaledwo zdołano go przysunąć w jego krzesło od łózka. Rozkazał służącej przynieść stół do swego pokoju. Stół ten był zanadto szeroki, nie mógł wleźć przez drzwi, chyba pewnym sposobem obrócony; czego służąca nie mogła ani dójść, ani pojąć, chociaż jój pan, niedołężny widz jój niezręczności, wiele razy powtarzał, jak ma postąpić. Nakoniec zapomniał o swój chorobie, rzucił się w paroxyzmie gniewu, wniósł stół do pokoju, i został wnet z boleści uleczonym.

Mówią, że podczas pożaru w okolicy Jewry (*la vieille Juevevrie*), w Marcu 1837 roku, pewien nazwiskiem Saunders, którego od niejakiego czasu podagra trzymała w łóżku, najpierwszym był, który wymknął się z domu. W tych przykładach zdawała się przestawać tymże sposobem, jakim porzuca jeden członek, aby dobrowolnie udać się do drugiego, co się wydarza często z największą szybkością. Przypadek ostatni dowodzi, że nie sama podagra jest chorobą fizyczną, dającą się nagle uleczyć przez wpływ przyczyn moralnych. Pan Ellis przytacza wiele przykładów dychawicy (*asthma*), która się sama uleczala w podobnych okolicznościach, jak i podagra.

Jak wzruszenia moralne tworzą chwilowe choroby fizyczne dosyć charakterystyczne, i jak je leczą nagle, jest rzecz trudna do pojęcia. Możliwość bezpośredniego leczenia przez przyczyny moralne nie jest ograniczoną do chorób umysłowych. Ta obserwacya nie dowodzi, że obłąkanie jest chorobą fizyczną, albo też umysłową; a następnie zarzut Dra Hallorana tem samém upada.

Toż rozumowanie odpowiada na rzarzut, że obłąkanie, będąc skutkiem przyczyny moralnej nagłej, jako to: radości, smutku albo innych podobnych wzruszeń, nie jest chorobą ciała: bo wiemy, że wszystkie te przyczyny nietylko mogą wydawać chwilowe choroby fizyczne, jak nagły przestrach sprowadza atak podagry, ale jeszcze liczne posiadamy obserwacye nagłych śmierci, które odnoszą się do tychże przyczyn moralnych.

Rozważmy na drugim zarzucie, który z pierwszego wejżenia zdaje się być pozornym. Twierdzą, że obłąkanie nie jest chorobą mózgową: bo nawet największe nadwerżenie mózgu być może i bez obłąkania. Na to nieinaczejby odpowiedzieć należało, że to się odnosi do naszej nieznajomości co do stopnia choroby, która podług szczególnych konstytucyj powinna mieć bytność dla tego, ażeby wydawała pewne następstwa. Otwierania trupów niekiedy pokazują nam w płucach tak ważne uszkodzenia, które u pewnych osób miały najsmutniejsze następstwa, te jednak uszkodzenia dalekie są od tego, ażeby miały dawać miejsce symptomatom zwyczajnym (nie mówię o znakach stetoskopicznych) w suchotach, że nawet ani można było pomyśleć, że te osoby miały chorobę piersiową; tymczasem jak nikt nie może zaprzeczyć, że suchoty są chorobą piersiową, tak też trudno jest zaprzeczyć, ażeby obłąkanie nie było chorobą mózgu.

Mając wzgląd na to, że mózg uszkodzony nie zawsze prowadzi za sobą nieład myśli; a uznawszy, że w obłąkaniu zawsze znajduje się niejakiś rozprężenie (odmiana) czy to w pojęciu, czy w postępowaniu, lub w obudwóch razem; i pokazawszy, że rozprężeniu

zawsze towarzyszy uszkodzenie funkeji, jeśli nie organiczne mozgu, to umysłu; przychodzimy do tego wniosku, że obłąkanie jest chorobą mózgową, sprawującą albo przynajmniej wnikającą rozprzęgnięcie władz umysłowych albo moralnych, lub razem jednych i drugich.

Zdaje się wątpliwości nie podlegać, że nieporządek umysłowy, stanowiący obłąkanie, jest skutkiem uszkodzenia funkeji mózgowych: ponieważ mózg jest naturalnym warunkiem okazywania się fenomenów umysłowych i moralnych, które należą do tychże samych funkeji. Lecz jaka jest modyfikacya organiczna sprawująca obłąkanie? na tém zależy całe pytanie. Wiadomo, że pomimo prac anatomicznych Morganiego, Gradynga, Meckela i wielu innych, *Pinel (Traité de maladies mentales. Paris. 1835)* uznał niepodobieństwo ustanowienia związku między oznakami fizycznymi, które objawiły się po śmierci, i uszkodzeniami funkeji umysłowych, które postrzeżono za życia. Już ten wielki lekarz i badacz spostrzegł, że odmiany podobne znalezione były w czaszce i mozgu osób, które nigdy nie pokazywały śladu obłąkania rozumu. Jego zdanie, stwierdzone długim doświadczeniem Pana *Esquirola*, panowało bezsprzecznie w nauce, mianowicie we Francyi, gdy nauka *Doktora Brusse (Broussais)* nowe spowodowała roztrząsania. Wszystkie odmiany tkanki, formy, koloru, gęstości, rozlania, romiękczenia i t. d. zostały zredukowane do jednego fenomenu ogólnego zapalenia (*inflammatio*), które samo miało za przyczynę organiczną irytacyą. A jako liczne odmiany znalazły się w mozgu obłąkanych, którzy w skutek téj choroby umierają; wniesiono ztąd, że obłąkanie umysłowe było skutkiem zapalenia albo przynajmniej irytacyi moz-

gu. Prace *Rostan* (\*), *Lallemand* (\*\*), *Bowilland* (\*\*\*), dały lepiej poznać i wyjaśniły mnóstwo modyfikacyj organicznych mózgu, które aż dotąd przemijały niepostrzeżone; dały powód do nadziei, że nakoniec odkrytą zostanie materialna przyczyna obłąkania. Od 1823 r. *P. Falret* odnosi obłąkanie do uszkodzeń mózgowych i błon jego opisanych przez sekeye *P. Voisin* (\*\*\*\*); głośno mówi zatem, że zapalenie błon mózgowych, a szczególnie błony siatkowatej czyli pajęczynowej (*membrana arachnoidea*), należy przypisać wyciekłość gwałtowną w obłąkaniu. Pan *Lallemand* i *Bayle* (\*\*\*\*\*), mianowicie ostatni, mniema nawet, iż dostrzegł, że mania *pychy* zawsze pochodzi z zapalenia chronicznego błon mózgowych. *P. Dawidson*, lekarz przytułku lankastry, stałe natrafiał więcęj niż we 200 obłąkanych, na których czynił sekeye, ślady uszkodzenia mózgu i błon jego, nawet gdy obłąkanie było świeże i gdy chory wpadł w inną chorobę. *P. Partolini*, lekarz obłąkanych w Turynie, znajdował stałe nieporządek w mózgu 77 chorych, na których czynił sekeye. Nakoniec jeżeli porównamy wszystkie te nadwreżenia w mózgu obłąkanych z temi, które się pokazały przy otwieraniu trupów osób, które pomarły już to z innych chorób mózgowych, a nie z obłąkania, albo też z innych niemocy, jako to np. ciężkich gorączek, ujrzy każdy, że niemasz żadnej, któraby była szczególną od pomiesz-

---

(\*) *Ramollissement du Cerveau*, in 8vo. 1823. Paris.

(\*\*) *Recherches anatomico-pathologiques sur l'encephale*, in 8vo. 1824 et 1834. Paris.

(\*\*\*) *Traité de l'encephalite*, in 8vo. 1825. Paris.

(\*\*\*\*) *Des causes morales et physiques des maladies mentales*, in 8vo. 1826. Paris.

(\*\*\*\*\*) *Maladies mentales*, in 8vo. 1826. Paris.

nia umysłu i którąby stale po niej znajdowano. Dostyc jest dla oświecenia się w tym względzie przejrzyć dzieła lekarzy wyżej wymienionych i porównać uszkodzenia tam opisane z wyłożonemi w dziełach *Parent-Duchatelet*, *Martinet* (\*), *Abercromby* (\*\*). Postrzeżenie więc *Pinela* trwa w całej swój mocy, tak, że w obec tych wypadków nie wytrwał P. *Esquirol* w swoim sposobie widzenia, który niegdyś ogłosił o ważności odmian patologicznych (*Dictionnaire des sciences medicales, art. folie*); w ostatniem zaś swoim dziele ogłoszonym w 1838 r. ten lekarz stanowczo wyrzekł, że anatomia patologiczna, pomimo ważnych prac, nie mogła jeszcze doprowadzić do poznania przyczyny organicznej obłąkania, i przydaje: „przed 30 laty chętnie bym pisał o patologicznej przyczynie obłąkania; dziś zaś nie odważyłbym się na tak trudną pracę, tyle jest niepewności w wypadkach otwierania trupów obłąkanych, które aż do dziś dnia czyniono.”

Wszakże P. *Esquirol* bynajmniej nie odejmuje całej ważności poszukiwaniom Anatomii patologicznej, i dalekim jest od tego; lecz tylko odmiany, które się dały poznać, odnosi do powikłań tak częstych w umysłowym obłąkaniu, paralizu, konwulsyi, epilepsyi, albo chorób, którym chory ulegał. W szaleństwie, w którym utrata pamięci jest gatunkowym i ogólnym charakterem, i który tak często powikłany bywa z nieporządkami funkcyi, z łatwością kureczenia się mięśni, prawie zawsze znajdują się zepsucia organiczne w mózgu. Lecz kiedy mania i monomania, a często nawet

(\*) Recherches sur l'inflammation de l'arachnoide, in 8vo. Paris.

(\*\*) Maladie de l'encephale, tradu. française de M. Gendrin, in 8vo. 1835. Paris.

szaleństwo, przedłużają się na wiele lat i nie następują żadne powikłania, najczęściej nie można znaleźć żadnego uszkodzenia, któreby się dało spostrzedz w mózgu i powłokach onego.

Rostrząśnijmy dalej, do jakiego punktu może dochodzić ten nieporządek, dopóki nie będziemy mogli wyrzec, czyli osoba jest obłąkaną w całym znaczeniu tego wyrazu. Mówiąc ściśle, każda osoba przedstawująca mimowolną zmianę w oznakach umysłu, oznaczającą najłżejszy nieporządek, od tej chwili już nie jest w doskonałym stanie sądu albo zdrowia, to jest, że ta osoba jest obłąkaną. Lecz podług ogólnej opinii o obłąkaniach, każdy z nich niezdolny jest urządzać swych interesów, i jest niebezpieczny dla społeczeństwa, będą się przeto starał okazać, że tyle się znajduje stopniów obłąkania, ile i w innych chorobach; a jako pewne choroby fizyczne bywają tak lekkie, iż nie przerywają bynajmniej zwyczajnego biegu zatrudnień człowieka, podobnie i w obłąkaniu są przypadki niewymagające pozbawienia chorego jego wolności i nieczyniące go niezdolnym do odbywania różnych obowiązków życia. Dochodzić również będą z największą starannością, jaki może być stopień obłąkania umysłowego, który musi człowiekowi odjąć przyjemność życia towarzyskiego i skazać go wewnętrznie na śmierć cywilną, uwolnić go od kar za zbrodnie najokropniejsze, któreby mógł popełnić.

Pierwój jednak, nim dalej postąpimy, należy wziąć to na uwagę, że gdzie jest obłąkanie, tam musi być nadwreżenie i nieporządek; gdyż np. osoba pewna ze słabym pojęciem, lecz zresztą doskonale zdolna pełnić swe obowiązki, gdyby przyprowadzoną została do lekarza przez interesowanych krewnych; ten zaś po kil-



ku znakach niepewnych i potrzebujących zastanowienia się, utworzywszy sobie prawidło o zdrowiu jęj moralnym, któremu osoba examinowana nie odpowiada; lekarz wyda świadectwo poświadczające o obłąkaniu, nie znając jęj stanu zdrowia uprzedniego, tylko po examine krótkim, i to nawet bez wpływu nieuczciwych pobudek, lecz tylko wprost z niewiadomości lub niedbalstwa. Człowiek nawet doskonale zdrowy, mocy umysłu zwyczajnej, w skutek płochości popelnionych, z których nie zwykł przed sobą zdawać rachunku, a które nawet mogą często towarzyszyć geniuszowi, może zostać zamkniętym, wprost dla tego, że lekarz nie był uwiadomionym o jego dawniejszych nałogach. Druga przyczyna okaże się naturalnie równie mocną, jak ta, którąśmy przywiedli na przekonanie, jak nieodbycie uważać należy na tę różnicę. Przez zaniedbanie tęj ostrożności, chorzy prawdziwie obłąkani i niebezpieczni, których tylko uważano za dziwaków, mogą nie być oddanemi stosownęj opiece, aż się okazażą zasnucające przypadki. To zdarzyć się może we wszystkich klassach społeczeństwa; jednak gdyby chciano wyexaminować ich uprzednie nałogi i zdolności, poznano bytność nieładu, a tęp samęm okazałyby się potrzeba aresztu. Nie zbywa na postrzeżeniach lekarskich, że w najniższych klassach społeczeństwa, gdzie ojciec, matka, dziecko, stawszy się ofiarami umysłowego obłąkania, zostawionego sobie, w smutku pogrążyli familie.

Powróćmy dopięro do pytania, które na tęp zaszadza się, ażeby wiedzieć, jaki powinien być stopień nieporządku umysłowego, ażeby chorego koniecznie trzeba było uważać za obłąkanego? Oczywiście ten nieporządek musi się okazywać pod rozmaitemi postaciami,

ponieważ razem ma związek ze znakami umysłowemi, uczuciami i namiętnościami. Może być dotkniętém samo pojęcie. Chory unniema w swym błędzie, że widzi różne ciała i różne postacie, które tylko są w jego wyobraźni. Jak tylko rozum prostuje te fałszywe wyobrażenia, i chory przekonywa się, że rzeczywiście nie-masz onych, nie powinien być zamykanym. Co więcej, jeżeli rozum nie może poprawić tych fałszywych wyobrażeń, te jednak nie przerywają zwyczajnych czynności życia i nie czynią chorego szkodliwym dla społeczeństwa, lub jak np. gdy widzi duchy i z nimi prowadzi towarzystwo, zdaje się choremu, że ktoś do ucha ciągle mu gada (jak tego częste miewałem przykłady), lecz nie jest ani pod wpływem duchów, ani też słucha rozkazów tych, co mu gadają do ucha, jest rzeczą krzywdzącą takiego zamykać w domu obłąkanych. A jednak takie przykłady niekiedy się zdarza widzieć. Nie potrzeba nawet wskazywać, jak ważną jest rzeczą w obudwóch zdarzeniach jak najspieszniej udawać się do uleczenia, dopóki to nie stanie się niepodobném, i do zniszczenia błędnych wrażeń, przez czas znaczny wkorzenionych: albowiem w pierwszym przykładzie owe skutki mogą nie być niebezpieczne; a tym czasem uważając one jako symptomata i skutek rozprężnienia funkcii mózgu i systematu nerwowego, a tym czasem gdyby im trwać dozwolono, mogłyby sprawić uszkodzenie organiczne. Należy przeto śpiesznie używać środków najstosowniejszych do przyprowadzenia funkcii tych organów do ich stanu prawdziwego. Lecz jeśli przymioty choroby nie pozwalają choremu urządzić swych czynności, lub czynią go w postępowaniu niebezpiecznym dla niego samego albo dla innych, ma być niezwłocznie odosobnionym. Takim sposobem rozbierając

to pytanie, oczywista rzecz, że dla wskazania, czy osoba powinna być zamknięta, niekoniecznie potrzeba wiedzieć, czy wyobrażenia jej są błędne w jednym punkcie albo razem w wielu. Skoro złudzenia nie przeszkadzają mu pełnić obowiązków w społeczeństwie, nie ma być zamykanym; lecz jeśli przeciwnie, to go zamknąć należy.

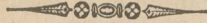
Człowiek, którego mózg jest chorym, wyobraża sobie, że posiada szczególny talent w sztuce muzyki, poezji, malarstwa, lub w innym przedmiocie, do których jest zupełnie niezdolnym. Rzeczywiście bredzi we wszystkich tych punktach; a jednak jego wyobrażenia mogą nie być takiej natury, żeby koniecznie potrzeba było pozbawić go osobistej wolności.

Są jednakże przypadki, w których błąd w sądzeniu nawet w rzeczach ubocznych czyni koniecznie potrzebem ściśle zamknięcie, np. gdy obłąkany utrzymuje, że jego powinnością a interesem społeczeństwa jest, aby odebrał życie jakiemu innemu człowiekowi, podpalił dom, albo gdy wyobraża, że posiada własność cudzą, a do której będąc przytomnym, nigdyby się nie przyznał, a którą gwałtem usiłuje zabrać w swe posiadanie.

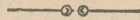
Aż dotąd mówiliśmy tylko o okolicznościach, w których nieporządek działania mózgu i systematu nerwowego prowadzi za sobą nieporządek w wyobrażeniach i postępowaniu; lecz przed dokończeniem tych uwag winniśmy jeszcze uczynić jedną: że są przypadki, w których symptomata do tyła podobne są tym, któreśmy podali jako charakteryzujące obłąkanie, że gdyby nie mieć baczności na przyczynę i krótkie ich trwanie, możnaby było uważać chorego za obłąkanego; i tak: otrucie narkotycznymi środkami jest tego rodzaju przy-

kładem. U pijaka np. czynności nie tylko oznaczają obłąkanie w wysokim stopniu, lecz nadto sposób prowadzenia się jest niebezpiecznym dla niego samego i społeczeństwa. Skutki takowego rodzaju obłąkania zawisły jedynie od środka pobudzającego mózg. Lubo to rozprężnienie jest czasowe i ustające równo ze skutkiem pobudzających istot (*stimulus*) dobrowolnie przyjętych, jednakże prawo powinno go uznać za winnego, i karać, jeżeliby, będąc pijanym, popełnił zbrodnię.

Nakoniec nastęrcza się uwaga co do obłąkanych następna: jeżeli paroxyzmy wściekłości, jakabykolwiek ich była gwałtowność, pochodzą z przyczyn zostających pod bezpośrednim wpływem osoby, taka powinna być sądzoną; a przeciwnie, jeśli przyczyny paroxyzmu są niezawisłe od jego woli, sprawiedliwość i ludzkość powinny przypisać czyn obłąkaniu i bronić od ukarania.



#### UWAGI PRAKTYCZNE.



- 1) Obłąkani na umyśle podlegają wszystkim innym chorobom, jak i ludzie na umyśle przytomni; lecz skoro się objawi u obłąkanego choroba gorączkowa lub inna zapalna, wówczas bywa zupełnie przytomny, uskarża się na swe cierpienia przed lekarzem ze wszelką dokładnością i przyjmuje lekarstwa; suchotnicy jednak, sadząc się być zdrowymi, w swym uporze trwają aż do końca i lekarstw zazwyczaj nie przyjmują.

- 2) Obłąkani po przebyciu chorób gorączkowych lub zapalnych najeźściej powracają do pierwszej choroby; chociaż bywają niekiedy przykłady, że po chorobach epidemicznie panujących i długo trwających, jakimi są: febry przepuszczające, dyarrie lub dysenterye, chorzy zupełną odzyskiwali przytomność umysłu.
- 3) Jeżeli się uda uratować obłąkanego od śmierci pozorniej (*asphyxia*), pochodzącej np. ze zmarznięcia, oczadzenia lub utonienia, często po takowych przypadkach odzyskuje zupełną przytomność umysłu; lecz zawsze prawie zapomina, że był obłąkanym.
- 4) Obłąkani po wyzdrowieniu najdokładniej pamiętają, co było im robiono, lub jak się z nimi obchodzono; w gorączkach przeciwnie, chorzy, chociaż najsilniej bredzą, po wyzdrowieniu jednak albo mało, albo też nie tego nie pamiętają.
- 5) Obłąkani od objawienia się choroby aż do końca nigdy nie uskarżają się na ból głowy, temperaturę ciała miewają zupełnie naturalną, głowa niekiedy tylko bywa gorącą, apetyt zawsze mają bardzo wielki, puls nawet z początku tylko bywa nieco prędszy, w dalszym zaś biegu choroby staje się zupełnie powolnym, nawet w czasie silnych paroxyzmów; w gorączce zaś wszystko przeciwnie daje się postrzegać. Oprócz tego, postrzeżono u obłąkanych prawie zawsze urynę mocno ammoniakalną.
- 6) W obłąkaniu ze wściekłością połączoném, przy użyciu innych środków, upuszczenie krwi z arteryi skroniowej aż do mdłości niekiedy okazuje się bardzo skuteczném; w późniejszym zaś biegu choroby staje się szkodliwém tak dalece, że chorzy

wpadają z czasem w zupełną głupowatość (*fatuitas*) i stają się podobnymi automatom.

- 7) Ażeby wzbudzić wómit u obłąkanych przez emetyk lub ipekakuannę, należy dozę tych środków o kilkakroć powiększyć; lecz gdy i tak nie nastąpi skutek, wówczas infuzya z liści naparstnika purpurowego od pół do jednej uncyi na funt płynu co 2 godziny po 2 łyżki stołowe, zawsze sprawi wómit bez złych następstw. W obłąkaniu pochodzącem z nadużycia napojów spirytusowych (*delirium tremens*) ten środek okazał się bardzo skutecznym.
- 8) Na umyśle obłąkani, którzy swoje ekskrementa z chciwością pożerają, lub twarz i całe ciało niemi smarują, za nieuleczonych uważać się powinni.
- 9) Obłąkanie połączone z epilepsyą bardzo jest trudne do wyleczenia, z przyczyny ciągłej irytacyi mózgu i całego systematu nerwowego; zdarza się albowiem, że po odbytych paroxyzmach epileptycznych chorzy wpadają w szaleństwo, i stają się niebezpiecznymi tak dla siebie, jak i dla otaczających osób.
- 10) Bezsensowność, nadzwyczajny ruch ciała, wzrok bystry, apetyt powiększający się, częste oddawanie uryny i zbyt wielka skłonność do gniewu ze współczesnem zaczerwienieniem się uszu, są przepowiadającymi znakami mającego wybuchnąć paroxyzmu obłąkania.
- 11) Wiadomo z doświadczenia, że po napadach apoplektycznych paraliż ma miejsce z przeciwną częścią ciała, pozbawiając ją właściwej siły i ruchu, z uszkodzeniem czułości w pewnym stopniu. Następuje tu pytanie, czy niema czegoś podobnego

w czasie obłąkania, gdzie w skutek uszkodzeń mózgu i jego nieczułości funkcyje moralne są tak zmienione i zawsze zostają w sprzeczności z rozumem?

- 12) Przeniesienie się drażnienia chorowitego, np. liszaju, ze skóry na kiszki, w skutek użycia środków drastycznych, jakimi są: pigułki Morysona, trunki Leroi, i t. p., może się niekiedy przyczynić do obłąkania umysłu, mianowicie religijnego, zależącego od cierpienia umysłu i humoru. Umysłowe cierpienia zdają się bardziej być podniecające przez kiszki cienkie; humoru zaś, przez grube. W hypochondryi najwięcej kiszki grube cierpią. Najczęściej ich zwężenie postrzega się w obłąkaniu religijném. Często bywa zaognienie, zwężenie lub rozszerzenie kiszki cienkiej, przytém zazwyczaj zaparcie stołca prawie ciągłe; ztąd ucisnienie trzewów brzuchowych, mianowicie przepony, i szkodliwy wpływ na umysł. Im słabsza wola u obłąkanych na umyśle, tém pewniej szukać można przyczyny choroby w kiszkiach; co się szczególnie postrzega u ludzi przedtém czynnych i energicznych.
- 13) Jak dwa ciała różnej natury w jednymże czasie tego samego miejsca zajmować nie mogą, tak też jeden i tenże sam organ współcześnie dwoma chorobami, (np. *hypertrophia et atrophia hepatis*), nie może być zajęty. W obłąkaniu jednak to prawo zdaje się w części stanowić wyjątek: zgadzamy się albowiem na to, że ta choroba ma miejsce w mózgu, jednak w czasie największego szaleństwa ciepło ciała nie jest podwyższone, puls jest powolny, chory może światło znosić bez żadnej

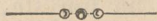
przykrości, i nigdy nie uskarża się na ból głowy. Wszakże zdarzają się przykłady, gdzie na skutek silnego uderzenia w głowę lub z innéj przyczyny, współcześnie okazywały się wszystkie znaki zapalenia mózgu; po użyciu zaś środków przeciw zapalnych, zapalenie mózgu zupełnie wyleczoném bywało, obłąkanie jednak zostawało w swéj pierwszój mocy, niekiedy zaś zdawało się być nieco zmniejszone.



## VII.

### Leczenie zwane arabskie choroby syfilitycznej trzeciowej.

(Syphilis tertiaria, Ulcera palati, caries, nodi, exostoses, dolores osteocopi, marasmus, laryngitis chronica, sarcocele, s. albuginitis).



Sposob ten leczenia składa się z pigulek, opiatu, tyzanny na poty i diety zwanéj suchą.

Pilulae arabicae:

Rp. *Mercurii vivi*,

*Deutochlorureti mercurii*, āā gram. 30 czyli dr. vijβ.

*Pyrethri pulverati*.

*Sennae*.

*Agarici* āā gram. 60, czyli unc. j, dr. vij.

*Mellis q. s. ut f. mass. pilul. ex qua form. pil. pond.*

gr. iv—vj

*S. Duo de die.*

Zazwyczaj wystarczają pigulki po gr. iv.



Opiatum arabicum.

Rp. *Pulv. rad. Sarsapar. 150 gram. (unc. iv. i dr. vβ)*

*Squinae (Rad.) 90 gram. (unc. ij i dr. vjβ).*

*Pulv. putam. nucum jugland. tostorum 15 gram.*

*dr. ij. scr. ij. gr. v.*

— *Caryophyllor. 4. gram. (dr. j).*

*Mellis, q. s. M.*

*Dosis 15. gram. mane et vespere, czyli dr. ij—*

*scr. ij—i gr. v.*

Tisanna arabica.

Rp. *Sarsaparillae 60 gram. (unc. j. dr. vij).*

*Squinae — 30 — (dr. vijβ).*

*Aquae ℞Xjj.*

*Coque leni igne ad resid.  $\frac{1}{3}$*

*Dosis 2 litr. de die (℞. v. unc. iv.)*

*Użycie:* Naczno pigułkę jedną zapić szklanką tyzanny; w godzinę 15 gram. opiatu i znowu szklanka tyzanny; wieczorem druga pigułka, opiat i dwie szklanki tyzanny, tak jak rano; resztę tyzanny pić w ciągu dnia.

*Dieta sucha:* Dają się tylko sucharki, rodzenki, figi, migdały suszone. Żadnych rosolów, zup, owoców świeżych, potrawek, nie jeść. Można dwa razy na tydzień pieczeń dawać, a za napój tylko tyzanna.

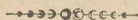
Trwanie leczenia zazwyczaj dni 40; nakoniec pokazuje się saliwacya.

(A.)



## VIII.

## Krótkie uwagi o herbacie.



Pierwszą pismieną wzmiankę o herbacie znajdujemy w podróży dwóch Arabów zwiedzających w dziewiątym wieku Azyą wschodnią. W Europie roślina ta w siedmiastym dopiero wieku została poznana, za sprowadzeniem jej z Mongolii przez Rossyan, i z Japonii przez Hollendrów. Wszelako już w r. 1590 znano z nazwiska herbatę w Hollandyi; a w lat dziesięć później Hollendrzy do Chin jeżdżący przywieźli ją do Europy i wyłącznie handel nią prowadzili. W roku 1636 przywieziona została do Paryża, a w 1666 Lord *Arlington* sprowadził z Hollandyi do Anglii pierwszy funt herbaty w cenie sześciu czerwonych złotych, i tak się opłacała aż do r. 1707. W Rosyji upowszechniać się zaczęła w r. 1674. W Litwie do połowy XV wieku była uważana za lekarstwo, a w r. 1754 w Wilnie się upowszechniać zaczęła, jak świadczy uczony nasz Professor b. Uniw. Wileń. *Jan Wolfgang* (Rzecz o herbacie). Teraz do Rosyji wprowadza się corocznie z Chin 25 milionów funtów. Sławny botanik *Linneusz*, po 17storażowym płonném kuszeniu się, otrzymał nakoniec żywą roślinę herbaty z Chin i doczekał się jej kwitnienia r. 1763 w Upsalu. Krzew ten bardzo jest podobny do kamelii. Obu ojczyzną jest Azya wschodnia, a w Chinach i Assam jest krajową. W téj ostatniej prowincyi indyjskiej przed dziesięcią jeszcze laty była herbata dziko rosnąca, a w r. 1841 kraj ten wydał uprawnęj herbaty 40,000 funtów.

Dziki krzew herbaty dosięga 10—12 stop wysoko-

ści; uprawianemu zaś pozwalają tylko rosnać do 5—6 stop, aby w liczniejsze mógł się rozrosnąć gałęzie i aby łatwiejszym był zbiór liści. *Linneusz* rozróżniał dwa gatunki: *zieloną* i *bohejską* herbatę (*Thea viridis* et *bohea*). Pierwsza stanowi grubszy i wyższy krzew, rosnący w Chinach aż do 40°—45° szerokości północnej; druga, mniejszy, uprawiający się tylko między 27°—28° szerokości północnej. *Hayne* przyjął jeszcze trzeci gatunek: *Thea stricta*. *Siebold* zaś w najnowszych czasach jeden tylko przyjmuje, zwany *Thea chinensis*, *Sims*. W Chinach najlepiej się udaje uprawa herbaty na południowej stronie pagórków, w pobliżu drobnych rzeczek i strumyków. W Japonii uprawia się na granicach pól i stanowi tym sposobem razem ogrodzenie czyli samorodny płot. Herbata się zasiewa, a krzew jęj wyduje od 3—7 roku corocznie po trzy brania: pierwsze w Lutym lub Marcu, daje delikatne, mało rozwinięte gałązki, stanowiące najlepszy Cesarskim zwany gatunek, gdyż Cesarz tylko i przedniejsi panowie chińscy go pija. Mniejszej dobroci są starsze liście i młode wypustki w Kwietniu zbierane, a podług wielkości i delikatności gatunkowane. Podczas trzeciego brania w Maju lub Czerwcu, najgrubsze liście odrzynają się i gatunkują, a później zostawują się już na krzewie. Suszenie liści odbywa się na żelaznych patelniach w małych piecykach miernie ogrzanych, często je przewracając, ażeby się nie przypiekły; przyczem liście wypuszczają gryzący żółto-zielonawy sok; a dostatecznie wysuszone i póki są gorące zwijają się rękami. Jeśli to są drogie gatunki, to każdy listek z osobna się zwija. Drugi sposób suszenia jest taki: wkładają się liście do delikatnego sita, stawia na gorącej parze wodnej, aż prześiękną, a potem suszą, jak wyżej powiedziano; albo też

nizą się liście na nitki jedwabiu w kupki; lecz gatunek ten nie dochodzi do Europy. Mówią, że na sucho przygotowane liście stanowią *czarną*, a na parze, *zieloną* herbatę; inni rozumieją przeciwnie. Niektórzy dowodzą, że oba gatunki na słońcu się suszą, a później w piecykach, gdzie po krótkim przebywaniu stanowią zieloną, a po dłuższym czarną herbatę. *Siebold* widział, że na parze przygotowane liście są zieleńsze od suszonych na blachach. Do Syberyi dochodzi z Chin herbata taflowa i ciegielkowa, które stanowią zwiędłe i zepsute liście, oraz gałązki, z jakimś klejem zmieszane, w podługowate czworokątne bryłki zbite (taflowa), w piecu ususzone, albo też bez lipkiego płynu ściśnione (ciegielkowa). *Schilling* wyczytał w rękopismie chińskim 36 gatunków herbaty, podzielonych na siedem klas według miejsc, z których pochodzą. *Virey* liczy ośm głównych gatunków, a 57 podgatunków. Dla rozróżnienia ich po smaku są w Kantonie płatne osoby biorące rocznie po 2000 czerwonych złotych. Kwiaty krzewu herbatniego nigdy się nie używają za napój, albowiem mają smak przykry; a nazwanie białych kutnerowych liści kwiatem jest mylne. Przyjemną woń nadają czasem herbacie przez przymieszanie liści niektórych kamelij. *Siebold* powiada, że i najmłodsze liście herbaty mają zapach bez dodawania wonnych liści kamelii, lub oliwnych, albo też róży. W ogólności bowiem czarna herbata ma zapach podobny do róży, a zielona, do fiołków.

Herbata chińska fałszuje się młodemi liśćmi tarni, jasionu, dębu, i i.; a niekiedy bywa zatruta. W Rosyi fałszuje się czasem wpoprzek pokrajanemi liśćmi rośliny *Epilobium angustifolium*, szczególnie w powiecie Jamburskim, pod wsią *Kaporie*; ztąd nazwanie her-

*baty kaporskiej*. Zapewne ta sama, którą kiedyś w Litwie sprzedawali pod nazwą *Iwaneczaj*. W Petersburgu często fałszują herbatę liśćmi *Epilobium hirsutum*, *s. parviflorum*, *s. montanum*, *Hieracium Sabaudum*. Takie oszukaństwo poznaje się, rozmięszczając gorącą wodą herbatę, której liście prawdziwe są szerokolancetowate, z brzegami tępo piłkowanymi, gdy tymczasem liście herbaty kaporskiej w krótkich są poprzecznych kawałkach z grubym na środku żeberkiem i prawie z brzegami całymi, zapachu i smaku przykrego, oraz jałowego.

Roślina prawdziwej *herbaty (thea)*, podług układu *Linneusza*, należy do klasy 13ej zwanój *polyandria*, a do rzędu *monogynia*; podług naturalnego zaś układu roślin, do rodziny *Theaceae*. Kielich i korona téj rośliny jest 5—6 listkowy; liście kwiatowe przy osadzie nieco złączone; owoc, torebka trzygłówkowa, trzyklapowa, trójdzielną, z przedziałkami utworzoną przez brzegi klap zawrócone.

Herbata *zielona (thea viridis)* stanowi krzew wielki, gruby, rozłożysty, o liściach szeroko-lancetowatych, w końcu wyciętych, blade zielonych, falowato piłkowanych, na 3—5 cali długich, z kwiatami wielkimi białymi pojedynczemi.

Herbata *czarna (thea bohea)* stanowi mniejszy krzew, o gałęziach więcej w górę skierowanych i niegiętkich, z liśćmi o połowę lub  $\frac{2}{3}$  mniejszemi, bardziej skórkowatemi i ciemno zielonemi, kwiatami stojącemi po dwa lub trzy.

Liście obu gatunków dają w handlu i czarną i zieloną herbatę, co zależy od sposobu przygotowania; dobroć zaś od miejsca uprawy i klimatu zawisła.

W zastępstwie herbaty zalecają liście rozmaitych roślin, jako to: poziomek, czerniec, brusznic, dzikiéj

róży, niektórych przetaczników (*veronica*), jeżyny (*rubus fruticosus*) i i. Słusznie radzi Prof. Wolfgang, melisę cytrynową, kwiat róży centyfolii i dziewanny, jako surrogat herbaty. Inni zalecają w tymże celu świeże liście pomarańczowe albo też maliny rozesłanej (*rubus caesius*). W Rosyi bardzo jest upowszechniony tak zwany *Zbiteń*, który się przygotowuje z szaławii. W Jawie i Sumatrze liście drzewa kawowego zastępują herbatę, a w Paragwaju, liście szkodliwej rośliny: *Ilex vomitoria*.

Rozbior chemiczny herbaty okazał następnę charakterystyczne pierwiastki: olój lotny, kwas garbnikowy i pierwiastek krystaliczny zwany *Thein*. Inne pierwiastki w każdym innym liściu znajdują się. Olój lotny nadaje herbacie wonią i moc; czyli zaś istotnie z przyrodzenia znajduje się w herbacie, czy też przez Chincezyków się dodaje, z pewnością twierdzić trudno. Kwas garbnikowy, tak jak dębowy, czarny nadaje kolor solom żelaznym. *Thein* stanowi szczególny pierwiastek, którego znaczną ilość zmieszana z kazeinem odkrył *Peligot*; i to są dwa pierwiastki zawierające saletrorod (\*).

Professor *Pleischl* w Wiedniu, przekonał się, że bardzo jest dobrze dodawać nieco nadwęglanu sody (*bicarbonas sodae*), który równie jak z kawy tak i z herbaty wyciąga więcej ekstraktu i czyni ją mocniejszą i smaczniejszą. Bierze się na pół drachmy herbaty dwa grana zwietrzałego węglanu sody, który więcej rozpuszcza kwasu garbnikowego, thleinu i kazeinu, ani-

---

(\*) W popiele z herbaty odkrył P. *Pleischl* niedokwas żelaza i glinę; a ztąd wnosi, że krzew herbaty rośnie i dobrze się udaje na żelazistym i gliniastym gruncie, który zdaje się być zkadinad usposobionym do tworzenia się ammoniaku, a razem przykłada się do powstawania theinu i kazeinu, zawierających saletrorod.

żeli sama tylko wrząca woda. Tym sposobem przygotowana herbata mniej rozdrażnia ciało i mniej rozslabia żołądek: gdyż się olejek lotny przez to bardziej w stanie stałym utrzymuje, więc się rozpuszcza kwasu garbnikowego, a przez to zapobiega się rozslabiającemu działaniu gorącej wody. W Paryżu przygotowują syrup i ekstrakt z herbaty dla rychlejszego przygotowania dobrego napoju.

Wszyscy niemal pijący herbatę używają tylko części z niej wyciągających się przez wodę gorącą, mianowicie olejku lotnego, garbnianu theinu, gummy, i wszystkiego, co pod nazwaniem pierwiastku ekstraktowego rozumiemy, oraz znacznej części rozpuszczalnych soli. Przez jednorazowe zalanie wrząca wodą herbata nie traci bynajmniej wszystkich pierwiastków; pozostaje przynajmniej jeszcze trzecia część rozpuszczalnych pierwiastków w liściach, a najwięcej kazeinu czyli pierwiastku sernego. Węglan sody rozpuszcza ten pierwiastek, i tym sposobem przykłada się do nadania mocy herbacie. Thein składa się z ośmiu atomów węgla, czterech atomów saletrorodu, dziesięciu atomów wodorodu i dwóch atomów kwasorodu.

W krajach, gdzie użycie herbaty bardzo upowszechnione, postrzegają się daleko częściej choroby pochodzące z rozslabienia błon lub rozmięczenia części; a mianowicie u kobiet zdarzają się uporczywe upławy. Herbata podnosi czulość układu nerwowego, rozslabia wszystkie narzędia do trawienia służące; ale też zaprzeczyć nie można temu napojowi pożywienia: albowiem zawiera w sobie dwa pierwiastki obfitujące w saletrorod, to jest: *thein* i *kazein*. Gdy jednak sama przytomność saletrorodu nie zamienia żadnego pokarmu na posiłek, trzeba też zwrócić uwagę na cukier, śmietankę i ciasto, które się do

herbaty dodają, dla objaśnienia wielkiej pożywności tego napoju. Obfitsze wydzielanie się pierwiastku urynowego i żółci po użyciu herbaty dowodzi jój lekarskiego działania. Zdaniem *Percival*, wpływ, jaki wywiera herbata, szczególnie w stanie świeżym, na nerwy, podobny jest do opium i blekotu (*Hyoseyanus*); na czynność zaś serca i arteryj działa jak naparstnik (*Digitalis*). Chińczycy nawet używają liści herbaty zwanój *Buu* dla wzniecenia vomitu. Tenże skutek sprawują w Ameryce niektóre gatunki *kaliny* (*Viburnum*). Ludzie zajmujący się rozpakowywaniem i układaniem herbaty dostają często po kilku leciach paraliżu. Wyziewy herbaty sprawują niektórym osobom ból albo też zawrót głowy, odurzenie, kaszelek albo chrypkę, i t. p. cierpienia. Bezsensowność napadająca niektóre osoby po użyciu mocnej herbaty, szczególnie w późnej porze dnia, wszystkim prawie jest wiadoma. Osoby krwiste, prowadzące życie siedzące, dostają, oprócz bezsensowności, niekiedy bicia serca od mocnej herbaty. Ale może też pomagać w niektórych chorobach herbata; i tak: w zapaleniu oczu skrofulicznem, pomaga obmywanie z infuzji herbaty czarnej; w utrudnionych czasach miesięcznych, picie herbaty zielonej, i t. p.

(A.)



## IX.

### O używaniu okularów.



Główną rzeczą dla wzroku naszego jest zachowanie stosowania władzy jego do rozmaitych odległości: utrata



bowiem tój władzy przyczynia się albo do blizkiego albo do dalekiego wzroku. Oprócz tego są jeszcze inne przyczyny zależące od materyalnych zmian w oku samém, i tak: wzrok krótki pochodzi od zbyt dużej wypukłości lub grubości błony rogowej, od zbyt wypukłej soczewki, zbyt dużej gęstości płynów oka i t. d. Przyczynami dalekiego widzenia bywają: spłaszczenie błony rogowej z powodu umniejszonej ilości płynu oka wodnistego lub szklatego; zmniejszona gęstość części oka tamujących światło; zbyt mała wypukłość soczewki. Okulary używają się najbardziej dla zaradzenia dalekiemu i krótkiemu wzrokowi. Dla dalekowidzów potrzebne są szkła wypukłe, aby skoncentrować promienie świecące na błonę rogową, a przez to zrównoważyć czyli wynagrodzić umniejszoną w płynach oka własność łamiącą światło. Dla blizkowidzów trzeba szkieł wklęsłych dla zmniejszenia własności łamiących światło w częściach przeświecających oka, i wynagrodzenia przez to zbyt dużej wypukłości czy to błony rogowej, czy soczewki, i t. p.

Równie jak rozliczne są stopnie zwyczajnego wzroku, tak też rozmaite są stopnie dalekiego i krótkiego widzenia; a ztąd potrzeba szkieł mniej lub więcej wypukłych albo też wklęsłych, stosownie do mniejszej lub większej dalekości lub krótkości wzroku.

Stopnie mocy łamiącej w szklach oznaczają się liczbami czyli tak zwanymi numerami. Numer jest prawdziwą miarą calową, wziętą na promieniu kuli, której odcinkiem jest szkło okularowe; i tak, jeśli mówimy o szkłe wklęsłym albo wypukłym N. 30, to znaczy, że szkło w obu swych powierzchniach stanowi odcinek kuli mającej 30 cali od swój osi do obwodu. W szklach wklęsłych i wypukłych tenże sam przyjmuje się numer, bo przyjmując kulę szklaną wydrążoną i równej gru-

bości wokoło, jeśli zewnętrzna powierzchnia wypukła, wewnętrzna jest wklęsła czyli wydrążona. Łatwo się także pojmuje, że im bardziej szkło jest wypukłe lub wklęsłe, tém mniejsza jest kula, do której ono należy; i tak np. N. 4. szkieł daleko- lub blizkowidzów, służący dla najwyższych stopni tych cierpień, znaczy, że te szkła należą do kuli mającej 4 cale w promieniu; gdy tymczasem N. 60, będący daleko słabszym numerem, oznacza kulę mającą 60 cali w promieniu. Wypukłość i wklęsłość ostatnich szkieł będzie nieporównanie mniejszą od pierwszych. Dalekowidz widzi bez trudności przedmioty odległe, ale nie widzi dobrze drobnych lub blizkich przedmiotów; potrzebuje szkieł wypukłych czyli powiększających. Daleki wzrok objawia się i powiększa z wiekiem. Zazwyczaj około 40 roku życia zjawia się potrzeba okularów. Jak tylko przedmioty, około których się pracuje, litery w druku lub pismie, wydają się ciemniejsze, niewyraźne, spływające się, trzeba się wzięść do okularów, i używać ich z początku tylko przy sztuczném świetle. Trudno jest oznaczyć rodzaj szkieł, od użycia których zaczynać wypada. Jest to przesąd, jakoby w pewnym wieku koniecznie trzeba było pewnej wypukłości szkieł. W ogólności optycy zaczynają od zbyt mocnych numerów. Przed dziesięcią laty zazwyczaj uważali za miarę początkową szkiele N. 48, i chodzący prędko byli przymuszeni wybierać niższy numer, np. 36 i 24. Ztąd widziano osoby od 50 do 60 lat mające, które używały szkieł między 12 a 8 numerem, i które się skarżyły, że ich wzrok coraz bardziej słabiał. W istocie dochodziły one do zupełnego osłabienia wzroku przez dalekie widzenie. Pan *Sichel* Prof. kliniki ocznej w Paryżu, wziął za miarę początkową N. 72; często jednak u osób więcej 40 lat mających bywają

przez czas długi dostateczne N. 80 i 96. Szkła powinny tylko utrzymywać wzrok, i przeszkadzać, aby się nie mordował. Wszelkie szkła powiększające przedmioty już są tém samém zbyt mocne. Trzeba wybierać takie, które, nie powiększając przedmiotu, czynią go wyraźniejszym, czyli wystawiają w jego prawdziwej postaci, jeśli już poczynał tracić wyraźność. Stopniowanie w przemianie okularów powinno być bardzo nieznaczne. W ogólności trzeba każdy numer używać lat jak najwięcej, i nigdy nie zniżać go od razu więcej niż sześć cali. Nastęstwo numerów jest: 96, 80, 72, 66, 60, 54, 48. Zazwyczaj od 48 numeru zniża się na 36. Pan *Sichel* nie uważa za użyteczne robienie szkieł N. 42: bo rzadko widział osoby, któreby, zacząwszy od N. 96, 80 i 72, potrzebowały silniejszego numeru nad 48; i znowu przeciwnie, nigdy nie widział, aby osoby, które poczęły od N. 48, mogły potem użyć numeru słabszego nad 36. Wszelako bywają, zdaniem Doktora *Debont*, osoby mające daleki wzrok, które aż do 12 numeru szkieł dochodzą, używszy stópniami N. 30, 24, 20, potem 18, 16, 15, 14 i 13; są nawet takie, które, zniżając numer po jednym calu, dochodzą do szkieł z obu stron wypukłych, mocy N. 5, to jest, stanowiących odcinek kuli mającej tylko 5 cali w promieniu od osi do obwodu; są nawet osoby, które używają jeszcze silniejszych numerów. Otoż to nagania P. *Sichel*, bo w takich razach dochodzą osoby do zupełnego osłabienia wzroku przez dalekie widzenie. Ostróznym dalekowidz, zaczynającym od słabych numerów i dobierającym pilnie okulary do oczu, rzadko będzie przymuszony do wybrania silniejszego numeru od 24.

Dla krótkowidzów używających szkieł z obu stron wklęsłych, N. 60 jest pierwszym, od którego poczyna-

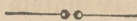
ją; potem przechodzą do N. 30, 20, 18, 16 (niebardzo krótki wzrok); później do N. 15, 14, 13, 12, 11, 10 (miernie krótki wzrok); nakoniec wybierają szkła N. 9, 8, 7, 6, 5,  $4\frac{1}{2}$ , 4 (bardzo krótki wzrok). Niższe numera zmniejszają się o ćwierć cala i mogą służyć wyjątkowym tylko sposobem dla rzadkich osób. Wybrawszy już okulary stosowne, trzeba je próbować osobno dla każdego oka: często bowiem ognisko obu oczu jest odmienne, i wymaga różnych szkieł.

(A.)



## X.

### Kilka uwag o teorii i pigułkach Morisona.



Do lekarstw najbardziej upowszechnionych między laikami należą w tych czasach pigułki i proszki Morisona; cały zaś ich urok ludzacy zależy na tém, że są sekretne i na wszystkie choroby służyć mające, zatem uniwersalne! O ile to jest prawdą, nad tém tutaj pokrótce się zastanowimy.

Pan *Jakób Morison*, rodem z Aberdeen, nazwany w Londynie przez pospólstwo higienistą, jest wynalazcą tak zwanego *uniwersalnego roślinnego lekarstwa*, którego odkrycie ma się jakoby opierać na zupełnie nowej nauce o zdrowiu ludzkim, zwanéj *Hygeizmem*.

Zasady téj nauki, objawionéj już w roku 1825, dają się przyprowadzić do następujących:

- 1) Pierwiastek żywotny jest ukryty we krwi.
- 2) Krew tworzy krew.

- 3) Wszystko w ciele naszym powstało ze krwi.
- 4) Wszyscy ludzie mają z przyrodzenia jednakową naturę.
- 5) Każda choroba powstaje z nieczystości krwi.
- 6) Soki psujące krew są trojaki: a) *mateczne* czyli przechodzące od matki na płód w jego zarodku, b) *zaraźliwe* i c) *własne* czyli *osobiste*.
- 7) Ból i choroba mają jedno źródło, a przeto mogą się za jednoznaczne wyrazy uważać.
- 8) Zwalnianie żołądka lekami roślinnymi stanowi jedyny sposób wykorzenia zupełnego chorob.
- 9) Żołądek i kiszki trzeba oczyszczać jak najczęściej.
- 10) Z powodu ścisłego związku ciała z umysłem, zdrowie pierwszego rozwesela drugi.

Oto są zasady całej nauki Morisona, który oczarował był pospólstwo angielskie tak prostą na pozór i dostępną teorią. Lecz przypatrzmy się bliżej każdej zasadzie z osobna.

- 1) *Pierwiastek żywotny jest ukryty we krwi.*

Pierwiastek ten znajduje się we wszystkich częściach ciała, nie tylko we krwi; a gdyby szło koniecznie o naznaczenie mu jakiegoś siedliska, to bym zwrócił bardziej uwagę na systemat nerwowy, szczególnie na miejsce połączenia szpiku pacierzowego z przedłużonym.

- 2) *Krew tworzy krew.*

Bynajmniej: chyl i lymfa tworzą krew, a z niej powstają wszystkie części stałe, nie zaś krew.

- 3) *Wszystko powstało w ciele naszym ze krwi.*

Nie tylko ze krwi, ale i z drobnych pęcherzyków czyli komóreczek galaretowych; a co ze krwi powstało, nie jest już bynajmniej krwią, ale muszkulem, błoną, gruzłem, i t. d.

- 4) *Wszyscy ludzie mają z przyrodzenia jednakową naturę.*

Jeżeli przez to rozumieć mamy, iż wszyscy mają usta, gardziel i żołądek gotowe i usposobione do używania lekarstw Morisona, to zgoda; ale jeżeli przez naturę rozumieć mamy budowę ciała, konstytucją i temperament, to każdy widzi myłność zdania.

- 5) *Każda choroba powstaje z nieczystości krwi.*

Zaledwie kilka jest takich chorób, w których domyślać się można o jakiejś nieczystości krwi, zwaną dawniej ostrością (*acrimonia*); a jednostronność tak zwaną patologii humoralnej dawno już poznana, nie może służyć za podstawę medycyny. Wiadomo bowiem, że krew ulega innym zmianom oprócz nieczystości; że nie jedna tylko krew, ale i inne soki mogą chorować; że nie tylko części płynne ciała, ale i części jego stałe chorobom ulegają bez nadwężenia krwi, a mianowicie bez jej ostrości.

- 6) *Soki psujące krew są trojaki: matczyne, zaraźliwe i własne.*

Przyjmując, oprócz nieczystości, zepsucie krwi, to zazwyczaj nie pochodzi od soków, ale od szczególnej zmiany w cząstkach składowych samejże krwi. Choroby albowiem krwi powstają od zmiany własności albo ukrytego w niej białka, albo włókna płynnego, albo też samych kulek czyli pęcherzyków krwi. Nakoniec soki psujące krew, podług teorii Morisona, jeśli są matczyne, to je plód zawsze przerobi na własną krew.

- 7) *Ból i choroba mają jedno źródło, a przeto mogą się za jednoznaczne wyrazy uważać.*

Ból zazwyczaj bywa symptomatem choroby, nie stanowi samej choroby, i nie zawsze się objawia w tém miejscu, gdzie jest jój siedlisko, a zatém nie zawsze pochodzi z tegoż samego źródła. Ból nerwowy świeży lub przypadkowy nie pochodzi z nieczystości krwi, z której podług Morisona każda choroba ma powstawać. Nauka o nerwach, współczuciu, udzielaniu się i odezwanii się uczuć (*irradiatio, reflexio*), nie były zapewne znane autorowi nowój teorii; nakoniec zapewne nie zastanowił się nad tém, że są choroby niektóre bez bólu, jak pewne wady serca, oka, i t. p.

- 8) *Zwalnianie żołądka lekarswami roślinnemi stanowi jedyny sposób wykorzenia zupełnego chorob.*

Takim sposobem lekarstwa na womit, krwi puszczenie, i mnóstwo innych, zupełnie zarzucić wypada?? Może apoplexyą, śmierć pozorną, zapalenie kiszki, gorączkę zgnilą, ośmieli się Morison leczyć swemi pigułkami?? Komuż nie wiadomo, jak są szkodliwe lekarstwa mocno zwalniające w biegunkach, cholery, suchotach, i wielu innych chorobach, w których zaleca się wspomniany sposób leczenia uniwersalny? Nikt dotąd nie potrafił zupełnie wykorzenia chorob jedném zwolnieniem żołądka; a często taki sposób leczenia osłabia człowieka, rozdrażnia wewnętrzne części ciała, a niekiedy zaognienie kiszki sprawuje. Oprócz tego, lekarstwa takie, chociaż roślinne, bywają często szkodliwszemi od mineralnych; na co się każdy łatwo zgodzi, porównywając np. sól Seignetta lub Glaubera z gummą guttą, i t. p.

- 9) *Żołądek i kiszki trzeba jak najczęściej oczyszczać.*

Taki przepis bardzo może być szkodliwym, a słu-

żyć tylko będzie ludziom silnie zbudowanym, mniej drażliwym, nieczułym, obżartym, mało używającym ruchu, nie pijącym wody. Ależ nie tylko tacy chorują; owszem, daleko więcej jest chorych prowadzących czynne i skromne życie, przytém słabych, drażliwych, albo którym zbywa na środkach i okolicznościach zamulania żołądka; a takim nie wiem, na cooby się częste jego oczyszczanie przydało? chyba na wzniesienie choroby, której nie było, albo na pogorszenie już znajdującej się. Najgubniejsze są wyrazy *Morisona*: *jak najczęściiej*: bo trzymając się ich, wcale się krew nie oczyści, ale zagęści przez ubytek części płynnych z ciała; przytém rozdrażniają się kiszki, wyrabia się w nich coraz więcej kleju, którym się przyrodzenie usiłuje bronić od szkodliwej pigułkowej napaści. Klej ten kiszkowy krzepnie w długie płatki, i wychodząc, pociesza nieszczęśliwych chorych, którzy rozumieją, że jakich obcych i szkodliwych części się pozbawiają. A jeżeli ktokolwiek z czasem do takiej ciągłej straty soków, bez wyraźnego szwanku na zdrowiu, i przywyknie, to później już bezkarnie lekarstw takich zaniechać nie może.

10) *Z powodu ścisłego związku ciała z umysłem, zdrowie pierwszego rozwesela drugi.*

Na to się zgadzamy chętnie; ale właśnie ten jeden i ostatni punkt żadnego nie ma związku ani z teorią, ani z pigułkami *Morisona*, ale z rozumowaną medycyną w ogólności. Na zbiecie zaś powyższych dziewięciu zasad każdy lekarz łatwo znajdzie mnóstwo dowodów, w których wyliczenie tutaj wdawać



się nie zamyślamy, nie mając zamiaru pisania uczzonego traktatu.

Dodamy tylko jeszcze niektóre ogólne uwagi. *Morison*, chcąc nadać barwę nowości swojej teorii, nazwał ją lekarstwa swoje *nowemi, uniwersalnemi, roślinnemi*, siebie *Hygieistą*, a naukę swoją *Hygeizmem*. Takie wyrażenia wiece się podobały, jako mające na celu zdrowie, nie ogłaszające przykrego lub przerażającego nazwania *choroby, leczenia, medycyny*. Dla uwiecznienia swojej teorii powiedział *Morison*, że 35 lat chorował; i gdy żaden lekarz mu nie pomógł, wpadł na szczęśliwą myśl hygeizmu i zupełnie siebie uleczył. Dla ubiegających się za nowością nie trzeba było lepszego dowodu: nie zastanowili się bowiem, że *Morison* mógł to powiedzieć w przekonaniu, że wyrwał się z 35cioletniego niedostatku, w którym żył. Nie trudno mu też było zebrać, jak powiada, 200,000 świadectw o skuteczności jego lekarstwa, jeśli zważymy liczbę ludzi lęklivych o zdrowie, ale zupełnie zdrowych, mnóstwo hipochondryków, zbierających skwapliwie sekreta, gotowych leczyć każdego lub leczących się na zapas, nakońiec takich, którzy istotnie ulegają długoletnim, ale mało znaczącym cierpieniom. Ale czy zliczył kto chorych leczących się po morysonowsku, a którym ten sposób nie pomógł, lub zaszkodził? Jesliby policzył, znalazłby, iż liczba wyleczonych nie jest przesadzoną; a gdyby jeszcze można było zliczyć kupujących to uniwersalne lekarstwo, wcaleby się nie dziwiono, iż jego wynalazca jest bogaczem. Przeworność *Morisona* przy ogłoszeniu jego teorii tak była głęboką i wyrachowaną, iż się na Pismie Ś. oprzeć ośmielił, przytaczając różne miejsca jakoby z jego nauką związek mające; jako to: *Bo dusza każdego ciała jest krew jego. (Levit.*

17. 14.) *Albowiem dusza wszelkiego ciała we krwi jego jest.* (Tamże 11). Z tych i tym podobnych słów chce wnioskować, iż trzeba *krew oczyszczać* dla utrzymania zdrowia; i tym sposobem uważa nawet siebie za wykonawcę myśli w duchu Pisma Ś. ukrytój. Każdy widzi, jak ta rzecz jest naciągana, niemającą związku z oczyszczaniem kiszek. Oprócz tego zaś można wynaleźć w Pismie Ś. i takie miejsca, które zabraniają wszelkiej utraty krwi; do czego jednak sposób *Morisona* prowadzi przez zbyteczną utratę soków wyrabiających krew i z niej wyrabianych. Ale nie dosyć na tém; nasz wynalazca, chcąc dogodzić wszystkim stronom, usiłował także ująć nowoczesnych filozofów, dowodząc, że *natura jest jedyną naszą boginią*. Tymczasem wcale on nie działa zgodnie z naturą, ale jój gwałt zadaje: ponieważ usiłuje wszystkie choroby z jednéj wyprowadzić przyczyny i jednym tylko sposobem leczyć. Zresztą gdyby natura miała być jedyną boginią, toby pigułki *Morisona* były niepotrzebne.

Sekretne lekarstwa *Morisona* przygotowują się w ogromnych massach codziennie i ciągle przez dwónastu parobków w zakęcie Londyna zwanym *New Road*. Skład lekarstwa wykryty został przez *Buchnera* ojca i syna w Mnichowie, przez Westa, i i.

Proszki złożone są z następných części:

Rp. *Sacchari albi, unc. jβ*  
*Cremoris tartari, unc. j*  
*Pulv. Cinamomi, dr. ij*  
 — *Zingiberis, dr. j.*

Pigułki oznaczone N. 1. składają się:

Rp. *Pulv. Aloës,*  
 — *Cremoris tartari,*  
 — *Colocynthisidum, āā.*

Pigulki oznaczone N. 2.

Rp. *Cremoris tartari*,

*Aloës*,

*Gummi guttae*, āā.

Niesłusznie zatem niektórzy się domyślili, że sok z rośliny *Momordica Elaterium* wchodzi w skład pigulek *Morisona*.

Ze wspomnionego składu lekarstw każdy się przekonac może, że nie zawierają nic nowego ani tajemniczego; że się podobne lub także same zapisują prawie codziennie i od wieków przez lekarzy; ale w pewnych tylko i stosownych okolicznościach po dojrzałej rozwadze i z potrzebnymi ostróżnościami: albowiem w ręku nieumiejętnych szkodliwość pigulek w większej ilości wziętych nie tylko w Niemczech i u nas, ale i w samą Anglii uznaną została. Sam wynalazca miał już w Londynie wytoczoną sobie kryminalną sprawę z powodu otrucia się jednego chorego pigułkami w gospodzie Panna *Webbe*, który za to, iż bardzo zalecał te pigułki choremu, śmiercią ukarany został; wynalazcy zaś pigulek uszło to bezkarnie!! chociaż sam u sądu wyznac musiał, iż jego pigułki w podobnym zdarzeniu są *szkodliwe*. Nie chcę wymieniać smutnych zdarzeń *w naszych stronach* z nadużycia lekarstw uniwersalnych, aby nie wznawiać żalu krewnym....

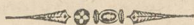
Z tych kilku rzuconych krótkich uwag pokazuje się, że *Morison* żadnej nowej teorii lekarskiej nie utworzył, żadnych nowych lekarstw nie odkrył, i swoje niesłusznie za sekretne i uniwersalne ogłosił; chociaż mogą być pewne zdarzenia, w których te lekarstwa ulgę przynoszą; szczególnie jeśli przez lekarzy będą przepisane stosownie do budowy ciała i rodzaju choroby, i jeśli podług zwyczajnych przepisów lekarskich w apte-

kach będą przygotowywane. Nauki zaś *Morisona* żadnym sposobem przyjąć nie możemy, podług niej bowiem trzeba żołądek i kiszki jak najczęściej oczyszczać i w *każdym* razie 15 — 20 pigulek ma pomagać, a mała ich ilość ma szkodzić; najlepsze skutki zaś 30 do 50 sztuk sprawiać mają! Owszem, wyznać musimy, że im większa liczba pigulek będzie użyta, tém więcej może szkodzić zdrowiu chorego, ale samego wynalazcę tém bardziej zasila kosztem zdrowia cudzego.

Pozostaje mi kilka słów powiedzieć o upowszechnioném u nas dziełku, pod tytułem: *Morisoniana* (wyd. 3cie, w Krakowie, 1843). Pismo to stanowi zapewne tłumaczenie z niemieckiego, nie zaś, jak w tytule powiedziano, z angielskiego: zawiera bowiem liczne germanizmy. W krótkim rysie choroby autora powiedziano na str. 11: „*Czyliż nie umarł Bonaparte na chorobę, która się podobnym sposobem utworzyła? Tak wszyscy pomrą, jeżeli gruntownie nie będą szukać przyczyny chorob. Płyn utworzony jakim bądź sposobem jest przyczyną wszystkich chorob i śmierci.*” Co za sprzeczne twierdzenia z własną jego teorią! poznał chorobę Napoleona i wyleczyłby ją swojemi pigułkami; mówi o szukaniu przyczyny chorob, a przyjmuje tylko jedną u wszystkich; chce, ażeby każdy był lekarzem umiejącym szukać gruntownie przyczyny chorob; mówi o jakimś płynie, a zapomniał o krwi, na którą wszystkie zwałił choroby; straszy wyraźnie śmiercią, jeśli jego pigulek używać nie będą; lekarstwo jednak ratujące od śmierci trzyma w sekrecie. To jest szczególnego rodzaju filantrop. Na stronie 18 tegoż dziełka powiedziano: „*Dusza jest we krwi, jako też i wszystkie inne zmysły. Jeżeli kto myśli, to myśli w nim krew,*” i t. d. Na str. 21: „*Przyczyny chorob tkwią zawsze w zepsutych lu-*

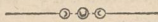
morach." Na str. 25. „*Dziecię krzyczy jedynie dla bólu, bo już czuje w sobie działanie natury popsutój.*” Na str. 27: „*W późniejszym wieku ostrzeją humory i sprowadzają raptury...*” Podobne dziwaczne lub niezrozumiałe twierdzenia znaleźć można na str. 37, 60, 123, 142, 148; w czém nie tylko autora, ale i tłumacza po części obwiniać należy.

(A.)



## XI.

### Poród ukończony za pomocą kleszczy.



W. Ł., wieku lat koło 30, pierwszy raz rodząca, budowy ciała szczupłej, wzrostu średniego, oczu i włosów ciemnych, twarzy ściągłej, od lat kilkunastu podległa chorobom piersi i gardła, przez całą ciążę, wyjąwszy lekkie cierpienia nerwowe, nic ważniejszego nie doznawała; pod koniec zaś, częste miała uderzenia krwi do głowy, i ciężki oddech, mianowicie przy prędszym ruchu; z tego powodu kazała sobie w ostatnich dniach ciąży upuścić dwa spodki krwi z ręki; po czém wkrótce poczuła lekkie wód płodowych odcho-dzenie bez bólów; pod wieczor ukazały się słabe bole, a koło godziny 10 mocniejsze. Wezwana akuszerka znalazła pęcherz płodowy istotnie otwarty i główkę dziecięcia do ujścia macicy zbliżoną. Zwyczajne pomoce akuszerkom znajome mało sprawiły skutku, bole się nie zwiększały, główka postępowała leniwie. Gdy tak

dwie doby od pierwszego okazania się wód upłynęło, wezwano mię dla dania pomocy, dnia 14 Stycznia 1845 r. koło południa. Znalazłem chorą niespokojną, przeraźliwie krzyczącą za każdym bolem, i siłą się bezustannie; kształt macicy był foremny; ruchy dziecięcia po przejściu bólu wyraźnie się czuły; części rodne zewnętrzne w stanie naturalnym; główka była w próżności miednicy w położeniu drugiem, niewielka, jak wnosić mogłem przez dotykanie; warga przednia ujścia macicy gruba, miękka, tylna zniknęła, części boczne płaskie, napięte, palec jednak po za niemi przechodził z łatwością; dolny otwór miednicy stosownie do wymiarów główki dostatecznie obszerny; bole rzadkie, krótkie i słabe; macica mało się kurczyła; puls pełniejszy jak w stanie naturalnym, przyspieszony. Nie widząc żadnej przeszkody mechanicznej do ukończenia porodu siłami natury, ani ze strony matki, ani dziecka, zamierzyłem pobudzić czynność macicy środkami lekarskiemi i częstą zmianą położenia. Uspokoiwszy zatem chorą moralnie, zacząłem od tynktury cynamonowej, której kropel 15 dawałem co pół godziny, dodając do niej po 10 kropel wody migdałów gorzkich, dla uspokojenia drażliwości choréj; za napój zaś zaleciłem rumianek i naprzemiany potrosze wody winem zaprawionéj; zmieniałem naostatek często położenie choréj na oba boki i nawznak. Po pięciu wzięciach najnniejszy skutek nie nastąpił, a puls stawał się coraz pełniejszy; upuściłem zatem ośm uncyj krwi z ręki, co również pozostało bez skutku, i chora stawała się coraz niespokojniejszą. Zaleciłem letnią wannę; co gdy ulgi nie przyniosło, zacząłem dawać *secale cornutum* w proszku co kwadrans skrupuł jeden i wstrzykiwania do pochwy macicznej szlamowate. Sześć

razy wzięte lekarstwo, kilkakrotnie powtórzone wstrzykiwania, bynajmniej nie poprawiły bólów, chora poczęła być coraz więcej niespokojną, nawet lekkie targania konwulsyjne dawały się postrzegać w twarzy i w rękach, widziałem przeto konieczną potrzebę użycia kleszczy dla ukończenia porodu, raz, że lekarstwa nie działały, powtóre, aby uprzędzić konwulsye matki i śmierć dziecięcia z długiego uciśnienia główki w miednicy. Otrzymawszy zgodzenie się choréj i obecnych, zaleciłem lawatywę, urynę wyprowadziłem kateterem, co się z łatwością wykonało za odepchnięciem cokolwiek główki ku górze. Ułożywszy nakoniec rodzącą wedle prawideł sztuki położniczej, przystąpiłem do operacji. Kleszcze wybrałem Busza (*Busch*), których wprowadziwszy piérwéj ramię niższe, potém wyższe, po za główką dziecięcia, i przekonawszy się, że dobrze są założone, poleciłem akuszerce utrzymywać międzykrok, sam zaś za nadejściem bólów poczęłem ciągnąć główkę, naśladując kierunek naturalnego jéj postępu. Po kilkunastu pociągnięciach dość silnych, wyszła główka, ramię prawe obrócone do międzykroku prędko uwolniłem ręką, i tuż całe urodziło się dziecię. Oddzielone od matki, oddałem akuszerce; a sam, układłszy chorą na plecach, pilnowałem łożyska. Macica poczęła się ścigać i zmniejszać, usuwając się ku dołowi; we 20 minut odeszło łożysko. Połogowa miała się dobrze, międzykrok pozostał zupełnie cały, dziecię żadnego nie doznało uszkodzenia, prócz znaków na obu skroniach od wciśnięcia kleszczy, które po kilku dniach zniknęły.



## U W A G I.



Nieczynność macicy w każdym peryodzie porodu należy do przypadków niełatwo pokonać się dających, a nawet niebezpiecznych, mianowicie w peryodzie piątym, jak również w trzecim i czwartym, gdy niema umiejętniej pomocy. Przyczyny jęj rozmaite być mogą, a zatęm sposob leczenia odmienny. 1) W ciągu rodzenia pochodzi może z pełności krwi, co się zdarza w kobiet krwistych; w jakim razie krew podczas bólów nalega na mózg, i uciskając, zmniejsza wpływ jęgo na siły macicy i muskułów posilkowych. Znosi się upuszczeniem krwi z żyły. 2) Może być wtenczas, gdy wielka jest ilość wód płodowych, i te razem odejdą; tu macica, przechodząc nagle z wielkiego rozděcia do objętości nierównie mniejszjęj, nie może się kurczyć dostatecznie i plód wypierać. Ustaje po wypoczynku choręj. 3) Może być nerwowa, gdy rodząca jest temperamentu nerwowego i przerażona bólami porodu, cierpi ogólnie, przez co odrywa niejako wpływ nerwów na macicę i działanie jęj osłabia. Leczy się środkami uspakajającemi nerwy (*antinervina*). 4) Nieczynność z właściwjęj nieczulości macicy, pobudza się lekarstwami podnoszącemi jęj działalność, które dla niezawodnych w wielu zdarzeniach skutków imię specyficznych zyskały. 5) Ostatnia przyczyna nareszcie jest wtenczas, gdy rodząca przez niewiadomość lub chęć rychłego porodzenia, w samych początkach bólów, mocno się sili, przez co zużywa siły potrzebne do ukończenia porodu i staje się niezdolną do wspomaganiania kurczów macicy właściwych. Ta jest najtrudniejsza do pokonania i rzadko kiedy poprawić się daje. Sam tylko



wypoczynek i cierpliwe zachowanie się chorą mogą ją usunąć. Lecz tu znowu długość rodzenia przeraża chorą, i staje się nierzadko powodem cierpień nerwowych, za którymi w ślad idą konwulsye, co właśnie w opisanym przypadku miejsce miało. Wtenczas wszystkie środki stają się niedostateczne i operacya jest nieodbitą. Wspomnienie operacyi przeraża zazwyczaj rodzącą; jeżeli zatem nagle nie grozi niebezpieczeństwo, dobrze jest używać uprzednio lekarstw, a tymczasem umysł jej zwolna przygotować. Z ich liczby najwłaściwsze są, jak sądzę, specyficzne, gdy innych wskazań niema. Dla tego uspokoiwszy moją chorą, i nauczywszy, jak się ma zachować, począłem dawać rady i lekarstwa porządkiem w historii wskazanym. Nie spodziewałem się wielkiego skutku, i ten w rzeczy samej nie nastąpił, chociaż używałem środków najczynniejszych, nie jednakże opuścić nie chciałem, co by mogło bole pobudzić. Wielka tu przychodzi uwaga praktyczna, że lekarstw specyficznych niema w naturze; ale każde z nich działając na pewny systemat, w pewnych tylko okolicznościach dobrze służy; że nie nazwisko, ale poznanie przyczyny choroby, jest istotą leczenia. Czegoż więc spodziewać się można z lekarstw sekretnych i uniwersalnych, którymi nas tak hojnie osypują szarlatani? Puszczenie krwi uważałem za potrzebne dla tego, że się puls znacznie podnosił, i lękałem się obrażenia płuc, do czego chora bardzo skłonna. Wanna zrobiona była dla uprzedzenia konwulsyi.

Przed operacyą zawsze jest potrzebne wypuszczenie uryny. Środek ten gdy się zaniedba, nietylko operacyą utrudnia, zmniejszając objętość miednicy, ale nadto może się stać powodem paraliżu szyi pęcherza, lub nawet pęknięcia jego i pochwy. Wykonanie jego

trudne jest, gdy główka cała wstąpi do próżności miednicy, ułatwia się cokolwiek przez odejchnięcie główki ku górze, a nawet przytrzymanie, nim się kateter wprowadzi. Podobnież lawatywa jest nieodbita: choćby najmniej wyprowadziła stolca, zawsze powiększa drogę przejścia główki, czyli próżność miednicy, a niekiedy bole znaczne pobudza. Trudniej wyprowadza się uryna, gdy rączka dziecięcia wypadnie i barka w krok się weprze. Przed kilku tygodniami robiłem obrót dziecięcia w takim zdarzeniu: pęcherz rodzącej był bardzo wypełniony uryną, wprowadzenie kateteru nie podobne, bez tego zaś można się było spodziewać wszystkich nieszczęść z operacyi. Po długich usiłowaniach dało się ciało dziecka cokolwiek odepchnąć ku górze, wypuściłem urynę, i operacya bardzo szczęśliwie poszła. Kateter zawsze przenoszę srebrny nad elastyczny, gdy się bowiem ściśle pilnuje kierunku kanału urynowego, mając wzgląd na zmianę jego położenia z wejścia główki w miednicę, z pewnością dojść można bez szkody do pęcherza; gdy elastyczny giętki i podatny nie może się kierować podług woli, a silnie pchnięty, może ranić kanał prędzej niż srebrny, bo kierunek jego niepewny.

Kleszcze wybrałem Busch'a (Professora Akuszeryi w Berlinie), które są odmianą kleszczy *Smellie*, tylko większe nieco. W ich wprowadzeniu żadne się nie nastreczyły uwagi. Ale ważnem jest pociągnięcie probowe (*Protraction*), gorliwie nam zalecane przez Wilde'go (młodszeo Professora Akuszeryi w Berlinie), którego nigdy nie zaniedbuję: zależy ono na tém, aby po założeniu obu ramion, i opatrzeniu palcem, czy dobrze są zastosowane, przyłożyć palec jednej ręki do wierzchołka główki, a drugą pociągnąć zlekka kleszcze: gdy

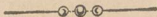
glówka postępuje i bez bólu chorój, znakiem jest dobrego zastosowania narzędzia; w przeciwném zdarzeniu dowodzi albo złego założenia, albo ujęcia razem macicy, w jakim razie natychmiast powinny być wydobyte i nanowo założone.

*J. Moszyński.*



## XII.

### **Poród trojga dzieci razem czyli trojniaków (trimelli.)**



Roku 1845, 9 Lutego, wezwany dla dania pomocy położowej, która przed kilku godzinami powiła troje dzieci razem, znalazłem kobietę mocnej budowy ciała, 35 lat wieku mającą, zdrową przez całe życie i ze zdrowych zrodzoną rodziców, żonę ubogiego szewca. W ciągu jedénastoletniego pożycia z mężem, wydała ona siedmioro dzieci w siedmiu położach, bez żadnego przypadku; teraz zastąpiwszy po raz ósmy, cierpiała więcej niż kiedykolwiek przez całą brzemiennosc; nie tyle jednak, aby się pracą domową zająć nie mogła. Dnia 8 Lutego r. b. pod wieczor poczęła cierpieć gwałtowniej, i tuż nadeszły bole porodowe; a o godzinie 4 z północy nastąpiło rozwiązanie, wedle jej rachunku w porze właściwej. Piérwsza rodziła się córka, drugi syn i trzeci syn, w kilka minut jedno po drugim. Łożysko odeszło w kwadrans po porodzie ostatniego dziecięcia. Przestraszona i zmęczona takim porodem, poczęła cierpieć silne bole w końcu żołąd-

ka, z zatrzymaniem zwyczajnych odchodów. Przy examinie znalazłem zapalenie macicy. Upuszczenie krwi z ręki, przystawienie pijawek nad krokiem, kalomel do środka, wcieranie maści merkuryalnej w pachwiny i niżej pepka, wstrzykiwania do pochwy macicznej narkotyczno-rozmięczające i t. p., przywróciły zdrowie matce, dzieci zaś wszystkie troje pomarły: najprzód drugie z porządku (żyło godzin 8), później trzecie (żyło godzin 36), naostatek pierwsze (żyło godzin 38). Narodzone dzieci następne przedstawiały charaktery:

- 1) Dziewczyna: długość ciała stopa 1, cali 4; obwód główki cali  $10\frac{1}{2}$ ; długość twarzy z czołem cali  $3\frac{1}{2}$ ; szerokość ciała w barkach cali  $4\frac{1}{2}$ ; rzęsy wyraźne, wejrzanie dziecka donoszonego.
- 2) Chłopiec: długość ciała stopa 1, cali  $3\frac{1}{2}$ ; obwód główki cali 10; długość twarzy cali 3; szerokość w barkach cali 4, linij 2; twarz niewypełniona miała pozor starca; rzęsy wyraźne; paznogie uformowane; jądra w worku jądrowym nie były; kosmatość (*lanugo*) na plecach obfita.
- 3) Chłopiec: długość ciała stopa 1, cali 2; obwód główki cali 10; długość twarzy cali  $2\frac{3}{4}$ ; szerokość w barkach cali 4; twarz bardzo szczupła; wejrzanie starca; rzęsy drobne; paznogie nieuformowane. Jąder w worku jądrowym nie było; kosmatość na plecach małoznaczna.

Łożysko (*placenta*) było wspólne dla wszystkich trójga, podzielone błonami na trzy klatki; część jednakowoż mięsista osobna była dla jednego dziecka, połączona przez błony płodowe z częścią drugą, i przy niej klatka największa; część druga mięsista, wspólna dla dwojga dzieci, większa od poprzedzającej, podzielona na dwie klatki błoniaste, mniejsze od poprzedza-

jącej i nierówne między sobą, tak, że środkowa miała wymiary pośrednie; z dwóch skrajnych, jedna, należąca do części mięsistej osobnej, była większa, druga, będąca przy części mięsistej wspólnej dla dwojga, mniejsza od środkowej. Uczępienie sznurków pępkowych było niejednostajne: w klatce największej umocowany był prawie do samego środka części mięsistej, w średniej mijął środek, w najmniejszej przy samym brzegu zewnętrznym był utwierdzony. Wszystkie trzy sznurki obecna babka, nie wiem dla czego, zbyt krótko poobcinała, i z tych dwa zatracone zostały; nie można więc sądzić o ich długości; trzeci, prócz części pozostałej przy łożysku i przy dziecku, był pół łokcia długi; do którego zaś dziecka należał, nie wiadomo. Łożysko to oczyszczone, rozpiąwszy w słoju, zalałem spirytusem, i złożyłem w gabinecie CESARSKIEGO Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego d. 12 Lut. r. 1845; dla łatwiejszego zaś widzenia uciętych sznurków pępkowych, włożyłem w ich końce po kawałku czarnej materyi.

*J. Moszyński.*

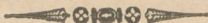


### XIII.

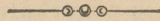
#### Poród w letargu.



Dr Szultze w Spandau widział poród najregularniejszy u kobiety przez trzy dni w głębokim śnie będącej.

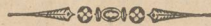


## XIV.

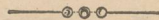
**O chorobie zwanéj Diabetes.**

Professor *Berndt* postrzegł, że ta choroba zaczyna się od nadwężenia funkcyi trawienia; że się często przyłącza katarakta (*Himly*) i rozszerzenie żołądka; że nerki są zdrowe; że zmniejszenie ilości moczu i jego zapach właściwy nie zawsze są znakiem uleczonej choroby; że opium, siarczan miedzi ammoniakalny, kreozot i węgiel zwierzęcy, mogą niekiedy uleczyć chorobę. Tutaj dodać winienem, że udało mi się r. 1843 w szpitalu żydowskim wileńskim, uleczyć tę chorobę przez siarczan chininy: albowiem zaniedbana febra zdawała się być źródłem cierpienia.

(A.)



## XV.

**Wyrzucenie ciał obcych z dróg powietrznych.**

Dwa mamy przykłady szczególnego wyjścia ciał obcych z dróg powietrznych, przez nagłe obrócenie chorych do góry nogami, i kilkakrotne wstrząśnienie tułowia. Jeden przykład opisany przez Pana *Lenoir*, a drugi przez Doktora *Simpson*, który przytém jeszcze krtań nagłe poruszał na boki. (*The lancet*).



## XVI.

**Ropa w piersiach.**

—○○—

Doktor Tomasz Wells opisał szczęśliwe wypuszczenie ropy z piersi u Lekarza nazwiskiem M.' Queen, któremu po zrobieniu operacyi *Empyematis*, sprycowano lekką solucyą chlorku sody, wzmacniając codzień i zostawując przez kilka minut w próżni piersiowej, nie wystrzegając się przytém powietrza. Pozostała jednak fistuła w piersiach i skrzywienie kadłuba piersiowego. (*The american Journal of the med. science*).

## XVII.

—○○—

**O własnościach lekarskich  
uryny zwierząt roślinożernych.**

—○○—

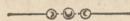
Pan *Boussingault*, rozbierając chemicznie urynę różnych zwierząt roślinożernych, doszedł, że się w niej znajduje nadwęglan potażu (*bicarbanas*), nie zaś, jak rozumiano, przywęglan (*subcarbanas*). Oddzieliwszy pierwiastek urynowy (*ureum*) i kwas hippuniczny, znajdziemy szczególne podobieństwo między uryną a wodą mineralną alkaliczną. Przeto możeby użyteczną się okazała uryna zwierząt roślinożernych w cierpieniach ludzkich pochodzących od kamieni urynowych złożonych z kwasu urynowego, jako też w innych chorobach, w których się zalecają wody alkaliczne. P. *Boussingault*

dodaje, że gdyby sam chorował, to miałby więcej zaufania do lekarstwa gotowego wychodzącego z pęcherza jego krowy, aniżeli do preparatu jakiegos̄ chemicznego, stanowiącego roztwor alkaliczny.



## XVIII.

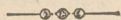
### O kamieniach w woreczkach Pizmwca.



Pan Karol Borekum, aptekarz niedawno zamieszkały w Wilnie, w ciągu swoich 19letnich zatrudnień farmaceutycznych zakomunikował CESARSKIEMU Towarzystwu Lekarskiemu Wileńskiemu następane postrzeżenia dotyczące się pizma handlowego. Nabył on w r. 1836 woreczek pizmwca pełny, ważący 9 drachm, mający wszystkie zewnętrzne charaktery pizma prawdziwego tunkińskiego (*moschus tunkinensis*), oprócz niezwyčajnego ciężaru. Za otworzeniem woreczka znalazł w nim szare skrzepłości nakształt bezoarów, rozmaitej postaci i wielkości, od małej soczewicy aż do dużego grochu; a wszystkie tém się odznaczały, że się stykały z sobą i przypadały nawzajem do siebie powierzchniami swojemi tak szczelnie, iż w zetknięciu stanowiły jakby jedną całość z wielu części złożoną. Takowa kamienna skrzepłość była powleczoną na swojej górnej i dolnej powierzchni pizmem i nietkniętą błoną wewnętrzną woreczka. Gdzieniedzie wciskało się pizmo do szczelin wgląb pomiędzy stykające się pojedyncze skrzepłości. Ta mała ilość pizma czystego wynosiła blisko 50 gran i miała wszystkie własności najlepsze-



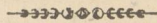
go piżma. Z początku sądził *P. Borckum*, iż to jest sztuczne piżmo: gdyż drogie to lekarstwo bardzo często i rozmaicie bywa fałszowaném; lecz zastanawiając się nad regularném ułożeniem wszystkich pojedynczych kawalków i głębokiém znajdowaniem się czystego piżma między szczelinami, i nad całością woreczka, który ani rozcinanym ani zaszywanym nie był, przekonał się o prawdziwości tego lekarstwa. Pomienione skrzepłości łatwo się dawały utrzcć, nie rozpuszczały się ani w wodzie, ani w wyskoku, ani w eterze; za dodaniem rozmaitych kwasów następowało silne burzenie się, poczem cała massa w jednorodny żółtobrunatny płyn się rozpuściła, zostawując osad proszkowaty w potażu kaustycznym po większej części rozpuszczający się. Z tego *P. Borckum* wniosek uczynił, że massa ta składa się z węglanu wapna i materji farbującej zwierzęcej.



Podobne nieco postrzeżenie opisał *Pfaff* (*Dulk. Pharmacopae. I Th. p. 710*) jako nadzwyczajną rzadkość w Indyach wschodnich niezmiernie cenioną, gdzie się przeto za namacaniem w woreczku piżmowca kamyków, te wyjmują i na lekarstwo dla tamecznych ksiąząt zachowują. Ale *Pfaff* uważa to za piżmo skrzepłe, gdyż z własności chemicznych zupełnie odpowiada prawdziwemu i różniło się od skrzepłości przez Pana *Borckum* znalezionych kolorem ciemnobrunatnym i żywicznym wejrzeniem.

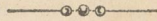
*P. Borckum* uważa postrzeżone przez się skrzepłości za utwor chorowity, w samym woreczku piżmowca utworzony przez chorobliwe wydzielanie ze zwierzęcia żyjącego, tak, jak się tworzą kamienie w rozmaitych trzewach i próżnościach zwierząt żywych. Powodem do te-

go mogło być mechaniczne obrażenie woreczka, albo też podeszły wiek piznowca, odznaczający się przemaganiami w ciele części wapiennych. Warto, aby materyaliści i Aptekarze zwracali uwagę na podobny fenomen zdarzyć się mogący w woreczkach piznowca w celu przekonania się przez ścisły rozbiór chemiczny, czyli znajdowane często kamyki w pizmie są umyślném fałszerstwem, czyli też chorowitém wydzieleniem się (*secretio*). I w strojach hobrowych znajdowane kamyki, i uważane pospolicie za fałszerstwo, może takż, jak się domyśla P. *Borckum*, powstają z chrowitego stanu?



## XIX.

### Wspomnienie o Doktorze Larrey.



Baron Dominik Jan Larrey, główny Chirurg francuzki, Członek Korrespondent zagraniczny CESARSKIEGO Tow. Lek. Wileńs., urodził się 1766 r. w departamencie wyższych Pireneów; umarł w r. 1842 Lipca 25 w powrocie swoim z Algieru, dokąd w celu lekarskim jeździł. Był on dwa razy w Wilnie podczas wojny 1812 r.; zwiedzał szpitale i gabinet anatomiczny wileński (\*). Z wdzięcznością wspomina w dziełach swoich Siostry miłosierdzia szpitala na ulicy Sawiez. Uczony ten mąż, pomimo tego, że wszystkie kampanie odbywał z Napoleonem, tyle miał czasu, iż je opisał, i nadto różne uczone dzieła wypracował. Już w r.

(\*) Obacz przemowę do dzieła: *Museum anat. Viln. 1844. p. XIII.*

1787 jeździł jako chirurg wojskowy do Ameryki północnej. Powróciwszy do Paryża, był lekarzem przy domu Inwalidów. W 1793 był pierwszym chirurgiem przy wojsku Luckner'a; wynalazł łatwy sposób przenoszenia ranionych z jednego miejsca na drugie (*ambulances volantes*); przewodniczył szpitalom przenośnym (*ambulantes*) w awangardzie; zaprzyjaźnił się z Generałem Dessaix. W 1794 utworzył szkołę chirurgów w Toulon. Wkrótce wezwany przez Napoleona do Włoch, urządził tam szpitale i szkoły chirurgów. W 1798 udał się z wojskiem do Egiptu i Syrii (*Relation historique et chirurgicale de l'expédition de l'armée d'Orient. Paris. 1803*). Za powrotem mianowany 1802 naczelnym chirurgiem szpitala i gwardyi Konsula; 1805 generalnym Inspektorem wojskowego zarządu lekarskiego. Po bitwie pod Eylau został komandorem legii honorowej, pod Wagram baronem i otrzymał nagrody 5000 franków. Pod Waterloo wzięty w niewolę. Po restauracyi stracił dożywotnią pensyą 3000 frank., którą mu Napoleon naznaczył podczas kampanii Saskiej. Napoleon zapisał mu testamentem 200,000 fr., i przytém nazwał go najcenniejszym z ludzi jemu znanych, oprócz tego dowodził, że wojsko francuzkie winno mu pomnik. W roku 1820 został Członkiem Akademii nauk. Oprócz różnych rozpraw, wydał jeszcze: *Mémoires sur les amputations, Paris, 1797* (drugie wyd. 1808); *Mémoires de Médecine et de Chirurgie militaire, Paris, 1812—1818, 3 vol.*; *Clinique chirurgicale exercée particulièrement dans les camps et les hôpitaux militaires depuis 1792, Paris, 1829—1832, 3 vol.*, zawiera wypadki 40letniego doświadczenia. Jego sposób wydobywania ramienia ze stawu łopatkowego wszędzie prawie jest

przyjęty; jemu to udawało się wyluszczenie całego uda; on zwrócił uwagę chirurgów na dobre skutki żegadła i moxy, na leczenie ran *per primam intentionem*, na zapalenie oczu egypskie, na nieruchome przewiązywanie złamań kości. Lecz wszystkie te prace są niczem w porównaniu z jego życiem przykładowym i poświęceniem moralnym dla kraju i ludzkości. I tak np. w r. 1813 chciano koniecznie znaleźć po bitwie pod Bautzen takich ranionych, którzy jakoby umyślnie siebie kaleczyli, dla okazania się niezdadnymi do służby. Taki wymysł pochlebców Napoleona, pociągnąłby za sobą wyrok śmierci na winnych. Larrey, jako Prezydent komisji na to wyznaczonej, chciał się podać do uwolnienia; ale wysłedziwszy później stan ranionych, dowiódł, że wszyscy oskarżeni są niewinni, uwolnił 1200 ludzi od podejrzania, oczekując przytém nielaski monarszój; lecz Napoleon przysłał w pośród nocy pochlebny list do Larrey'a, pomienioną dożywnością pensją i podarunek. Życie Larrey'a połączone jest ze sławą i wdzięcznością armii francuzkiej. Pola bitwy i szpitale były placem czynów i szkołą talentów wielkiego chirurga, który, jako opiekun rannych, sam się zajmował przewożeniem ich pod *Jean d'Acre*, karmieniem bulionem z własnych koni przy oblężeniu Aleksandryi, opatrywaniem zarażonych mowrowem powietrzem w Jaffie.

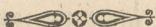
Ostatnie jego dzieło wyszło pod tytułem: *Rélation médicale des campagnes et voyages de 1815—1840, suivis de notices sur les fractures des membres pelviens, sur la constitution physique des Arabes et d'une statistique chirurgicale des officiers—généraux blessés. Avec planches. Paris. 1841. in 8vo.*

(A.)



## XX.

Wiadomość o czynnościach **CESARSKIEGO**  
**Towarzystwa** Lekarskiego Wileńskiego  
 w roku 1844.



*Skład Towarzystwa.*

Prezydent: Radea Stanu i Kawaler Prof. zwyczajny b. Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Doktor Medycyny Adam Adamowicz.

Wice-Prezydent: Radca Stanu Professor zwyczajny b. Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Doktor Medycyny Aleksander Woelck.

Sekretarz: Etatowy Lekarz przy Domie Przytulku biednych dzieci, Doktor Medycyny Julian Moszyński.

Podskarbi: Właściciel Apteki w Wilnie Fryderyk Woelck.

Dozorca Gabinetów: Etatowy Lekarz przy domie obłąkanych Klemens Maleszewski.

Członków miejscowych było . . . . .	31
— — — — — Korrespondentów krajowych . . . . .	88
— — — — — — — — — — zagranicznych . . . . .	67

*Zatrudnieniu Towarzystwa.*

Nieodstępne pierwiastkowych zasad swoich Towarzystwo, rozwijało główne czynności w posiedzeniach, które, stosownie do ustaw, raz na miesiąc, a na pamiątkę założenia Towarzystwa w dniu 12 Grudnia 1805 roku, odbywały się 12 każdego miesiąca. Ich celem były przedmioty naukowe, i w potrzebie administracyjne. Posie-

dzeń naukowych zwyczajnych odbyło Towarzystwo dziesięć, administracyjnych siedm, i jedno nadzwyczajne wyborowe i administracyjne: w letnich bowiem miesiącach Lipcu i Sierpniu, z powodu wyjazdu wielu Członków już to do wód mineralnych w różne strony, już na wieś dla poratowania zdrowia, jako też dla małej ilości chorych w mieście, posiedzenia miejsca nie miały. Na posiedzeniach naukowych, jak dawniej, tak i w tym roku, rozbiegano wszystko to, co się tyczy postępu nauki. Posiedzenia administracyjne miały za cel potrzeby Towarzystwa wewnętrzne pod względem ekonomicznym, i zewnętrzne pod względem stosunków z ludźmi uczonymi w kraju i za granicą, oraz z władzami rządowymi. Na posiedzeniu nadzwyczajném, odbytém dnia 25 Listopada, obrano na rok następny 1845 Prezydenta i Wice-Prezydenta, z których pierwszą godność posiadał Professor Rymkiewicz, drugą Professor Adamowicz, zdał rachunek z wydatków Podskarbi Towarzystwa, zaprenumerowano pisma peryodyczne na rok następny, i uchwalono na ten cel i inne potrzeby Towarzystwa składkę od Członków miejscowych.

Szczegóły wszystkich posiedzeń wpisywane były przez Sekretarza w protokół, prowadzony w języku łacińskim.

### **Ważniejsze przedmioty posiedzeń naukowych.**

#### *a) Choroby panujące (Epidemiae).*

W ścisłym znaczeniu nie było tego roku chorób panujących w Wilnie; niektóre jednakże częścię się od innych ukazywały; i tak:

W miesiącu Styczniu widywana była odra, gorączka reumatyczna i katarowa.

W Lutym, gorączka katarowa, czasami odra i szkarlatyna.

W Marcu, gorączka katarowa z zapaleniem gardła, niekiedy gastryczna.

W Kwietniu gorączki przepuszczające, czasami gastryczne.

W Maju, grzybki u dzieci (*Aphthae*).

W Czerwcu, wszystkie cierpienia ważniejsze łatwo łączyły się lub przechodziły w gorączkę nerwową.

W Lipcu i Sierpniu, wyjąwszy przypadki niestrawności i uszkodzeń mechanicznych, nic prawie nie widziano.

We Wrześniu, koklusz i krwawa biegunka.

W Październiku gorączki katarowe, biegunka zwyczajna (*diarrhoea*) i krwawa (*dysenteria*).

W Listopadzie gorączki katarowe i zapalenia oczu.

W Grudniu zapalenia oczu, czasami *typhus genuinus*.

Prócz tego, zwrócili uwagę Członkowie na to, iż od pierwszych dni Grudnia r. 1843 do Października r. 1844 wszyscy suchotnicy mieli się najlepiej, niektórych polepszenie tak było znaczne, iż się poczytywali za uleczonych zupełnie: miesiąc Marzec małe im sprawił pogorszenie. Zauważano znowu, iż w miesiącach Październiku i Listopadzie każda prawie choroba łączyła się z napływem krwi do głowy, a ludzie usposobieni do apoplexy doznali jój uderzenia mniej więcej silnego.

b) *Ważniejsze przypadki chorobne pojedyncze*  
(morbi sporadici).

Prezes *Adamowicz* leczył kobietę cierpiącą od pierwszego położu, od lat prawie 50, ciągłą obawę spuszczenia nóg z łóżka, konwulsye, i utratę mowy peryodyczną z przyczyny koltunowój i bysterycznej (*aphonia plicoso-hysterica*), która żadnemi środkami uleczyć się nie dała, a zmniejszała się cokolwiek, gdy chora, zapominając o swoich cierpieniach, wesołego nabierała humoru, szczególnie latem. *Tenże* widział w szpitalu żebraka cierpiącego od lat 10 rodzaj kaduka, którego paroxyzmy tyle się razy wznawiały, ile razy chory przyciskał sobie dolną wargę ust. Nie widząc w tém nie dowodzącego prawdziwości choroby, miał ją za zmyśloną, a chcąc się przekonać, tak-li jest istotnie? starał się przycisnąć wargę mimo wiedzy chorego; co gdy kilka razy uczynił i chory nie ztąd złego nie dostał, nie wątpił o zmyśleniu. *Tenże* widział opadnienie chroniczne kiszki stołcowej, uleczone przez wycięcie trzech części błony klejowatej i następne sposzycie ran. *Tenże* otworzył i uleczył szczęśliwie ropień (*tumor intrapelvinius*) powstały w tkance komórkowatej koło kiszki ślepej, skutkiem zapalenia tamże rozwiniętego (*perityphlitis*).

Prof. *Rynkiewicz* uleczył trzy przypadki podobne do choroby *Bright'a* przez użycie wezykatoryi w krainie krzyża, oraz *Calomelani cum digitali purpurea*. *Tenże* zniszczył jątrznik zwany *lupus*, przykładając papkę *Canquoin'a* złożoną z drachmy jednéj solnika cynku i drachm trzech krochmalu ze stosowną ilością wody. Działanie papki było bardzo bolesne, lecz po odjęciu w pół godziny, okazał się jątrznik czysty i rychło się zabliznił. *Tenże* widział podwójne widzenie (*diplopia*) u kobiety,



po zastąpieniu: żadne środki nie pomogły w ciągu brzemienności i po porodzie, a nawet przez ciążę następną; znikło zaś dobrowolnie po odbyciu drugiego porodu.

Dr *Kowalski* uleczył paraliż nóg, rozwinięty po ziębieniu *extracto nucis vomicae spirituoso*, którego gran dwa rozpuścił w dwóch drachmach *vini stibiati Huxhami*, i dawał choremu trzy razy na dzień po kropel piętnaście, postępując aż do trzydziestu.

Dr *Maleszewski* miał chorego z mową zająkliwą, któremu wpędziwszy 12 igieł chirurgicznych do podstawy języka, przywrócił głos czysty i wyraźny. Po wyjęciu igieł chory znowu zaczął się jąkać, lecz na powtórna operacyą nie zgodził się.

Dr *Renier* zauważał, iż w jednej, okolicy nieopodal od Wilna, ustala gorączka nerwowa przez lat wiele co wiosna mieszkańców jęj trapiąca, od tego czasu, jak zaprowadzone zostały łaźnie, t. j. od lat trzech.

Dr *Fischer*, otwierając ciało dziewczyny publicznej, zmarłej z epilepsyi, znalazł w obu jajecznikach po cztery ciała przetworzone (*degenerata*), wielkości kurzego jaja, napelnione ciecżą do żółtka jaja podobną. Innęj przyczyny choroby i śmierci nie odkrył.

Dr *Wikszemski* uleczył konwulsye elektromagnetyzmem u młodzieńca 23-letniego, który przed dwóma laty przybywszy z Włoch w te strony, doznawał naprzód tęsknoty do kraju, potem ukazały się konwulsye do epileptycznych najpodobniejsze (*convulsiones epileptiformes*), nieregularnie powracające. Cierpiąc na nie przez półtora roku, rozmaitych używał lekarstw, najczęściej domowych lub sekretnych antiepileptycznych, ale zawsze bez skutku, dostał nakoniec melancholii. Wezwany Doktor w czasie samego paroxyzmu, znalazł, że

władze umysłowe nie były zupełnie zniszczone w cierpiącym, ponieważ wymawiał niektóre wyrazy mające związek z obecnym stanem cierpienia, żadnej piany na ustach, zęby niezaciśnięte, leżał na łóżku trzymany przez kilku ludzi i ciągle rękami uciskał dotek podpiersiowy (*scrobiculum cordis*). Po paroxyzmie nie następował sen i nie pozostawało żadnych znaków osłabienia. Te postrzeżenia naprowadziły na myśl, że konwulsye te nie są prawdziwym kadukiem, że nie mają siedliska w systemacie mózgowo-szpikowym, lecz, że są raczej pewnym cierpieniem nerwów organicznych. W celu nabycia o tém jaśniejszego przekonania, użył Doktor magnetyzmu mineralnego: przyłożywszy jedną ręką klucz żelazny do dołka podpiersiowego, palce zaś drugiej ręki zwilżone śliną do czoła chorego, otrzymał silne wstrząśnienie całego ciała i paroxyzm ustał natychmiast. Examinując potem chorego, dowiedział się, że przed kilku laty, jeszcze w ojczyźnie swojej, chory pchnięty był pod wspomniany dołek nożem (*coltellata*, gdzie nawet pozostała blizna na półtora cala długa, w kierunku poziomym, że napady choroby poprzedza szczególniejsze czucie w tejże krainie i w ogóle podniesione czucie wewnętrzne (*coenesthesis*). Z tych postrzeżeń wniosł, że jedyną przyczyną choroby musi być obrażenie jakiej gałązki nerwu sympatycznego w miejscu zranienia. Przy następnych paroxyzmach, wczesnie wzywany powtarzał operacyą z kluczem, która niechybnie budziła chorego z paroxyzmu. Ażeby zatem działanie elektro-magnetyzmu trwałem uczynić, po obnażeniu blizny ze skóreczki za pomocą wezykatoryi, zalecił choremu blaszkę srebrną ściśle spojona z złotą, stroną złotą do blizny, nosić przez kilka miesięcy. Od tego czasu paroxyzmy ustały zupełnie, pozostała tylko skłonność do lekkich mdło-

ści (*Eclipsis*). Dla ich usunięcia i zabezpieczenia chorego od powrotu choroby, zalecił mu apertury na ramionach i do wewnątrz dał pigułki złożone z wielkich doz *Castorei i Flor. Zinci*; których używając chory przez miesiąc cały, wyzdrowiał, i już od półtora roku napady choroby nie powracają.

Dr *Trachtenberg* widział młodzieńca cierpiącego od kilku tygodni na gardło; wszystkie symptomata przemawiały za krupem, uważał go więc za chroniczny i stosownemi środkami uleczył.

Dr *Loewenstein* miał przykład uporczywej gorączki przepuszczającej trzydniowej, której uleczyć nie mógł siarczanem chininy, wyleczył zaś odwarem kory chinowej.

Dr *Życki* leczył chorego na gorączkę katarową; na wyzdrowieniu (*in convalescentia*) dostał chory silnego krwotoku z płuc, i w kilka minut umarł. Po otworzeniu ciała znaleziono *hypertrophiam ventriculi cordis dextri*, której choroby żadnych znaków chory w ciągu życia nie okazywał.

Dr *Moszyński* widział gangrenę warg płciowych mniejszych w 17letniej panny, zupełnie jeszcze w stanie dziewiczym będącej. Chora przed okazaniem się choroby doznawała przez dzień jeden lekkiego dreszczu, nazajutrz była wolna od wszelkich cierpień, w nocy z dnia drugiego na trzeci znalazł się świerzb w kroku, w dniu następnym silny ból, a dnia piątego objawiła się gangrena bez żadnych przyczyn powodowych. Przy użyciu stosownych środków gangrena się oddzieliła, bez wielkiego nawet zniszczenia części, warga tylko mniejsza lewa przedziurawioną została, lecz gdy przed całkowitem zagojeniem się rany, dostała chora zapalenia płuc, z którego przez zaniedbanie przepisów lekarskich

wywinęła się gorączka nerwowa, skończyła życie. Ciało otworzyć nie dozwolono.

c) *Srodki lekarskie rozbierane na posiedzeniach:*

Zauważali niektórzy Członkowie, iż choroba wenezyzna niezupełnie wyleczona, a pod rozmaitemi postaciami dręcząca chorych, objawia się właściwemi znakami po użyciu niektórych wód mineralnych: *Prezes* widział to po użyciu wód Pymónckich, *Dr Wikszemski*, po Druskienickich, *Dr Moszyński*, po Buskich.

Rozbierano rzecz o przepisywaniu skoncentrowanych kwasów mineralnych z nalewkami (*tincturae*), mianowicie, czy tak złożone lekarstwa mogą się skutecznie zalecać lub nie? *Aptekarz Kuszewicz* utrzymywał, iż podobna mieszanina nie uchodzi, tam szczególnie, gdzie nalewki zawierają olej lub żywicę, kwas bowiem niszczy w nich te pierwiastki zamieniając na węgiel, i lekarstwo traci własności swoje: kwasy jednak wodą rozlane nie wywierają tak silnego działania i mogą się zapisywać.

*Extractum Rhois Toxicodendri* zastanowiło uwagę kilku Członków: raz bowiem zapisując go w ilości gran trzech do sześciu na dobę, widzieli symptomata narkotyczne; drugi raz postępując stopniami aż do drachm dwóch na dobę, nic podobnego nie dostrzegli. Padło zatem podejrzenie na fałszowanie go, lub zastąpienie całkiem innemi ekstraktami. *Aptekarz Kuszewicz*, nie przecząc fałszowaniu w handlu, dodał razem, iż nieczynnym jest także, gdy się z suchych liści przygotowuje: roślina ta bowiem bardzo narkotyczna w stanie świeżym, traci swoje własności po wysuszeniu, jak to i u nas na wielu roślinach ostrych postrzegać się daje, a szczególnie na korzeniach chrzanzu i nasionach gorczycy, mianowicie gdy te ostatnie stłuczone są na mąkę.

Aptekarz więc sprowadzać powinien ekstrakt tylko ze świeżej rośliny, i ten zawsze ma własności jednostajnie narkotyczne. Radził przytém tłuc ziarna goryczy na każdą potrzebę, a nie zaś na zapas przygotowywać mąkę, która z czasem traci zupełnie ostrość swoją i zarobiona w ciasto nie sprawia czerwoności na skórze. Przy tój okoliczności mówił *Prezydent*, iż ocet używany do robienia synapizmatów bynajmniej działania ich nie podnosi, owszem osłabia, a woda gorąca daleko lepiej służy, o czém z własnego przekonania się doświadczenia.

Dr *Maleszewski* dostrzegł, iż liście *Digitalis purpureae* tak mało działają na maniaków, że przy stopniowym powiększaniu ilości, półtory ich uncyi zalane osmiu uncjami wody i dawane co dwie godziny po łyżce stołowej, przy długim nawet użyciu, nie wzbudzają symptomatow narkotycznych i na puls bynajmniej nie działają.

Dr *Wikszewski* wyłożył sposob działania nasion *Phellandrii aquatici*, jako środka narkotyczno-flegmującego (*narcotico-expectorans*), i skuteczności jego w suchotach płucnych przykładami dowiodł.

Wszyscy Członkowie uskarżali się, iż częstokroć lekarstwa powtarzane z aptek różnią się od wziętych uprzednio za tym samym przepisem już to kolorem, już zapachem, już nareszcie smakiem, z wielkim podejrzeniem o nieakuratne przygotowanie. Obecni aptekarze dowodzili, iż zmiana ta pochodzić może albo z przypalenia w gotowaniu odwarow, albo z zadługiego stania w robieniu naparów, albo z dodania większej lub mniejszej ilości syropów, lub naostatek (i co najczęściej się zdarza) przez użycie cedzilek, przez które uprzednio cedzono płyny farbujące, lub mocno aromatyczne, np. z rabarbarum, kozłka lekarskiego, i t. p.,

zawsze przez nieuwagę uczniów aptekarskich, co jednak wszystko na istotę lekarstwa bynajmniej nie wpływa. Zgodzili się na te dowody lekarze; ale przedstawili razem, jak w trudnym znajduje się położeniu lekarz, gdy się mu co podobnego zdarzy, bo tłumaczyć musi wszystkie te przyczyny choremu, bardzo rzadko zyskując jego wiarę, przez co apteka koniecznie tracić musi na opinii, a lekarz może być posądzony o stosunki z apteką. Radzono więc obmyślić stosowne środki, aby podobne uchybienia miejsca nie miały.

d) *Dziela i pisma złożone Towarzystwu i rozebrane przez Członków lub czytane na posiedzeniach.*

*Dziela:*

1. О распознаваніи и леченіи золотушной болезни—К. Бредова. С. Петербургъ. 1842. — Rozebrane przez Prezidenta.
2. О распознаваніи и леченіи столбника — К. Бредова. С. Петербургъ. 1843. — przez tegoż.
3. Антропифизиологія—К. Бредова. С. Петербургъ. 1844.— przez tegoż.
4. Ueber die Scrophelsucht — C. Bredow — Berlin 1843.— przez D-ra Chońskiego.
5. Ueber die Leistungen und Fortschritte der medizinischen Literatur in Russland im Jahre 1842 — C. Bredow — przez D-ra Chońskiego.
6. De herniotomia. Dissertatio inauguralis — auctore C. Bredow — Petropoli. 1843.
7. Podróż do Prus, Saksonii i Czech, odbyta w roku 1838—1839 przez Juliana Moszyńskiego—Wilno. 1844— przez Dra Renier.

*Rękopisma:*

1. Sprawozdanie z czynności **Cesarskiego** Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego w roku 1843— przez Juliana Moszyńskiego — czytano na posiedzeniu.
2. Uwagi nad sztucznymi i naturalnymi mineralnymi wodami, oraz rozbiór chemiczny źródeł mineralnych w Zaleszczyźnie, gubernii Wileńskiej, powiecie Trockim położonych — przez J. Kuszewicza— czytano na posiedzeniu.
3. Historia hepatitis — J. Życki — czytano na posiedzeniu.
4. O śledzeniu plam pod względem Sądowo-Lekarskim— przez aptekarza Jana Adamowicza— czytano na posiedzeniu.
5. Rozbiór krytyczny Teoryi Morisona — przez Adama Adamowicza — czytano na posiedzeniu.
6. Nowe postrzeżenia o chorobie *Bronchitis capillaris*— przez Adama Adamowicza — czytano na posiedzeniu.
7. O sposobie wypędzenia solitera, a najbardziej *Botrioccephali luti*, podług D-ra Blossfeld — przez Józefa Pietraszkiewicza — czytano na posiedzeniu.
8. Cięża domniemana (*graviditas putativa*) — przez J. Moszyńskiego — czytano na posiedzeniu.
9. O febrach zamaskowanych pod rozmaitemi postaciami — przez K. Maleszewskiego — czytano na posiedzeniu.
10. Opisanie pomieszania zmysłów połączonego z kadukiem — przez K. Maleszewskiego— czytano na posiedzeniu.
11. Historia antraxu z nadzwyczajnymi symptomata-

mi, śmiercią ukończonego— przez J. Moszyńskiego— czytano na posiedzeniu.

12. Opisanie i sposób użycia odczynników (*reagentia*) na odkrycie rozmaitych trucizn— przez J. Kuszewicza— czytano na posiedzeniu.
13. *Medicatio popularis Postulae malignae*— auctore J. Rokicki — rozebrał krytycznie Prezes Adam Adamowicz.
14. Kora peruwijańska jako środek skuteczny przeciw rozwiniętej wściekliznie — przez R. Chońskiego— rozebrał Prezes Adam Adamowicz.
15. Wzmacniająca i poprawiająca trawienie essencya, wynaleziona przez Oreusa — opisanie J. Kuszewicza — czytano na posiedzeniu.

e) *Preparata pathologica złożone Towarzystwu.*

1. Tasiemiec wstęgowy (*Taenia solium*) z nieuszkodzoną głową—złożony przez S. Wikszemskiego.
2. Liszki muchy (*musca carnaria?*) wydobyte z ucha kobiety cierpiącej *Otitidem purulentam* — złożone przez M. Loewensteina.
3. Dwa kółtuny—złożone przez R. Maleszewskiego.
4. Dwa glisty (*ascarides lumbricoides*) wyrzucone przez womit — złożone przez J. Moszyńskiego.
5. Dwoje dzieci bliźniąt poronionych przez 30letnią kobietę, matkę trojga dzieci, pojedynczo na świat wydanych, z których jedno przedstawiało wszystkie znaki trzymiesięcznego, a drugie pięciomiesięcznego płodu — złożone przez J. Moszyńskiego.



## Czynności administracyjne.

a) *Prenumerowano na rok 1845 następnie pisma periodyczne.*

1. Другъ Здравія. Народно-врачебная Газета издаваемая Дрмъ Грумомъ, въ С. Пешербургѣ.
2. Medicinische Zeitung Russlands - herausgegeben v. Heine, Krebel u. Thielmann, zu St. Petersburg.
3. Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.
4. Revue medicale française et étrangère — par J. B. Cayol. Paris.
5. La Lancette française ou gazette des hôpitaux civils et militaires. Paris.
6. Archives de la médecine Belge—par J. E. Lequime. Bruxelles.
7. Encyclographie de sciences médicales — par J. R. Marinus — Bruxelles.
8. Allgemeine medicinische Central - Zeitung — v. J. Sachs. Berlin.
9. C. C. Schmidt's Jahrbücher der in- und ausländischen gesammten Medicin, redigirt v. A. Goe-schen. Leipzig.
10. Archiv der Pharmacie — v. H. Wackenroder und L. Bley. Hannover.

b) *Obrani Członkowie Towarzystwa.*

*Miejscowi:*

Kazimierz Choński (dotąd korrespondent).

*Korrespondenci:*

K. Rosenberger, w Petersburgu.

L. Sokołowski, w Kutnie (Król. Polskie).

- S. Pawłowski, w Dubnie.  
 T. Heinrich, w Warszawie.  
 J. Mejer, w Krakowie.  
 F. Skobel, w Krakowie.  
 J. Müller, w Berlinie.  
 T. Thielmann, w Petersburgu.  
 M. Romberg, w Berlinie.  
 K. Bredow, w Petersburgu.  
 J. Rokicki, na Kaukazie.  
 J. Dieffenbach, w Berlinie.  
 J. Jüngken, w Berlinie.  
 J. Schönlein, w Berlinie.  
 L. Chouland, w Dreźnie.

c) *Zmarli Członkowie.*

*Korrespondenci:*

- F. Wczelka, w Żytomierzu.  
 W. Besser, w Kijowie.  
 J. Judycki, w Kramiencu Podolskim.  
 J. Grabowiecki, w Szczuczynie (Gub. Grodzieńska).  
 F. Trojański, w Białymstoku.  
 J. Berends, w Warszawie.  
 R. Graefe, w Berlinie.

**Pomoce naukowe Towarzystwa.**

a) *Biblioteka.*

Zawiera tomów drukowanych 3820, stanowiących dzieł 2185; rękopismów 1394. W tym roku przybyły jéj dzieła i pisma perjodyczne wyżej wymienione.

b) *Gabinet Anatomiczno-patologiczny.*

Prócz wyżej wymienionych preparatów, innych nie otrzymał. Co do urządzenia swego, w niczém się nie odmienił.

c) *Gabinet Farmakologiczny.*

Na wniosek Prezydenta Adamowicza postanowiło Towarzystwo założyć gabinet preparatów farmakologicznych i oddać go pod opiekę Dozórcey gabinetu anatomicznego. Członkowie Aptekarze przyrzekli dostarczyć materyałów na pierwszą jego osnowę, w skutek czego aptekarz Justyn Kuszewicz ofiarował 26 odczynników (*reagentia*) na rozmaite trucizny częścię w otruciach natrafiane, złożył nadto potrzebną ilość naczyń do ich probowania i opis szczegółowy sposobu użycia. Tenże oddał pod doświadczenie Członków Lekarzy papier napojony winianem potażu i antymonu (*tartarus emeticus*), w swojej przygotowywany Aptece, który nazwał *charta emetica*, mający zastąpić *Emplastrum de tartaro emetico*. Doświadczający go Członkowie znaleźli zupełnie odpowiadającym swemu celowi, a nawet lepszym i dogodniejszym w zastosowaniu, niż pomieniony plaster. Przygotował także i oddał pod sąd Członków papier lipki aromatyczny zwany *charta antirheumatica*, do okładania części ciała chronicznym reumatyzmem zajętych; ten również okazał się dobrym i wybornie zastąpić może papier pod témże nazwaniem sprowadzany z Warszawy.

d) *Archiwum.*

To w ciągu roku 1844 powiększyło się o 36 numerów, w której liczbie znajdują się rękopisma wyżej wymienione; zresztą zmianie nie uległo.

*Kassa Towarzystwa.*

Nie mając Towarzystwo stałych dochodów, załatwia wszystkie potrzeby swoje z dobrowolnych składek, których rachunek szczegółowy prowadzi Podskarbi Towarzystwa, i takowy czyta na posiedzeniu nadzwyczajném, w dniu 25 Listopada każdorocznie odbywaném.

*Julian Moszyński*  
*Sekretarz Towarzystwa.*

Wilno, d. 24 Stycznia  
1845 roku.

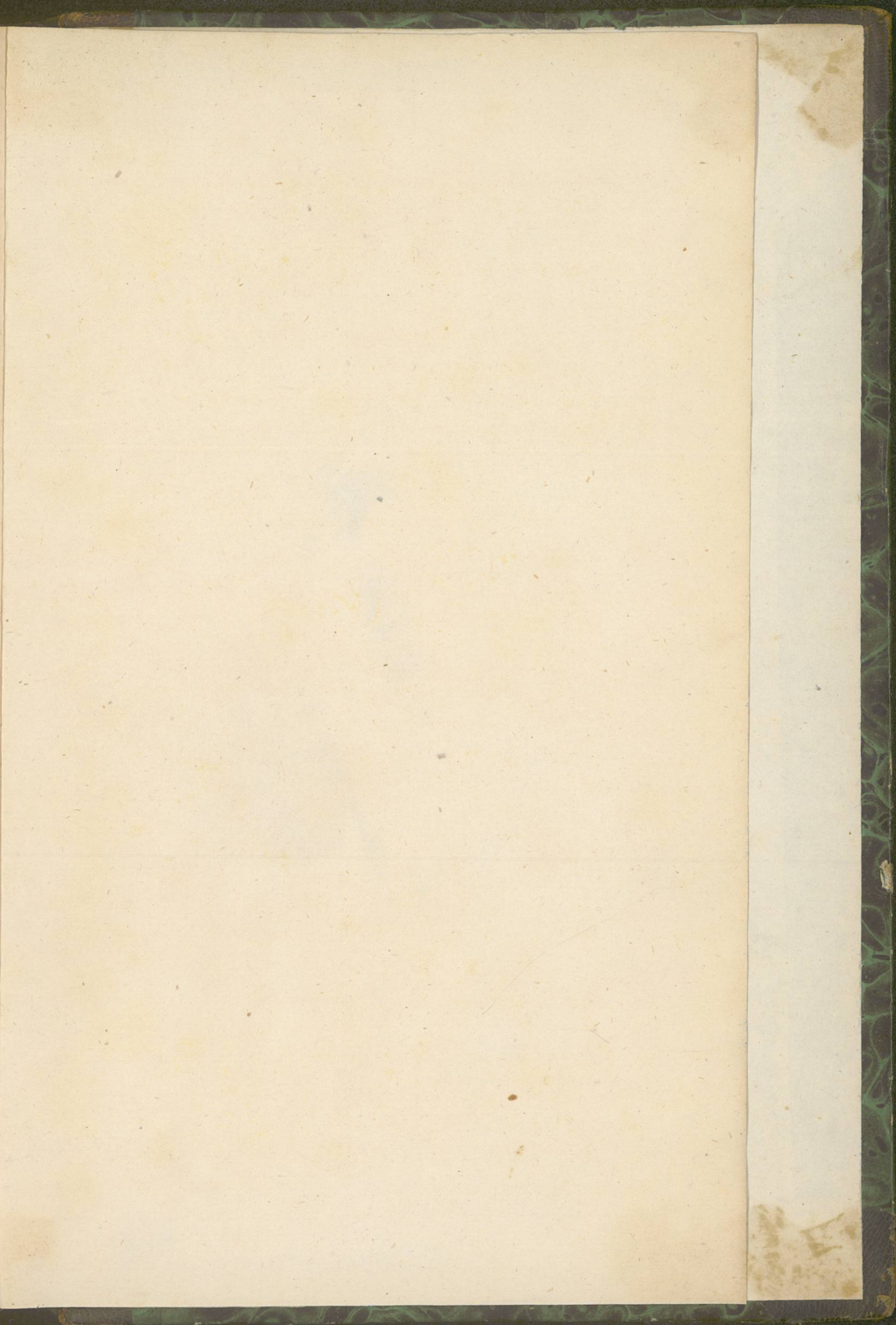


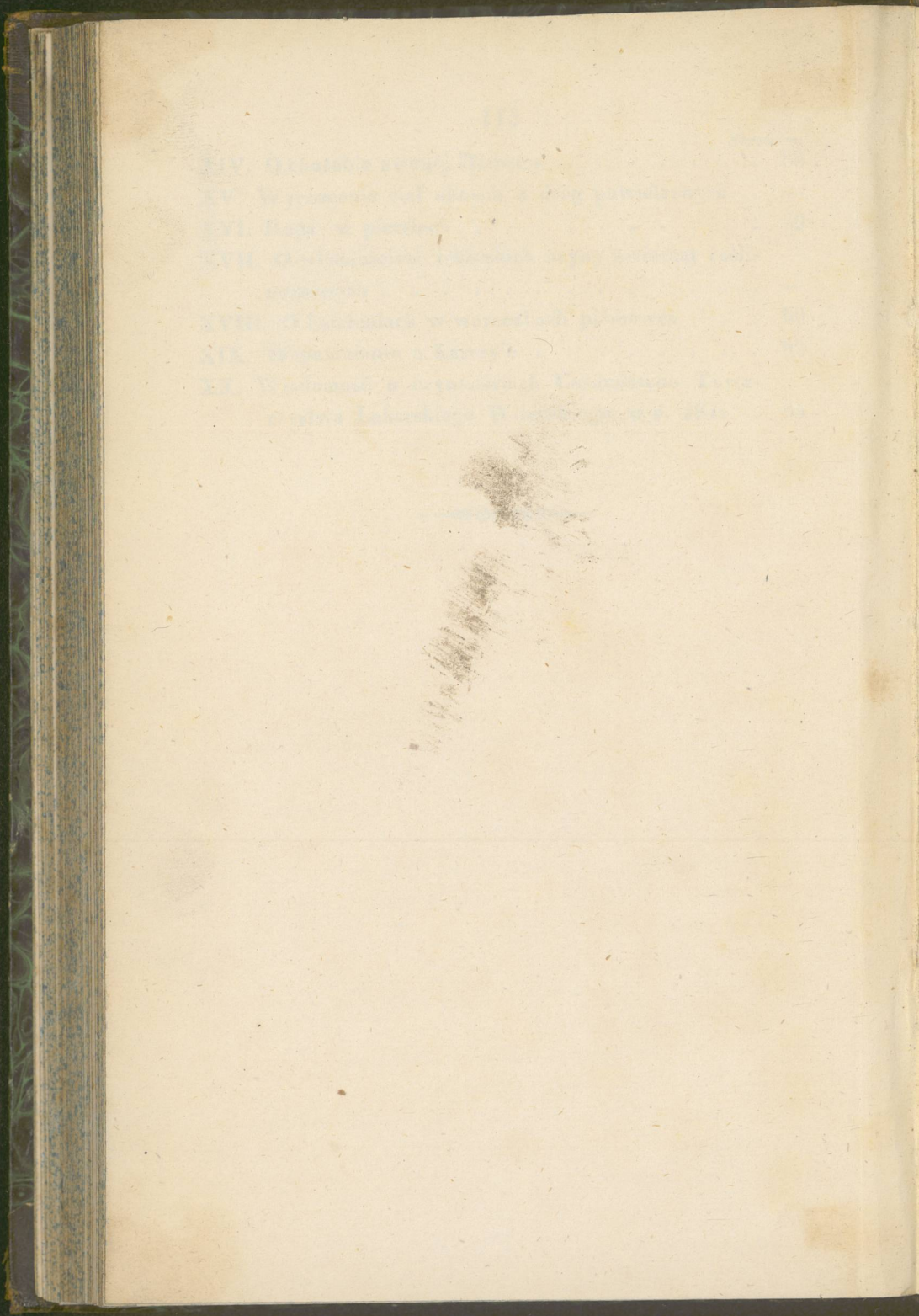
## PORZĄDEK RZECZY.

	<i>Stronica:</i>
I. Troki pod względem zdrowia . . . . .	5
II. O wpływie miejscowości na niektóre choroby . .	14
III. Postrzeżenia o chorobach w Pińszczyźnie, mianowicie około Kożanródka zdarzających się .	17
IV. Uwagi o koltunie, mianowicie w Pińszczyźnie .	26
V. O grzybkach na ciele ludzkim . . . . .	33
VI. Krótkie uwagi nad obłąkaniem umysłu, zebrane przez Sztab Lekarza Klemensa Maleszewskiego.	35
VII. Leczenie zwane arabskie choroby syfilitycznej trzeciowej . . . . .	58
VIII. Krótkie uwagi o herbacie . . . . .	60
IX. O używaniu okularów . . . . .	66
X. Kilka uwag o teorii i pigułkach Morisona . . .	70
XI. Poród ukończony za pomocą kleszczy . . . .	79
XII. Poród trojga dzieci razem czyli trojniaków ( <i>trimeilli</i> ) . . . . .	85
XIII. Poród w letargu . . . . .	87

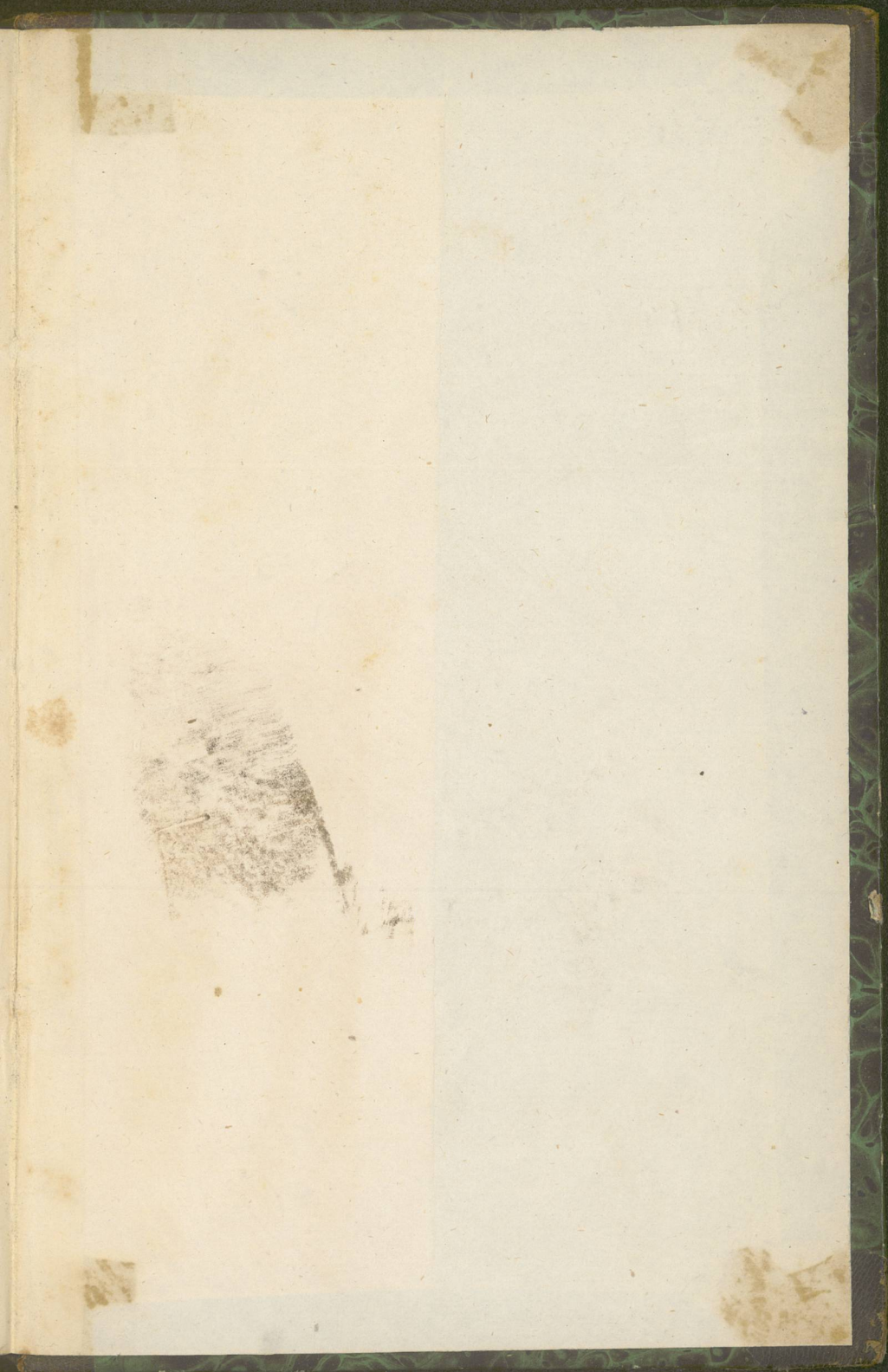
	<i>Stronica:</i>
XIV. O chorobie zwanėj Diabetes . . . . .	88
XV. Wyrzucenie ciał obcych z dróg powietrznych . . . . .	—
XVI. Ropa w piersiach . . . . .	89
XVII. O własnościach lekarskich uryny zwierząt roślinożernych . . . . .	—
XVIII. O kamieniach w woreczkach piznowca . . . . .	90
XIX. Wspomnienie o Larrey'u . . . . .	92
XX. Wiadomość o czynnościach CESARSKIEGO Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego w r. 1844 . . . . .	95













BIBLIOTEKA  
AKADEMII MEDYCZNEJ  
W LUBLINIE

39646

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40017



BG 39646